

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77  
188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66  
Tel. noce: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.490.

## WARUNKI HITLERA POSTAWIONE PRADZE

### Ewakuacja terytorium sudeckiego i demobilizacja Czechosłowacji

### Gwarancja granic, jeśli żądania Polski i Węgier będą zaspokojone

LONDYN, 24 września. (Tel. wł. „Głosu Porannego”) —

Zgodnie z naszym przewidywaniem w poprzedniej depeczy (zamieszczanej we wczorajszym wydaniu wieczornym „Głosu Porannego” — Przyp. Red.) premier Chamberlain natychmiast po powrocie z Niemiec zwołał do siebie tak zwany „mały gabinet” w osobach lorda Halifaxa, sir Johna Simona, sir Samuela Hoare i podsekretarza stanu Foreign Office Cadogana, którym na dwugodzinny posiedzeniu przedstawił sytuację, wytworzoną po naradach w Godesbergu, zakomunikował zebrany TREŚĆ LISTÓW WYMIENIENIYCH Z KANCLERZEM HITLEREM I KOŃCOWY MEMORIAŁ NIEMIECKI, który ustala stanowisko Niemiec w sprawie Czechosłowacji z ostatniej chwili. Jak przy tym okazało się, premier CHAMBERLAIN WYMIENIŁ Z KANCLERZEM HITLEREM 4 LISTY, a nie jak dotąd podawała prasa tylko dwa.

Następnie o godz. 17.30 odbyło się, jak to przewidywaliśmy, posiedzenie pełnej rady ministrów, które również trwało dwie godziny. I na tym posiedzeniu premier Chamberlain złożył sprawozdanie ze swych negocjacji w Godesbergu.

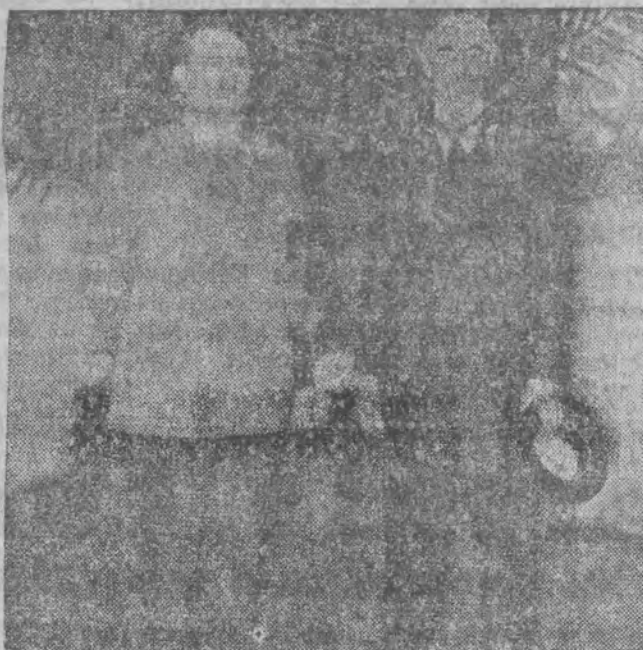
O obu posiedzeniach gabinetowych nie wydano żadnego komunikatu oficjalnego. Ministrowie, którzy opuścili gmach prezydium o godz. 19 min. 35 kategorycznie odmówili udzielenia jakichkolwiek informacji zgromadzonym dziennikarzom.

Zdołano jedynie ustalić, że następne posiedzenie rady ministrów odbędzie się w niedzielę, zrana, oraz, że wyniki obrad zostały zakomunikowane rządowi francuskiemu za pośrednictwem ambasadora brytyjskiego w Paryżu, oraz PRZESŁANE DO WIADOMOŚCI PREZYDENTA BENESZA WRAZ Z OFICJALNYM TEKSTEM KOŃCOWEGO MEMORIAŁU HITLERA.

Jak informują ze sfer dobrze poinformowanych, końcowy memoriał kanclerza Hitlera stwierdza, że Niemcy PRZECIWOWE SĄ PRZEKAZANIU KOMISJI MIĘDZYNARODOWEJ żądania wyznaczenia granic między Niemcami i Czechami, oraz projektowi STREFY ZDEMILITARYZOWANEJ POD OPIEKĄ MIĘDZYNARODOWĄ, co projektował premier Chamberlain.

Hitler domaga się, aby Praga zaakceptowała plan STOPNIOWEJ EWAKUACJI TERYTORIUM SUDECKIEGO, zamieszkalego przez większość niemiecką, które również stopniowo zajmować będą wojska i policja niemieckie. To przejmowanie terytoriów miało by się odbyć w DWUCH ETAPACH, przy czym pierwszy etap, mniej więcej 15-KILOMETROWY PAS, MIAŁ BY BYĆ ZAJĘTY W DNIU 1 PAŹDZIERNIKA, W SOBOTĘ, a drugi etap stanowiło by stopniowe zajmowanie dalszych stref.

Ponadto kanclerz Hitler domaga się przeprowadzenia PLEBISCYTU NA POZOSTAŁYCH OBSZARACH, gdzie większość niemiecka nie jest tak wyraźna, przy czym przy rozwiązywaniu tego zagadnienia należałoby uwzględnić moment TRANSFERU LUDNOŚCI — przesiedlania mniejszości niemieckiej na



Hitler i Chamberlain podczas ostatniego spotkania w hotelu Dreesen w Godesbergu

terytoria, zajęte przez Niemcy oraz mniejszości czeskiej z odstąpionych terytoriów — do Czechosłowacji. Zasadniczym warunkiem Hitlera, aby okupacja ta nastąpiła w formie pokojowej, jest natychmiastowe ODWOŁANIE ZARZĄDZEŃ MOBILIZACYJNYCH PRZEZ CZECHOSŁOWACJĘ, ORAZ OPUSZCZENIE PRZEZ CZECHÓW PASA SZEROKOŚCI 15 KLM. W CIĄGU 6 DNI, TO ZNACZY DO 1 PAŹDZIERNIKA.

Jeśli idzie o GWARANCJE NOWYCH GRANIC CZECHOSŁOWACJI, jak to wysuwał w swym projekcie premier Chamberlain, to Hitler stoi na stanowisku, że MOŻE UDZIELIĆ TAKICH GWARANCJI TYLKO W TYM WYPADKU, JEŚLI POLSKA I WĘGRY BĘDĄ DO TEGO GOTOWE, to znaczy, JEŚLI ZASPOKOJONE ZOSTANĄ UPRIEDNIO REWINDY KACJE TERYTORIALNE POLSKIE I WĘGERSKIE.

Memoriał ten został PRZEDSTAWIONY PREMIEROWI GEN. SYROWEMU POŹNĄ NOCĄ. W Londynie nikt nie wątpi, że odpowiedź czeskiej nie należy się spodziewać już dziś, tak, że dalsze zasadnicze WYJAŚNIENIE SYTUACJI MOŻE NASTĄPIĆ DOPIERO PO UPLYWIE 48 GODZIN.

Na zapytanie, nad czym wobec tego będzie obradować dzisiejsze posiedzenie brytyjskiej rady ministrów, otrzymaliśmy odpowiedź, że prawdopodobnie rozpatrywane będą KONSEKWENCJE TAKIEJ CZY INNEJ ODPOWIEDZI RZĄDU CZECHOSŁOWACKIEGO, przede wszystkim jednak rada ministrów omówi taktykę rządu w izbie gmin, która prawdopodobnie będzie zwołana na nadzwyczajne posiedzenie we wtorek.

Tak więc, według oceny londyńskich i paryskich kół politycznych, PUNKT CIĘŻKOŚCI SYTUACJI

PRZENIOŚŁ SIĘ OBECNIE PONOWNIE DO PRAGI, gdzie zapadną ostateczne decyzje co do stanowiska, jakie zajmie Czechosłowacja. Decyzja rządu praskiego oczekiwana jest z niecierpliwością i niepokojem, bowiem od niej zależy w tej chwili PO RAZ DNIU GI LOS POKOJU W EUROPIE.

PARYŻ, 24 września. (PAT.) — Agencja Havasa donosi, powołując się na wiarygodne źródła niemieckie, że Rzesza domaga się ewakuacji obszaru sudeckiego przez wojska czeskie i zajęcia ich przez wojska niemieckie. Okręgi ze zdecydowaną większością niemiecką (ponad 75 procent) miałyby przejść niezwłocznie pod władzę Rzeszy. Na obszarach o ludności mieszanej miano by urządzić plebiscyt. Kanclerz Hitler miał się rzekomo zgodzić, by głosowanie odbyło się pod kontrolą komisji międzynarodowej oraz na to, by ta sama komisja wytyczyła nową granicę czesko - niemiecką. Propozycje te uwzględniają niektóre sugestie zawarte w planie francusko - brytyjskim.

PARYŻ, 24 września. (PAT.) — Wedle opinii francuskich kół politycznych, w sobotę wieczorem zaznaczyło się w sytuacji międzynarodowej lekkie odprężenie, jednak nadal oceniana jest ona jako poważna. — Z żywym zainteresowaniem przyjęto w Paryżu oświadczenie Mussoliniego w Padwie, że kanclerz Hitler miał udzielić rządowi praskiemu 6-cio dniowego terminu na uwzględnienie żądań, wysuniętych w Godesberg.

### Ostatnia niemiecka propozycja

BERLIN, 24 września. (PAT.) — W niemieckich kółach politycznych z naciskiem podkreślają, iż nie należy mieć żadnych złudzeń co do tego, że PROPOZYCJE NIEMIECKIE POKOJOWEJ ZAŁATWIENIA SPRAWY SUDECKIEJ SĄ OSTATECZNE I MUSZĄ BYĆ OCENIANE JAKO OSTATNIA NIEMIECKA PROPOZYCJA POKOJOWA POD ADRESEM PRAGI. Gdyby czesi odrzucili ją, musieli by wziąć na siebie odpowiedzialność i winę za wszystkie dalsze następstwa.

PARYŻ, 24 września. (PAT.) — Według informacji z kół brytyjskich, — wobec odmowy kanclerza udzielenia zgody na formułę brytyjską, Chamberlain zgodził się przekazać Pradze niemiecki projekt rozstrzygnięcia sprawy, przewidujący cesję terytorium znacznie większego, znacznie szybciej i bez żadnych zobowiązań. Pesymizm niektórych członków delegacji brytyjskiej ma za źródło przekonanie, że rząd czeskosłowacki nie przyjmie tych propozycji.

### Trudności z doręczeniem memorandum

PRAGA, 24 września. (PAT.) — Czeska agencja telegraficzna donosi w godzinach wieczornych, iż memorandum Hitlera na skutek trudności komunikacyjnych nie mogło być doręczone rządowi praskiemu. — Poseł brytyjski w Pradze Newton, odwiedził dziś po południu ministra Krofę, jednak memorandum nie doręczył. Memorandum to dostarczono do Pragi przez specjalnego kuriera samolotem z Londynu.

# PO PRZEGRANEJ

Wśród niektórych plemion murzyńskich w Afryce znane jest powiedzenie o człowieku, który „stracił twarz”. Człowiek, który „stracił twarz”, to ten, który w sporze czy w walce przegrał, został pokonany, nie umiał przeforsować swojej racji.

15-ty września, dzień, w którym Chamberlain udał się do Berchtesgaden, do siedziby Hitlera, określić można jako datę pamiętną, datę, której wymową jest prymitywnie wyrażony osąd: Wielka Brytania „straciła twarz”.

Prestiż imperium brytyjskiego zachwiany został najmocniej może po tamtej stronie oceanu, w Stanach Zjednoczonych. Typowym dla komentarzy, jakimi zaopatruje prasa amerykańska politykę Anglii i Francji jest np. zdanie „Richmond Times” który twierdził: „Rok 1938 może na nazwie początkiem końca imperium brytyjskiego. Polityka aliantów prowadzi do abdykacji Francji z roli wielkiego mocarstwa i otwiera drogę Trzeciej Rzeszy do osiągnięcia przez nią rozmiarów potęgi większej niż ta, jaką miało cesarstwo niemieckie za czasów Karola Wielkiego”. Konkluzja zaś, jaką obecnie wyciągają z wydarzeń europejskich sfery i koła nie tylko z obozu niechętnych Rooseveltowi izolacjonistów, zwolenników i obrońców doktryny Monroe, jest ta, iż Stany Zjednoczone powinny się trzymać z dala od Europy i nie mieszać się do jej spraw.

Dzień 15 września może się stać, o ile się już nie stał, decydującą datą dla Francji w pierwszym rzędzie, dla W. Brytanii w drugim. Jeszcze 1 września r. b. podczas odsłonięcia w Pointe la Grave pomnika na cześć żołnierzy amerykańskich poległych we Francji, podkreślił premier francuski, Daladier, w swej mowie obowiązki sojuszników wobec Czechosłowacji: „Francja dotrzyma w każdym razie wierności paktom i umowom, pod którymi położyła swój podpis”.

15-go września pakt i zobowiązania te zostały przekreślone. Z tym między innymi skutkiem, iż, wiedząc dzisiaj, w jakim tempie i w jakich rozmiarach rozwijają się wypadki, zaczyna się w Paryżu i w Londynie szukać winowajcy. Kto na kogo wywierał nacisk, aby ustąpić? Paryż twierdzi, że Londyn. Londyn zaś zaprzecza. Są to, rozumie się, kwestie retoryczne i formalne w chwili, gdy decyduje wspólna zapadła.

Skutki bezpośrednie zaparcia się swoich zobowiązań wobec sojusznika są już namacalne. — „Głębiej sięgające, iż obiektywne przeanalizowanie sytuacji wskazuje, że gdyby nie wiara w powtórzenie się gestu z d. 21 maja r. b. i w obietnice Francji, byłby to — może — rząd Czechosłowacji szybciej i inaczej reagował na sprawy mniejszościowe, szukając rozwiązania na drodze bezpośredniego porozumienia się z państwami sąsiedzkimi.

Przegrana w Berchtesgaden i kapitulacja dla uzyskania pokoju przyczyniła się do ponownego zachwiania wiary w Europie w wartość paktów, które już nie tylko w interpretacji z roku 1914 stają się świstkiem papieru. Reakcja w Jugosławii, w Rumunii, które mają i pakt z Francją i — jednocześnie — w swoich granicach mniejszości

niemieckie, jest bardzo mocna i pełna zastrzeżeń oraz uwag o konieczności zrewidowania wytycznych w polityce zagranicznej. Mała Ententa, jako organ polityki francuskiej w Europie środkowej, przestała istnieć.

W Anglii lubią się pocieszać nowiedzeniem: „przegrywaliśmy

bitwy, ale wygrywaliśmy wojny”. Gdyby sentencja ta dała się zastosować do konferencji w Berchtesgaden w tym znaczeniu, iż przegrano bitwę, ale wygrano pokój — byłby to dla Chamberlaina atut w oczekującej go dyskusji i rozprawie w murach parlamentu, gdy będzie

bronił przeciw opozycji swej polityki. Opozycja już dzisiaj jednak stawia wcale uzasadniony zarzut: abdykowanie z prestiżu nie zapewniło pokoju, odsunęło tylko termin wojny, którą imperium będzie musiało toczyć w gorszych dla siebie warunkach.

Tymczasem wydarzenia toczą się dalej i Europa kroczy ku nowym rozstrzygnięciom. — W obronie swych praw i dalej sięgających w przyszłość interesów państwa Polska przystąpiła do wykonania swoich postulatów historycznych.

E. R.

## Stan wyjątkowy w miastach Palestyny Mina lądowa wybuchła pod autem wojskowym, raniąc 6-ciu żołnierzy

LONDYN, 24 września (PAT). W Palestynie w 7-miu miastach wprowadzono obecnie stan wyjątkowy, który obowiązuje od zachodu do wschodu słońca. — Miastami tymi są: Jerozolima, Haifa, Jaffa, Jenin, Nablus, Nazaret, Tulkarem.

Ponadto podobny stan wyjątkowy obowiązuje na wszystkich ważniejszych drogach i na obszarze szerokości 2 km. po obu stronach linii kolejowej, idącej do Egiptu.

W południowej części Palestyny wprowadzono również cały szereg dekretów, ograniczających swobodę poruszania się.

Onegdajszy strach arabski był ogłoszony na znak protestu przeciw ostatnim aresztowaniom przywódców ruchu terrorystycznego oraz na znak żałoby po zabitym niedawno w utarczce z wojskiem brytyjskim przywódcy powstańców.

Na dachu autobusu żydowskiego, jadącego z Haify do Tel - A-

vivu wśród bagażu znaleziono 11 rewolwerów i większą ilość amunicji.

Pasażerów autobusu zatrzymało aż do wyjaśnienia sprawy.

Wczoraj zabity został na stacji w Jaffie policjant arabski a w pobliżu Haify znaleziono zwłoki

ki zastrzelonego araba. Istnieje przypuszczenie, że obaj padli ofiarą terrorystów arabskich.

Wybuch miny lądowej pod samochodem wojskowym spowodował wczoraj ciężkie poranienie sześciu żołnierzy brytyjskich.

## Genewa o planie podziału

Narady z przedstawicielami Polski, Rumunii i Litwy

GENEWA, 24 9. (ŻAT). Genewski przedstawiciel Agencji Żydowskiej, dr. Nahum Goldman odbył konferencję z przedstawicielami szeregu rządów w sprawie ich stosunku do sprawy podziału Palestyny.

Dr. Goldman m. in. konferował z delegatem Danii Holga-

rem Andersenem, który będzie sprawozdawcą kwestii palestyńskiej w komisji politycznej ligi narodów, jak również z przedstawicielami Polski, Rumunii, Jugosławii, Litwy, Łotwy i krajów południowo - amerykańskich.

## Ulgowe bilety robotnicze

na przejazd między miejscem zamieszkania a — pracy

WARSZAWA, 24 9. (PAT). — Z dniem 1 października 1938 r. będą wprowadzone na polskich kolejach państwowych normalnotorowych ulgowe bilety robotnicze tygodniowe na przejazd pomiędzy stacją miejsca zamieszkania, a stacją miejsca pracy. Bilety te będą wydawane na podstawie legitymacji robotniczych, które formularze są do sprzedaży w kasach biletowych w cenie 10 gr. za egzemplarz. Ważność legitymacji 6-miesięczna.

Przy nabyciu pierwszego biletu na taką legitymację nabywca powinien okazać kasjerowi legitymację Ubezpieczalni Społecznej ze znakiem „R”, a robotnicy zatrudnieni w fabrykach wojskowych — legitymację ośrodków zdrowia.

Legitymacje robotnicze powinien wypełnić ściśle według wymagań pracodawcy atrymentem, czytelnie i bez poprawek, podpisać i zaopatrzyć w pieczęć firmy. Do legitymacji musi być przyklejona fotografia robotnika, podpisana przez niego atramentem. Legitymację należy wypełnić poświadczając u rzęd gminy miejsca pracy robotnika. Przejściowo do 30 października 1938 r. będą uwzględniane legitymacje robotnicze bez poświadczenia urzędu gminy, lecz za okazaniem przy nabyciu biletu dowodu ubezpieczeniowego.

Zwolnione są na stałe od konieczności poświadczenia przez urzędy gminne legitymacje robotnicze, wystawione przez instytucje lub przedsiębiorstwa państwa.

## „Praca Polska”

nie pójdzie do wyborów

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym obradowała w Warszawie „Praca Polska”. Zgodnie z uchwałą Stronnictwa Narodowego, związek ten postanowił udziału w wyborach do sejmu i senatu nie brać.

## Dzieciobójczyni skazana na karę śmierci

GDANSK, 24 9. (PAT). Sąd gdański skazał na śmierć 22-letnią Gertrudę Jungową za zamordowanie z premedytacją 6-letniej pasierbicy.

## Wolna Wszechnica Polska

Łódź, ul. Dr. S. STERLINGA 24, Tel. 176-71

Wydziały: NAUK MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZYCH (magisterium biologii)

NAUK HUMANISTYCZNYCH (magisteria: filologii polskiej, filozofii, historii)

PRAWA i NAUK EKONOMICZNO-SPOŁECZNYCH (magisterium nauk ekonomiczno-społecznych)

PEDAGOGICZNY (magisterium pedagogiki)

Czesne od zł. 80.— 135.— semestralnie

Informacje i zapisy w Sekretariacie codziennie od godz. 16—19.

## Wypadek kard. Pacelli

Zderzenie samochodów w Rzymie

CITTA DEL VATICANO, 24 września. (PAT). Samochód, którym kardynał Pacelli jechał z Castel Gandolfo do Watykanu, zderzył się z innym samocho-

dem na Via Appia. Kardynał Pacelli został przewieziony do Watykanu, gdzie zaopiekował się nim przyboczny lekarz Ojca świętego.

## Jak ocenia Europa żądania polskie i węgierskie

PARYŻ, 24.9. (PAT) — Główna uwaga prasy paryskiej zwrócona jest na konferencję w Godesberg.

Dzienniki podkreślają, że w czasie rozmów w Godesberg podniesiona została sprawa rewindykacji polskich i węgierskich. Prasa paryska w swych informacjach zarówno z Godesberg, jak i Londynu, przypisuje Chamberlainowi, że stara się on wywrzeć nacisk na Hitlera, aby sprawa rewindykacji polskich i węgierskich została wyeliminowana z rozmów w Godesberg i przekazana do załatwienia komisji międzynarodowej.

„Oeuvre” donosi, że Hitler postawił w Godesberg sprawę rewindykacji polskich i węgierskich i że premier brytyjski odpowiedzieć miał, że rewindykacje te nie mają charakteru nagłego, nie przeciwstawił się jednak tym rewindykacjom.

LONDYN, 24.9. (PAT) — „Daily Mail” omawiając rewindykacje polskie i węgierskie, stwierdza, że Polska i Węgry traktowane są w Londynie jako czynnik o doniosłym znaczeniu. Pismo stwierdza, że z żądaniami tymi należy się poważnie liczyć, gdyż zaważą one niewątpliwie bardzo poważnie na przebiegu i losie rozmów w Godesberg.

BERLIN, 24.9. (PAT) — Wiadomości, nadchodzące z Polski o sta-

nowisku opinii polskiej, wysunęły się dziś na czołowe miejsca prasy niemieckiej, zajmując całe szpalty.

„Nie można przejść nad Polską do porządku dziennego. Setki tysięcy demonstrują w Warszawie przeciw Czechosłowacji. Polska wypowiedziała układ mniejszościowy z Pragę”. — Pod tymi tytułami ukazały się dziś wiadomości w „Voelkischer Beobachter”.

„Koelnische Ztg.” donosi, iż prasa polska jednolicie stwierdza, że istota dzisiejszych rozmów w Godesbergu leży w zupełnej zmianie granic Czechosłowacji.

Dziennik podkreśla, że w manifestacjach na rzecz przyłączenia Śląska do macierzy wysuwano jako po-

stulat Polski wspólne granice z Węgrami.

Na uwagę zasługuje końcowy ustęp artykułu dyplomatycznego korespondenta „Westdeutscher Beobachter”, który w swoim dzisiejszym wydaniu wieczornym pisze:

Było do przewidzenia, że ponieważ problem czechosłowacki jest niepodzielny, również i jego rozwiązanie będzie totalne. Kto uważa, że jest zaskoczony tym rozwojem sytuacji, nie docenił słusznie problemu. Czesi traktowali jednakowo źle zarówno swych współobywateli narodowości polskiej, węgierskiej, jak i niemieckiej. Naturalne dążenie do odłączenia się od Pragi istnieje w równym stopniu u wszystkich narodowości.

RZYM, 24.9. (PAT) — Virginio

Gayda określa w „Giornale d'Italia” dzisiejszą sytuację jako naprężoną. Zdaniem Gaydy, wydarzenia ostatnich 24 godzin przebiegły już konferencję w Godesberg. Rzym śledzi przebieg wypadków, zachowując spokój. Błędny byłby wniosek ten, że Włochy ograniczą się do roli biernego widza. Przez udział w wojnie światowej Italia przyczyniła się do powstania Czechosłowacji, przeto nikt nie może odmówić Włochom prawa głosu i działania w chwili, gdy państwo to jest powodem ogólnego zamętu.

## Nowy komisarz dla spraw uchodźców

GENEWA, 24 9. (ŻAT). Sir Herbert Emerson, b. gubernator Pendżabu, mianowany został wysokim komisarzem ligi narodów dla spraw uchodźców. Nominacja ta będzie prawdopodobnie zatwierdzona przez zgromadzenie ligi narodów.

Jako zastępca wysokiego komisarza przewidziany jest p. Charles Köhlmann, urzędnik sekretariatu ligi narodów.

# Czechosłowacja odcięta od świata

## Wstrzymanie komunikacji kolejowej z Polską, b. Austrią i Rzeszą

### Zawieszenie przyjmowania depesz i rozmów międzymiastowych oraz międzynarodowych od osób prywatnych

WARSZAWA, 24.9. (PAT). — Dnia 24 b. m. o g. 3,30 przedstawiciel kolei czechosłowackich w Zebrzydowicach zawiadomił stację w Zebrzydowicach, iż od godz. 4-ej CZECHOSŁOWACJA WSTRZYMUJE WSZELKI RUCH POCIAGÓW W KOMUNIKACJI Z

#### Mapa Polski

1:1.000.000 oprac. pod kier. nac. wyd. kartogr. Gł. Urzędu Stat. z ważnością granic adm. na 1.1.1939 już w sprzedaży. Cena na płótnie zł. 12.—. Tow. Wyd. „Arkonia”, Warszawa, Marszałkowska 48. Tel. 892-52.

POLSKA. Kolej czechosłowacka nie przekazała już P. K. P. pociągu pospiesznego nr. 8 i nie przyjęła od P. K. P. pociągu osobowego nr. 212a. Wobec tego WSTRZYMANO RUCH DALSZYCH POCIAGÓW DO CZECHOSŁOWACJI przez przejścia graniczne w Zebrzydowicach, Cieszyńskie i Wronienie.

W związku z powyższym, ministerstwo komunikacji telegraficznie zażądało od kolei czechosłowackich bliższych wyjaśnień.

WIEDEŃ, 24.9. Komunikacja kolejowa terenów b. Austrii z Czechosłowacją została całkowicie przerwana.

BERLIN, 24.9. (PAT). Według wiadomości, nadchodzących z pogranicza, w piątek około godz. 19-ej komunikacja kolejowa pomiędzy Rzeszą a Czechosłowacją została przerwana na całkowicie przez Czechów, po stronie czechosłowackiej na wszystkich 10 liniach kolejowych.

## Rezolucja rady naczelnej P.P.S. za udziałem w wyborach samorządowych i przeciw — w wyborach do sejmu

Warsz. kor. „Gł. Por.” telef.: W dniu wczorajszym zebrała się rada naczelna PPS. Zebranie zwołane zostało wskutek uchwały centralnego komitetu wykonawczego dla powzięcia decyzji w sprawie udziału w wyborach samorządowych i parlamentarnych.

W zastępstwie nieobecnych przewodniczącego, b. posła Żuławskiego, obradom przewodniczył wiceprezydent Piotrkowa

## Ślub gen. von Brauchitscha

BERLIN, 24.9. (PAT). Dział odbył się w Salzbrunnie ślub naczelnego dowódcy armii niemieckiej generała von Brauchitscha z panną Karoliną Schmidt.

## Pracownicy we Włoszech muszą mieć maski gazowe

MEDIOLAN, 24.9. (PAT). — Dekret królewski, opublikowany we włoskiej gazecie urzędowej wprowadza obowiązek dla wszystkich zakładów przemysłowych włoskich zaopatrzenia swoich pracowników w maski gazowe, typu wojskowego. W dniu 30 czerwca 1939 r. 20 procent ogólnej liczby pracowników musi posiadać maski, co najmniej w tymże dniu o 10 procent więcej, tak że 30 czerwca 1940 r. wszyscy będą musieli być zaopatrzeni.

## ZOSTAŁY WYSADZONE TORRY I MOSTY.

PRAGA, 24.9. (PAT). Czeska agencja telegraficzna donosi, że prowizorycznie ZAWIESZONO PRZYJMOWANIE DEPEZ ZA RÓWNO WEWNĘTRZNYCH, JAK I ZAGRANICZNYCH OD OSÓB PRYWATNYCH.

Zawieszono również rozmowy telefoniczne międzymiastowe i międzynarodowe.

## Cudzoziemcy wyjeżdżają

PRAGA, 24.9. (PAT). W dniu dzisiejszym opuściło wielu przebywających tam cudzoziemców Pragę. W konsulatach zanotowano ożywioną frekwencję interesantów, ubiegających się o wizy.

Znaczna część cudzoziemców udaje się do Polski. Konsulat Polski wydał dziś kilkadziesiąt wiz wjazdowych. Wśród osób, kierujących się do Polski przeważają obywatele angielscy i francuscy.

## Gen. Krejczy naczelnym wodzem

PRAGA, 24.9. (PAT). Prezydent republiki mianował gen. Krejczy, dotychczasowego szefa sztabu generalnego, naczelnym wodzem sił zbrojnych kraju.

Jednocześnie prezydent mianował gen. Haszeka generalnym inspektorem obrony przeciwlotniczej na terenie całego państwa.

## Uziębło.

Ogółem na radę naczelną przybyło z całego kraju około 70 delegatów.

Sprawy, znajdujące się na porządku dziennym, referowali sekretarz generalny Pużak i przewodniczący CKW., Tomasz Arciszewski.

Po obszerniej dyskusji uchwalono rezolucję, która wypowiada się za udziałem w wyborach samorządowych i przeciwko udziałowi w wyborach do sejmu i senatu.

Z ramienia łódzkiej organizacji PPS. w zebraniu wzięli udział pp. Artur Szewczyk i Henryk Wachowicz.

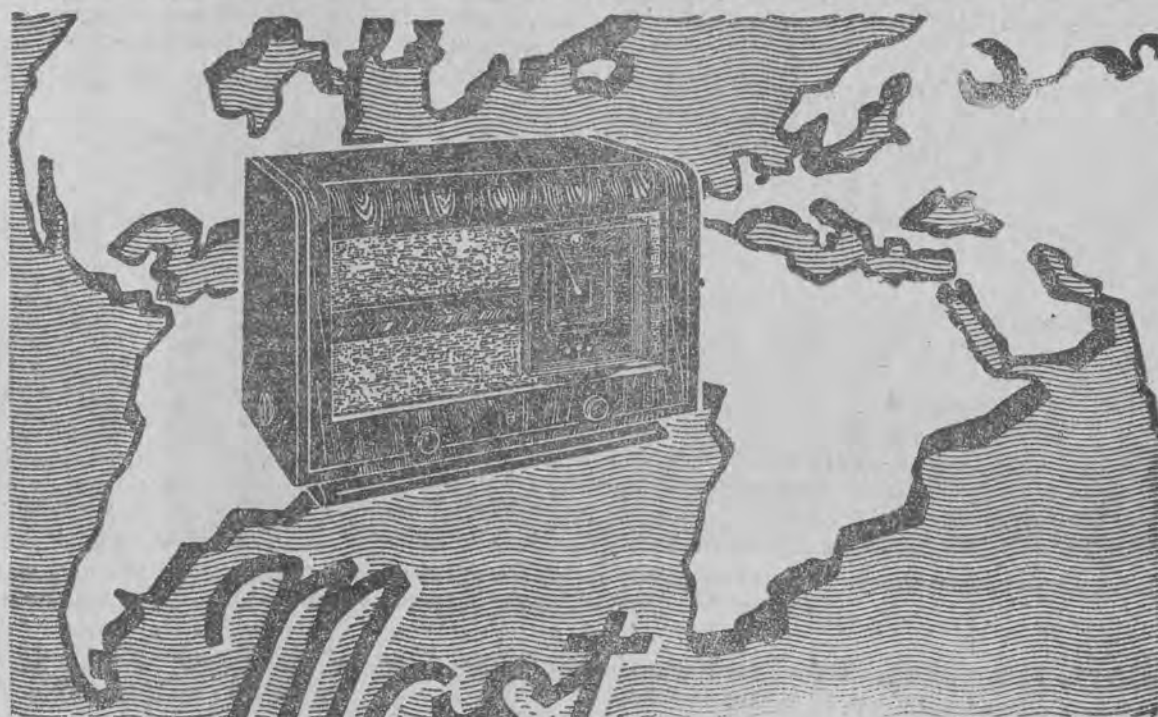
Dzisiejsza niedziela, druga w okresie przedwyborczym, będzie dość ożywiona. W Warszawie zbiorą się ludowcy z terenu województwa warszawskiego. Obradować będzie komitet organizacyjny Stronnictwa Demokratycznego i rady naczelne unii pracowników umysłowych, stowarzyszeń urzędników państwowych i Ch. Z. Z.

Na prowincji odbędą się zloty młodzieży socjalistycznej. Złoty zwołano do Łodzi, Borysławia i Rzeszowa.

W Kielcach odbędą się zjazd „Wici”.

Endecy wyznaczili w kilkudziesięciu miejscowościach swoje odprawy.

Obóz Zjednoczenia Narodowego nie zwołał na dzisiejszą niedzielę żadnego zgromadzenia. Podobno ponowi swą akcję wyborczą dopiero 6 października r. b.



## POPRAZ KONTYNENTY

to najnowsza superheterodyna Philipsa. Znaczne ulepszenie odbioru krótkofalowego pozwala na lepsze wykorzystanie coraz ciekawszego programu na tym zakresie.

Szczególnym powodzeniem cieszy się typ 6-39 ze względu na jego wyróżniającą się jakość i wytworność.

Cena tego odbiornika wynosi zł 380.— za gotówkę. System ratalny Philipsa umożliwia nabycie typu 6-39 na bardzo dogodnych warunkach: zaliczka zł 25.— oraz 15 rat miesięcznych po zł 27.—

(Po wbudowaniu przetwornicy odbiornik może być złączony do sieci prądu stałego).



# PHILIPS Super 6-39

## Posel Kundt aresztowany!

Zatrzymano 2 dziennikarzy niemieckich i 1 węgierskiego

PRAGA, 24.9. (PAT) — Przewodniczący klubu parlamentarnego partii sudecko-niemieckiej pos. Kundt, który w ciągu ostatnich

dwóch tygodni nie opuszczał Pragi, ZOSTAŁ DZIŚ PRZEZ POLICJĘ CZESKĄ ARESZTOWANY. Przewodniczący niemieckiego

związku pomocy w Pradze oraz jego zastępca zostali w sobotę aresztowani w mieszkaniach i przetrzymani przez cały dzień w urzędzie policyjnym. Zwolniono ich wieczorem.

W ciągu dnia sobotniego aresztowano na całym terenie Czechosłowacji wielu obywateli Rzeszy. Aresztowano m. in. dziennikarzy niemieckich Wagnera i Riedla, którzy przejeżdżali tranzytem przez Czechy.

BUDAPESZT, 24.9. (PAT) — Jak donosi węgierska agencja telegraficzna z Pragi, został dziś aresztowany współpracownik praski „Magyar Hirlap” — Paweł Szvatko.

Tabletki Togal stosuje się: w cierpieniach, w migrenie reumatycznych, bólach nerwowych, podagrze, i głowy, grypie i przeziębieniu.

Tabletki Togal zmniejszają ból i przynoszą ulgę w tych cierpieniach. Do nabycia we wszystkich aptekach.

## Daladier i Bonnet w Londynie

### zaproszeni przez Chamberlaina w celu zapoznania się z wynikami rozmów w Godesbergu

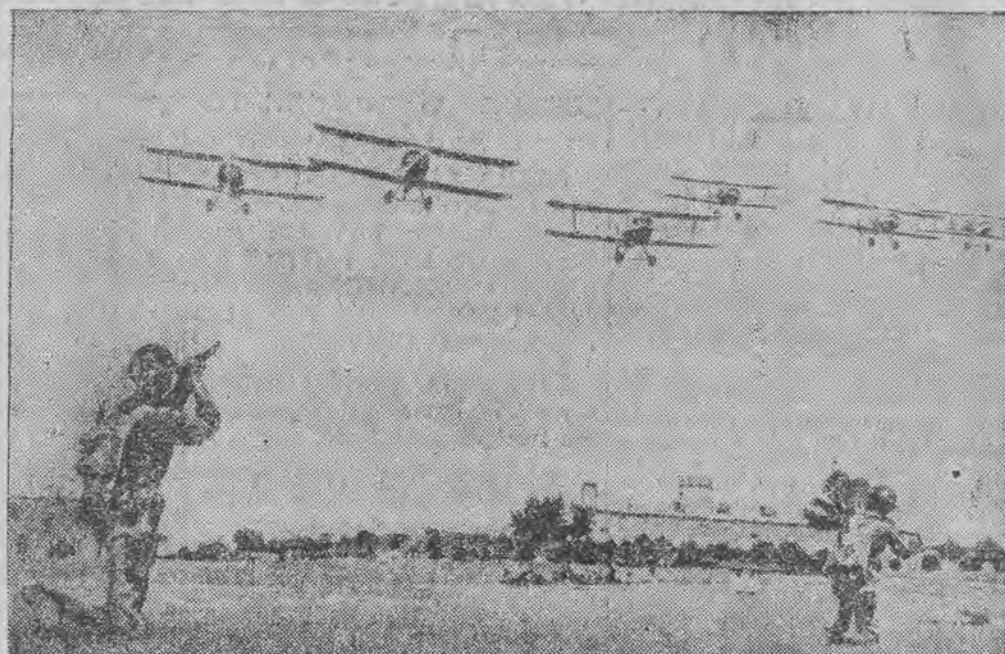
LONDYN, 24.9. (PAT) — Brytyjskie ministerstwo spr. zagr. ogłosiło dziś komunikat treści następującej: Daladier i Bonnet przyjęli zaproszenie rządu brytyjskiego przyjazdu do Londynu celem zapoznania się z wynikami rozmów w Godesbergu i naradzenia się nad nimi.

Daladier i Bonnet przybędą do

Londynu samolotem w godzinach popołudniowych. Niezwłocznie po ich przybyciu rozpocznie się narada z premierem Chamberlainem.

# Francja powołuje pod broń rezerwistów

## celem wszechstronnego wzmocnienia obrony granicy



1. Jak na prawdziwej wojnie. Niedawno rozpoczęły się wielkie manewry armii francuskiej. Na ilustracji widzimy bojowo wyekwipowaną piechotę podczas ataku nocnego. — 2. Manewry a-merykańskie. Atak samolotów, lecących wyjątkowo nisko, piechota próbuje odeprzeć przy pomocy ognia karabinów ręcznych.

PARYŻ, 24 9. (PAT). Ogłoszone dziś zarządzenia, powołujące pod broń niektóre kategorie rezerwistów skomentowane zostały natychmiast w sensie uspakajającym przez francuską agencję urzędową.

Jednocześnie komentarze prasy paryskiej stwierdzają, że jest to dalszy ciąg zarządzeń wojennych, wydanych już od 3 dni i mających na celu wzmocnienie wszechstronnej obrony granicy.

Podkreślano jest w szczególności, że nie zachodzi tu wypadek mobilizacji.

PARYŻ, 24 9. (PAT). W ciągu sobotniego południa w paryskich łotach politycznych zaznaczyło się pewne odprężenie.

Na tego rodzaju nastroj służyły się w pierwszym rzędzie spokojny ton pierwszych oświadczeń prem. Chamberlaina po zakończeniu konferencji w Godesberg, jak również pokojowy ton komunikatów niemieckich, dalej oczekiwane wyniki obrad londyńskich, a tym samym przewidywania dalszej akcji dyplomatycznej i na koniec przemówienie Mussoliniego w Padwie.

Specjalne zainteresowanie wywołał zwłaszcza ustęp tego przemówienia, w którym szef rządu włoskiego stwierdził, że kanclerz Hitler udzielił rządowi praskiemu zwłoki na odpowiedź w sprawie ewakuacji okręgu sudeckiego do 1 października.

### Kontrola prywatnych radiostacji

PARYŻ, 24 9. (PAT). Oficjalnie zapowiadają, że w niedzielę ukaże się dekret, na którego podstawie przy każdej prywatnej radiostacji nadawczej ustanowiony będzie specjalny kontroler. Zadaniem jego będzie cenzura wiadomości, jakie mają być nadawane.

Wydanie dekretu świadczy, iż rząd francuski postanowił poddać cenzurze informowanie opinii publicznej, częstokroć

wprowadzanej w błąd lub tendencyjnie informowanej przez instytucje prywatne w danym wypadku koncerny dzienników, posiadających własne radiostacje nadawcze.

### Fala nastrojów antypolskich

PARYŻ, 24 9. (PAT). W Paryżu daje się zauważyć wyraźna fala nastrojów antypolskich,

co się wyraża m. in. w wypowiedziach robotników polskim, albo np. w takich wypadkach, jak wypowiedzianie mieszkańcom polakom, odnajmującym pokoje u francuzów.

## „Włochy zahartowane w ogniu 4 wojen wygra i te, które nastąpią w przyszłości”

PADWA, 24 września. (PAT). O godz. 11 rano na jednym z największych placów we Włoszech, mianowicie na placu w Padwie zgromadzili się okrzykami, 300 TYSIĘCZNY TŁUM, złożony z oddziałów faszystowskich i licznych rzesz publiczności, do którego przemówił Mussolini.

Poruszając sprawę Czechosłowacji, Mussolini oświadczył, że na czele rządu czeskiego stanął

gen. Surowy, „O KTÓRYM WSZYSCY MOWIĄ, ŻE JEST BARDZO, A NAWET ZA BARDZO PRZYJACIELEM MOSKWI.”

Wobec tego faktu oraz teroru, jaki wprowadzili czeski w Sudetach, Niemcy dali dowód największego umiarkowania.

Wysłały one skargi do Pragi i DAŁY NA ODPOWIEDZ CZAS DO 1 PAŹDZIERNIKA.

Jest więc ścisłe 6 dni czasu do tego, by rząd praski odnalazł drogę rozsądku.

Byłoby rzeczą naprawdę absurdalną, i zbrodniczą, by miliony robotników miały się rzucić na drogi dla utrzymania władztwa p. Benesa. Lecz było by poważnym, bardzo poważnym błędem nadawać fałszywą interpretację taktemu clerikalnemu stanowisku Niemiec. Zagadnienie, które stało przed sumieniem narodu

MUSI BYĆ ZAŁATWIONE W SPOSOB CAŁKOWITY I OSTATECZNY.

Jest jeszcze czas na takie rozwiązanie, a jeżeli konflikt miałby mimo wszystko wybuchnąć, to istnieje wszystkie dane, że będzie on zlokalizowany. Włochy i Niemcy nie były by krajami odosobnionymi,

LECZ KRAJAMI, KTÓRE STANOWIĄ JEDNOLITY BLOK.

W zakończeniu Mussolini oświadczył, iż nie odczuwa potrzeby wzywania narodu włoskiego do zachowania spokoju, którego dał on dowody i zawołał, zwracając się wprost do tłumów: JESTECIE GOTOWI NA KAŻDE WYDARZENIE!

Tłum odpowiada grzmiącym „TAK”, na co Mussolini stwierdza, że ten bezmierny okrzyk, nysłyszany został w całym świecie, a z tłumem tym odpowiedział cały naród włoski.

BELLUNE, 24 9. (PAT). Mussolini, który przybył połączony z Padwy, pojawił się o g. 17-ej na podium, ustawionym na głównym placu miasta i witany przez nieprzeliczone tłumy ludności, wygłosił krótkie przemówienie:

W przemówieniu swoim Mussolini oświadczył: Nie potrzebujecie podnieci, należycie bowiem do narodu starożytnego i mocnego, który po wszystkie czasy dawał godne pamięci do wody swej wartości. Nasi przeciwnicy z drugiej strony Alp, przywiązani jeszcze do ideologii bardziej niż minionych, bo martwych, nie znają nas i SA ZBYT OGRANICZENI, ABY BYĆ NIEBEZPIECZNYMI.

Okazują oni, że są spóźnieni przynajmniej o ćwierć wieku. W czasie tego ćwierćwiecza WŁOCHY ZAHARTOWAŁY SIĘ W OGNIU 4-CH WOJEN. DLATEGO TEŻ WYGRAMY TE, KTÓRE NASTĄPIĄ W PRZYSZŁOŚCI.

Po zakończeniu mowy zgłowała Mussolinimu ludność dla gotowała manifestację.

## Londyn i Paryż demonstrują przeciwko polityce swych rządów

LONDYN, 24 9. (Tel. wł.) — W ciągu dnia onegdajszego Londyn i Paryż były widownią wielkich demonstracji, skierowanych przeciwko polityce ich rządów — Chamberlaina i Daladiera — w sprawie Czechosłowacji.

Demonstranci domagali się czynnej interwencji, celem uniemożliwienia wchłonięcia Sudetów przez Rzeszę.

Grupa przywódców Labour Party udała się rano do Paryża dla odbycia narady z przedstawicielami międzynarodówki robotniczej na temat, wytworzonej w Europie sytuacji.

Podczas jednego z licznych wieców robotniczych w Londynie przedstawiciele Labour Party domagali się niezwłocznie go ustąpienia Chamberlaina.

Po wiecu demonstranci udali się pochodem przed Foreign Office, gdzie złożyli rezolucję protestacyjną przeciwko jakimkolwiek kompromisom na rzecz Hitlera kosztem Czechosłowacji.

Przywódcy Labour Party, mjr. Attlee i Greenwood, złożyli na ręce posła czeskosłowackiego Masaryka odpowiednią enuncjację w imieniu swej partii.

W Paryżu delegacja paryskich związków zawodowych, w których jest zorganizowanych pół miliona robotników,

złożyła wyrazy sympatii i wierności dla Czechosłowacji na ręce posła czeskiego w Paryżu. Podobna demonstracja sympatii miała miejsce również w Białogrodzie.

PARYŻ, 23 9. (PAT). Po południu odbyło się zebranie delegatów stronnictw lewicy.

W pewnej chwili obrady zostały przerwane, aby umożliwić przedstawicielom radykalów udanie się do premiera Daladiera.

Socjaliści i komuniści wystą-

pill z krytyką polityki rządowej, szczególnie ostro atakowali rząd przedstawicieli komunistów.

W końcu posiedzenia uchwalono jednomyślnie z wyjątkiem komunistów wniosek socjalisty Auriola, uznający, iż chwila obecna nie nadaje się do zwołania izby deputowanych, domagając się jednak przyjęcia przez Daladier przywódców wszystkich grup izby dla zapoznania ich ze stanem rokowań międzynarodowych.

### Ministrowie węgierscy u Hitlera



Do rezydencji kanclerza Hitlera w Berchtesgaden przylecieli samolotem z Budapesztu: premier węgierski Imre i minister spraw zagranicznych Kanya, celem przedstawienia kanclerzowi Hitlerowi żądań węgierskich, w sprawie odebrania Czechosłowacji obszarów z milionem mniejszości węgierskiej. Na zdjęciu kanclerz Hitler w rozmowie z min. Kanya.

### Pp. premier i wice-premier na Zamku

WARSZAWA, 24 9. (PAT). — P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś prezesa rady ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i p. wicepremiera inż. Kwiatkowskiego. P. Prezydent wali o stanie spraw bieżących.

# Walki partyzanckie na Śląsku Cieszyńskim

## Polacy zbojkotowali rozkaz mobilizacji. -- Broń zdobywana w walkach. -- W samym Cieszynie poległo 12 Czechów

**CIESZYN, 24 września (PAT.)** ROZKAZ MOBILIZACJI ZOSTAŁ ZBOJKOTOWANY PRZEZ POLAKÓW, którzy bądź chronią się na teren Polski, przechodząc przez granicę, bądź też kryją się po lasach i ścigani przez władze czeskie, ZDOBYWAJĄ BRON W WALKACH Z ŻANDARMERIA I POLICJA.

Tworzą się w ten sposób samorządnie grupy i grupki uzbrojonej ludności, zasilane dezertarami z wojska czeskiego, którzy przynoszą ze sobą karabiny, granaty ręczne, a nawet karabiny maszynowe i amunicję.

W Jabłonkowie trwały przez całą noc krwawe walki, pociągając za sobą ofiary w ludziach. Są zabici i ranni, przy czym liczba strat po stronie polskiej jest większa, niż po czeskiej.

W okolicach Bystrzycy grupy polaków osaczyły oddział żandarmerii czeskiej, który po dłuższej walce, został zmuszony do poddania się i rozbrojenia.

W Cieszynie czeskim grupa po laaków dezertersów z armii czeskiej rozbroiła oddział wojska czeskiego, zdobywając na nim karabiny i granaty. Przy pomocy zdobytej broni polacy zmusili do ucieczki drugi oddział, który siedział na pomoc rozbrojonym. Są zabici i ranni.

Podobno liczba zabitych i rannych we wszystkich tych starciach jest dość wysoka. Liczba zabitych Czechów w samym Cieszynie wynosi około 12 osób, liczba ofiar ze strony polskiej jest trudna do ustalenia.

Jak widać, opisane powyżej starcia przybierają charakter walk partyzanckich z prześladowcami czeskimi.

**CIESZYN, 24 września (PAT.)** Podniecony nastrój wśród ludności polskiej na Śląsku Zaolzańskim wzrasta z każdą chwilą w miarę nadchodzących z głębi państwa czeskiego wiadomości o rosnących wpływach komunistycznych w Pradze oraz wskutek niebywałego zaostrzenia teroru i szykan, które zastosowały władze czeskie wobec ludności polskiej.

W ostatnich 48 godzinach mnożą się wypadki aresztowań polaków, a nocne rewizje w mieszkaniach polskich są na porządku dziennym. Wypadki opuszczania Śląska i ucieczki w głąb kraju ze strony ludności czeskiej stają się coraz liczniejsze.

Szczególny stan podniecenia zapanował po ogłoszeniu mobilizacji. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że chwila jest poważna i decydująca.

Nad ranem i w ciągu dnia nadeszły wiadomości o starciach między władzami czeskimi a ludnością polską, która doprowadzona do rozpaczliwej zaostrzonej prześladowaniem, przechodzi do czynnego oporu.

Nocy dzisiejszej około godziny 3-ej nad ranem w Cieszynie, obok mostu granicznego, doszło do starcia między ludnością polską a władzami czeskimi, spowodowanego przez Czechów. Ilość uczestników starcia, trudno stwierdzić, natomiast ze strony polskiej oraz kłótki karabinów maszynowych, które dały się słyszeć na znacznie większym odcinku pogranicza czeskiego, sądzić należy, że była ich poważna liczba. Z okolic Trzyci nadjechała wiadomość o napadzie komunistów czeskich na ludność polską. — Polacy odparli energicznie napastników, którzy cofnęli się w zamieszaniu.

W polskim Cieszynie panuje nastrój wyczekiwania. Droga, prowadząca do mostu na Olzie jest stale pełna ludzi. Wzrasta fala uchodźców polskich z Czechosłowacji.

Wśród zgromadzonej u brzołówki rzeki publiczności powtarza się wiadomość, przyniesiona z Olzy przez uchodźców, którzy opowiadają o swych ciężkich przeżyciach i rozpacz, do której doprowadzają ludność polską ostrymi represjami władze czeskie.

Audycje tajnej radiostacji za Olzą wywołują zrozumiałą radość wśród ludności polskiej i poruszenie ze strony władz czeskich, które dotychczas nadawanie poszukują miejsca, skąd radiostacja nadaje swe wiadomości.

Uchodźcami polskimi opiekuje się specjalny komitet w Cieszynie.



szynie, udzielając im niezbędnej pomocy.

W okolicach Skrzeczonia aresztowano 4-ech robotników polskich, ponieważ nie chcieli wznieść okrzyków na cześć nowego rządu czechosłowackiego.

**WARSZAWA, 24 września. — (PAT.)** — Wobec wiadomości, rozsiewanych przez źródła zagraniczne, a w szczególności czeskie o rzekomej zgodzie rządu czechosłowackiego na odstąpienie Polsce Śląska i gotowości przystąpienia w tej sprawie do rokowań, Polska Ag. Tel. stwierdza, że wiadomość ta jest pozbawiona wszelkich podstaw i stanowi próbę dywersji na rzecz propagandy czeskiej.

### Ciemno w czeskim Cieszynie

**CIESZYN, 24 września. (PAT.)** W czeskim Cieszynie nie zapalono dziś światła. Z zapadnięciem zmroku miasto jest pogrążone w ciemnościach.

### Brak żywności

**CIESZYN, 24 9. (PAT.)** — W ciągu ostatnich dwóch dni czesi wywożą z majątków, położonych na terenie zaolzańskim, wszystkie produkty spożywcze.

W związku z tym daje się od czuć brak niektórych produktów na tamtejszym rynku. Np. dziś w wielu okolicach nie można dostać słoniny, a eukier wydawany jest najwyżej po pół kilograma jednorazowo.

Akcja ewakuacji rodzin urzędniczych czeskich ze Śląska trwa nadal. W czeskim Cieszynie kupcy bardzo niechętnie przyjmują korony czeskie, których kurs spada stale. Dziś płacono w obrotach prywatnych 100 koron za 8 złotych, podczas gdy kurs oficjalny wynosił przeszło 18 złotych za 100 koron.

### Manifestacje w kraju

**WARSZAWA, 24 września. — (PAT.)** — Do redakcji P. A. T. napływają w dalszym ciągu wiadomości z całego kraju o licznych wiecach i zgromadzeniach przy tłumnym udziale ludności oraz zebraniach i posiedzeniach szeregu stowarzyszeń związków i organizacji, na których uchwalano rezolucje, domagające się przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski. M. in. manifestacje odbyły się w Gdyni, Rzeszowie, Lidzie, Wrzesni i Gnieźnie.

### Uchwały Zw. Wydawców i Zw. Dziennikarzy R. P.

**WARSZAWA, 24.9. (PAT.)** — Władze Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej i Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism wystąpiły do p. Marszałka Śmigłego - Rydza, p. premiera gen. Ślawoj - Składkowskiego i p. ministra spraw zagranicznych J. Becka depeszę treści następującej: „W pamiętnym dla Polski i świata roku 1919, gdy naród polski cięż-

ko zmagał się z nawałą bolszewicką, wojska czeskie podstępnie zajęły Śląsk Zaolzański.



Ja jestem najtańszą pralką -

gdyż skracam czas prania i zaledwie za kilka groszy pracuję przez całą noc, usuwając w prosty i nieszkodliwy sposób brud z namoczonej bielizny. Kto mnie stosuje jest bardzo zadowolony.

**Henko** do moczenia bielizny i zmiękczenia wody

78/33 Sprzedaż tylko w paczkach. — Wystrzegać się naśladowictw!

## KOMUNIKAT

Uprzejmie zawiadamiamy PT. Publiczność, iż na sezon bieżący polecamy na płaszczyce demi-saison'owe i zimowe materiały z prawdziwej angielskiej, czysto kamgarnowej przędzy, w pięknych wiązaniach (wzory z kolekcji francuskich i angielskich), z pełną gwarancją za praktyczność, jednej z najstarszych, przodującej fabryki bielskiej

Już do nabycia

**A. Rabinowicz**

Piotrkowska 10, tel. 218-84

**RODIN**

wł. Hess Piesch i Strzygowski

**BIELSKO**

### Radio włoskie nie nadaje płyt nagranych przez żydów

**RZYM, 24.9. (PAT.)** — Dyrekcja radia włoskiego zabroniła wszystkim rozgłośniom włoskim nadawać audycje z płyt, nagranych przez artystów żydów.

Zakaz ten obejmuje również utwory muzyczne żydowskich kompozytorów.

### 12 ton złota przewieziono samolotami do Bazylei

**BAZYLEA, 24.9. (PAT.)** — W tych dniach 8 samolotów wylądowało na lotnisku w Bazylei, przywożąc skrzynie ze złotem, będącym własnością jednego z banków angielskich, o pojemności 12 ton, a wartości 600 milionów franków szwajcarskich.

Złoto to zostało z Bazylei przewiezione następnie do Berna i złożone zostało w sefalach szwajcarskiego banku narodowego. Jest to

### Posel Bakon nie będzie kandydował do sejmu

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

B. poseł Bakon, jeden z członków grupy „Jutra Pracy”, powrócił na kierownicze stanowisko do swego liceum prywatnego przy ul. Królewskiej w Warszawie. Do sejmu kandydować nie będzie.

### Opuścili Pragę rodziny członków poselstwa angielskiego

**LONDYN, 24.9. (PAT.)** — Wczoraj przed północą wylądował na lotnisku w Croydon samolot, którym przyjeżdżały rodziny członków poselstwa brytyjskiego w Pradze.

**BRUKSELA, 24.9. (PAT.)** — Urzędowno donoszą, że rząd belgijski wprowadza od 1 października dla wszystkich obywateli czechosłowackich tymczasowo przymus posiadania wizy.

**NARÓD POLSKI NIGDY NIE UZNAŁ TEGO FAKTU, CZEMU DAWAŁA WYRAZ PRASA POLSKA ZARÓWNO W R. 1919, JAK I PRZEZ BLISKO DWA DZIESIĄTKI LAT.**

Dziś, kiedy w obliczu wielkich przemian w Europie, Polska w poczuciu słuszności swej sprawy, występuje o naprawienie tej dziejowej krzywdy, Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism i Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, REPREZENTUJĄCE PRASĘ POLSKĄ WSZYSTKICH KIERUNKÓW POLITYCZNYCH, STWIERDZAJĄ JEDNOLITE W TEJ SPRAWIE STANOWISKO CAŁEJ POLSKIEJ OPINII PUBLICZNEJ, ZJEDNOCZONEJ Z ARMIĄ I JEJ NACZELNYM WODZEM.



Gdy Chamberlain odlatywał na pierwsze spotkanie z Hitlerem, odprowadzający go na lotnisko londyńskie Croydon, nie bez zdziwienia zauważyli, że premier W. Brytanii niesie pod pachą swój parasol. Wiadomo w Londynie, że premier nigdy się z parasolem nie rozstaje.

Ale dzięki temu parasolowi, zabranemu do Niemiec, przeżył Chamberlain w Berchtesgaden chwilę załopotania.

Właśnie opuścił już dom Hitlera i zamierzał wsiąść do samochodu, gdy spostrzegł, że nie ma parasola. Obecny przy tym Strang wrócił do domu Hitlera i przyniósł zapomniany przedmiot. Powiedział jednak uprzejmie:

— Nie byłoby wielkiej biedy, gdyby parasol tu został. Kancelarz Hitler przywiózłby go na następne spotkanie.

Chamberlain posiada w swym gabinecie na Downing street dwie skarbonki. Jedna z nich zawiera pieniądze na pewien zakład dla ociemniałych, którym premier się opiekuje, druga przeznaczona jest na inny cel dobroczynny.

Po powrocie z Berchtesgaden Chamberlain długą chwilę stał w swym gabinecie zamyślony. Potem otworzył portmonetkę i wrzucił do każdej ze skarbonek podwójną ilość drobnych pieniędzy. Nie było go przecież niemal dwa dni w Londynie.

Kiedy Chamberlain zajmował mieszkanie, przydzielone premierowi na Downing street, powiedziano mu, że zgodnie ze zwyczajem może sobie wybrać z Galerii Narodowej w Londynie dwa obrazy, które za-



wieszają mu w gabinecie na czas jego urzędowania.

Chamberlain wybrał obraz Canaletta, włoskiego malarza znakomitego znanego w Polsce. Canaletto bowiem przebywał na dworze Stanisława Augusta i namalował serię widoków ówczesnej Warszawy (znajdują się one częściowo na warszawskim Zamku, częściowo w Muzeum Narodowym).

Prócz Canaletta wybrał jeszcze obraz Turnera.

Pierwszą rzeczą, którą uczynił Chamberlain uporawszy się z licznymi konferencjami po przylocie z Berchtesgaden, było zejście do ogrodu, otaczającego jego dom.

— Muszę popatrzeć na moje ptaszki i owady — powiedział do żony.

Chamberlain mniej więcej przed rokiem opublikował swoje uwagi o ptakach i owadach ogrodu przy Downing street.

— Moi przeciwnicy polityczni powiedzą zapewne, że bardziej przyczyniam się tu do historii naturalnej, niż do historii świata — powiedział.

Obecnie, nawet jego przeciwnicy polityczni nie mogą tak powiedzieć.

**„TABARIN”**  
 ATRAKCJA!  
**EMIL BRUH**  
 KRÓL SKRZYPKÓW  
 Atrakcyjny duet MARIETTA i JOE  
 Premiowana piękność MARY AIN  
 Codziennie live z pełnym programem

# Pogrzeb wnuka Karola Marksa

## Paryż składa hołd zwłokom Jeana Longuet

PARYŻ, we wrześniu.

Paryż socjalistyczny i demokratyczny, robotniczy i intelektualny odprowadzał zmarłego tragicznie działacza na wieczny odpoczynek. Longuet bowiem należał do wszystkich społecznie i politycznie prześladowanych, był przyjacielem i do radcą wszystkich bez względu na ich organizacyjną przynależność, którzy do budowy gmachu pokoju i sprawiedliwości społecznej dokładać pragnęli własną skromną cegiełkę. Jak popularnym i lubianym był zmarły wielki bojownik o prawdę i sprawiedliwość, jak głęboko wszczęły się hasła przezeń wyznawane i głoszone — świadczył jego pogrzeb.

Aktywność Jeana Longuet była wyjątkowo rozległa. Główny twórca francuskiej partii socjalistycznej należał też do egzekutywy robotniczej międzynarodówki, był deputowanym, merem, radcą municypalnym, oratorem, publicystą, pisarzem, znanym adwokatem, żarliwym obrońcą prawa azylu... W osobistym zetknięciu z niestrudżonym szermierzem pokoju i serdecznym przyjacielem wszystkich po-

krzywdzonych nie można było nie ulec jego osobliwemu czarowi, stanowiącemu emanację jego niezwykłej prostoty i zadziwiającej skromności.

### W lokalu partii

Zwłoki Jeana Longuet przewieziono z merostwa w Chatenay, gdzie były wystawione na widok publiczny, do lokalu partii socjalistycznej na Cite Malesherbes. Przy katafalku pełnili honorową straż młodzie socjaliści z odznaką trzechstrzałkową na ramieniu. Wszystkie ściany pokoju pokryte były kirem żałobnym. Wysoko nad trumną na kwadracie czarnej tkaniny naszyta była biała litera „L”.

Niezliczone masy paryskie kolejno wchodziły na salę, w skupionej ciszy zbliżały się do trumny, by złożyć hołd zwłokom. Przelewały się tysiące łez, wśród których nie brakło cudzoziemców, chińczyków, murzynów...

W wielkim pokoju opodal grupowały się osoby z rodziny zmarłego oraz ci, którzy po tym formowali pierwsze szeregi żałobnego pochodu.

Legitymując się kartą dziennikarską, udało nam się znaleźć w tym intymnym kółku najbliższych przyjaciół Jeana Longuet. Wszyscy się tu wzajemnie znali, wszyscy witali się nawzajem.

Przy oknie stał samotny Leon Blum. Obok niego grono partyjnych współpracowników pogrążone w głębokiej, smutnej zadumie. Leon Blum stał nieruchomo. Jego zaczerwienione ze wzruszenia oczy zdawały się nikogo nie dostrzegać. Co kilka chwil sylwetka jego poruszała się jakby machinalnie. Wyjmował z kieszeni chusteczkę, przykładał ją do oczu, by zewnętrznie zdławić wzruszenie.

Opodal stał prezes międzynarodówki robotniczej, który specjalnie przyjechał do Paryża, Louis de Brouckere. Obok niego na krześle siedział przywódca francuskiego ruchu komunistycznego, Marcel Cachin, który wymieniał wrażenia z generalnym sekretarzem drugiej międzynarodówki, Fryderykiem Adlerem. Na lewo zwarta grupka z prof. Baschem i prof. Langevinem rozprawiała po cichu z delegatami zagranicznymi, wśród których znaleźli się m. in. minister czeski Necas, deputowany belgijski Busset i van Ruysbroeck; leader opozycji w londyńskiej izbie lordów lord Snelle, przedstawiciel Labour Party, Lathan; szef holenderskiej partii so-

cialistycznej, Albarda; leader socjalistów włoskich Modigliani; Azorino i Bolanos z Hiszpanii; Cielens z Łotwy, Pollack i Richter — przedstawiciele Austrii liberalnej; Vogel i Hollenbauer — przedstawiciele Niemiec republikańskich oraz wiele, wiele innych delegacji.

Żona zmarłego, otulona gęstym kirem stała opodal w towarzystwie synów Roberta-Jeana i Karola, przyjmując kondolencje. Właśnie wzrok mój spoczął na nich w chwili, gdy zjawił się Edward Herriot i zbliżył się do pogrążonej w żałobie rodziny.

W wejściu ukazał się minister Campinchi, Pierre Cot, Gabriel Cudenet. A po chwili weszli byli ministrowie socjalistyczni: Maurice Violette, Jules Mock i Spinasse.

Herriot podszedł do okna, przywitał się z Blumem, zamienił z nim kilka słów na temat katastrofalnego wypadku samochodowego, którego ofiarą padł Longuet. A po tym usiadł obok Cachina.

Blum nie mógł powstrzymać wzruszenia... Oparł się o framugę okna, nisko opuścił głowę. Twarz jego była wykrzywiona grymasem bólu. Aż podeszli do niego Brach, Pietro Nenni i Betty Brunschwig. Podtrzymali go.

### Żałobny kondukt

Wyniesiono trumnę ze zwłokami i złożono do karawanu Spoczywających przed losem liczne wieńce światów nie zmieściły się na dwóch wielkich autocarach. Poszczególne delegacje niosły je. Pochód szybko się uformował dzięki sprężystej organizacji partyjnych członków, sprawujących funkcje porządkowych. Ruszył naprzód, wydłużając się w niezmiernie długi sznur.

Na poszczególnych odcinkach bułwaru czekały już ze sztafardami grupy co raz to nowych uczestników pochodu. Po obu stronach ulicy masy przechodniów, tworząc szpalier honorowy składały zmarłemu ostatni hołd. W dzielnicach robotniczych, przez które kondukt żałobny przechodził, zamierał nagle hałaśliwy gwar. Zapanowała głęboka, niezmieszana cisza, w której zdawało się słyszeć tylko tysiące sere bijących w jeden żałobny takt.

### Père Lachaise

Po upływie godziny zwłoki Jeana Longuet znalazły się na terenie cmentarza Père Lachaise. Dokoła zieleni i groby, kwiaty i cisza...

Nad otwartą mogiłą wygłoszono kilka krótkich przemówień.

Amedee Dunois przemawiał w imieniu syndykatu dziennikarzy socjalistycznych, którego zmarły był prezesem. Do łez wzruszył swoim przemówieniem Leon Blum. Ostatnie przemówienie wygłosił Louis de Brouckere.

Zwłoki zmarłego spoczną obok zwłok ojca jego, nie mniej znakomitego działacza politycznego, Karola Longuet, zięcia Karola Marksa.

Tak żegnał Paryż swego wielkiego syna, niestrudzonego działacza, który na przestrzeni ostatnich 40 lat stanowił żywą inkarnację walki o pokój i sprawiedliwość. Te oto ideały bliskie są wszystkim ludzdom, których sumienie nie czerwieje i serce nie zwierzęceje. I dlatego Jeana Longuet odprowadzili na wieczny spoczynek nie tylko ci, których łączyła z nim partia, ale również przedstawiciele rządu i prefekci policji paryskiej i wszyscy inni, dla których ideały pokoju i wolności stanowią myśl przewodnią i credo całego życia.

JERZY HALAMSKI

**WEŁNY JEDWABIE AKSAMITY** poleca **M. KAJZER** Piotrkowska 30  
 OSTATNIE NOWOŚCI telef. 276-72  
 — Ceny niskie

## Zastosowanie fotokopii

zamiast uwierzytelnienia odpisów dokumentów

Zaraz na wstępie można zadać pytanie, czy może istnieć wierniejsze wyobrażenie aktu oryginalnego od jego fotografii lub fotokopii?

Sposób mechanicznego odtworzenia dokumentu jest bodaj bardziej zgodny z duchem każdego ustawodawstwa od sposobu rękopiśmiennego lub maszynopisu, kiedy można we są dopiski lub drobne zmiany tekstu już po uwierzytelnieniu danego odpisu, co przy fotografii czy fotokopii jest zupełnie wykluczone.

Brak wyraźnego przepisu, zezwalającego na dopuszczenie fotografii, szczególnie fotokopii w obrocie prawnym nie może obniżyć faktycznej wartości dowodowej fotograficznego sposobu odbijania dokumentów. Czy należało przedsięwziąć cośkolwiek dla dopuszczania do użycia w administracji lub sądownictwie odpisów, pisanych na maszynie, a nie ręką? Czy potrzebne były zmiany ustawowe, by zastąpić op's stwierdzający upr. stan trupa jego fotografią? Równie dobrze wprowadzenie pióra metalowego nie wymagało szczególnych zarządzeń w momencie, gdy pióro gęsie wychodziło „ze służby”, tak samo jak zastąpienie pisma gotyckiego pismem nowoczesnym.

Skoro więc nowy sposób odtwarzania oryginałów nie jest sprzeczny z prawem obowiązującym u nas, wyliczmy korzyści jego i stwierdźmy, że fotografia czy fotokopia jest o wiele doskonalsza pod względem ilościowym, jak i jakościowym, niż rękopis czy maszynopis. Przede wszystkim z punktu widzenia wzroku i estetyki. Odbitka fotograficzna mniej nadwiera wzrok, choćby z powodu normalnego kontrastu między tłem a treścią i gatunku papieru, który z natury rzeczy musi być dobry. Nie ulega wątpliwości, że estetyczniej wygląda odbitka fotograficzna, niż najlepszy rękopis lub maszynopis. Następnie przy tym sposobie istnieje możliwość odtwarzania wszelkich pieczęci, wizerunków i znaków, czego maszynopis czy rękopis nie dają. Nowy sposób zbliża odpis czy „odrys” do wy-

glądu oryginału. Jego praktyczne zastosowanie posiada zatem większe walory, niż zwykłe odpisy. Praktyczność jego zwiększa także trwałość papieru i odbicia; emulja papieru światłoczułego obliczona jest na dłuższe życie, niż atrament lub tusz.

Gdy chodzi o pewność obrotu, o którą walczy każdy ustawodawca, to jest rzeczą zrozumiałą, że pomimo odpisania ściśle według oryginału, niezmiennosc jest wątpliwa, gdy odpis jest pisany ręką lub maszyną. Wreszcie fotografia czy foto-

**I. CYZYN**  
 wsnowił lekcje gry fortepianowej  
**Andrzeja 46, tel. 27-516**

kopia daje pewność, że w wypadku, gdyby akt oryginalny miał podlegać nielegalnemu poprawieniu, albo też w wypadku fałszu, odpis fotograficzny lub fotokopiijny wyda odrazu zaszłe zmiany. Także można być pewnym, iż każdy odpis, wydany po zapisaniu w treści lub na marginesie wzmianki poprawkowej czy innej, automatycznie będzie już oddat nosić jej ślad.

O ile można mieć wątpliwości wobec zwykłej fotografii, gdy mamy do czynienia z kliszą, która bądź co bądź może być sfalszowana, o tyle w odniesieniu do fotokopii

wszelkie tego rodzaju zastrzeżenia są nieistotne, gdyż przy fotokopii, w odróżnieniu od fotografii, odbijanie odbywa się bezpośrednio na papierze fotograficznym lub światłoczułym z zupełnym wyłączeniem klisz. Te nasze uwagi dotyczą oczywiście tego rodzaju fotokopii, która wydaje czytelną negatyw, t. zn. białe pismo czytelną na czarnym tle. Inny rodzaj fotokopii, która — jak normalna fotografia — wydaje pelny, t. j. nieczytelny negatyw, który następnie służy jako klisza dla pozytywu — nie daje potrzebnej rekojmi. W krajach, w których fotokopia jest już bardzo wprowadzona, jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., Anglii, Niemczech i t. d. ustano, że najpewniejszy system fotokopii jest ten, który odrazu, t. j. za pierwszym odbiciem daje kopię o jasnym piśmie na czarnym tle, czego zwykłą fotografią osiągnąć nie można.

W wielu krajach jest fotokopia bardzo rozpowszechniona i uznana w pełni: zastępuje odpis poświadczony przez notariusza lub sąd czy inne władze.

Zaletą fotokopii jest także szybkość przy odtwarzaniu dokumentu. Nie ma kliszy, więc odpada cały proces wywołania, utrwalania i suszenia jej. Z tego też powodu kalkuluje się o wiele taniej, od fotografii i od wszelkich odpisów, dokonywanych ręką lub maszyną i po świadczonych przez notariusza. Jest wogóle nie zastąpiona, gdy chodzi o cyfry, znaki, wizerunki i t. d., których odrysowanie wymaga dużo czasu i pracy.

**Grand-Kino** w 4-ym tygodniu niebywałego powodzenia zniżamy ceny!  
**DRUGA MŁODOŚĆ**  
 Role główne: Gorczyńska — Junosza-Stępowski  
 Cwiklińska — Zacharewicz — Cybulski — Znicz.  
**DZIŚ 2 PORANKI** o godz. 12 i 2  
 Ceny miejsc **85 gr. i 1.09**  
 Na pozostałe seanse: **1.09, 1.50 i 2.20**

## Wiadomości bieżące

**DYŻURY APTEK.** — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowskiej - Dancerowej, Zgierska 63, W. Groszkowskiego, 11 Listopada 15, T. Karłina, Piłsudskiego 54, R. Rembielińskiego, Andrzej 28, J. Chądzyńskiej, Piotrkowska 165, E. Millera, Piotrkowska 46 G. Antoniewicza, Pabianicka 56, J. Unieszowskiego, Dąbrowska 24-a

**Próbnik od BÓLU GŁOWY**  
Dla dorosłych i dzieci  
**KOWALSKINA**  
Korzysta się również  
**PRZY PRZEBIEGU**  
**GRYPE, KATARZE**

**REJESTRACJA ROCZNIKA 1920 i 1921.** — W dniu jutrzejszym winni się stawić do rejestracji w wydziale wojskowym zarządu m. Łodzi przy Al. Kościuszki 19, mężczyźni rocznika 1920 i 1921, zamieszkali na terenie 5 komisariatu o nazwiskach na litery L, Ł, M, oraz zamieszkali na terenie 13 komisariatu o nazwiskach na litery od S do Z włącznie.

**WALKA Z GRUŻLICĄ.** — Informują nas, że umowa z ubezpieczalnią społeczną w sprawie koordynacji walki z gruźlicą w Łodzi, która według kontraktu obowiązuje do dnia 30 b. m. po odpowiednim skontrolowaniu punktów jej zostanie automatycznie przedłużona do dnia 1 kwietnia 1940 roku na dotychczasowych warunkach.

**RADA SZPITALNA.** — Dnia 29 b. m. odbędzie się posiedzenie rady szpitalnej pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Antoniego Pączka. Rada omawiać będzie między innymi sprawy: preliminarza budżetowego szpitali miejskich na rok administracyjny 1939 — 1940, uruchomienia oddziału laryngologicznego w szpitalu w Radogoszczu oraz sprawę nowego lekospisu dla szpitali miejskich.

**NOWY GABINET ROENTGENOLOGICZNY.** — W dniu 27 b. m. o godz. 12 min. 15 nastąpi otwarcie gabinetu roentgenologicznego w szpitalu św. Józefa w obecności przedstawicieli zarządu miejskiego w Łodzi i świata lekarskiego.

**NOWE PRZEDSIĘBIORSTWA.** — Wydział przemysłowy na ostatniej rozprawie komisyjnej zatwierdził 6 projektów urządzeń zakładów przemysłowych a mianowicie: 1 mech. nawijalnię i snowalnię, 1 mech. nawijalnię i skrecalnię nici, 1 mech. wytwórnię kopert, 1 zakład elektromechaniczny, 1 przebudowę murów oficyny i urządzenie garaży, 1 budowę szopy murowanej na skład skrzyń.

**„PALACE”**  
Nasza genialna rodaczka  
GWIAZDA GWIAZD  
**POLA NEGRI**  
w potężnym dramacie  
erotycznym  
**POBOŻNE  
KŁAMSTWO**  
Dziś o g. 12 i 2  
**2 PORANKI 80 gr.**  
od

**KINO EUROPA**  
Początek 12, 2, 4, 6, 8, 10  
Najbardziej  
wspaniałe filmy

**PRZYGODY ROBIN HOODA**

W roli gł. **Errol Flynn** — król aktorów i aktor królów

Dziś o g. 12 i 2-ej  
**2 poranki 80**  
Ceny od gr.

„Państwo buduje się pracą, a broni krwią”

# Cele i zadania Zw. Rezerwistów

## to przede wszystkim wytepienie klótni i warcholstwa

W dniu 2 października r. b. Związek Rezerwistów obchodził swoje święto organizacyjne.

Cel tego święta jest wszystkim znany. Związek Rezerwistów, jako przedłużenie zbrojnego ramienia armii, jest ostoją naszej niepodległości i siły.

Związek Rezerwistów pracuje wyłącznie dla wzmocnienia siły państwa. Każdy rezerwista, który chce w sposób zorganizowany taką pracę wykonywać, należy do Związku Rezerwistów, a jego żona i siostra do Rodziny Rezerwistów. Zapisy

przyjmuje kancelaria związku, ul. Strzelecka 2-8 (Dom-Pomnik Marszałka J. Piłsudskiego) codziennie w godz. od 18 do 21.

Jakkolwiek wszyscy zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, jak i z jakich przyczyn obowiązani jesteśmy pracować dla państwa, czego Ojczyzna oczekuje w dobie dzisiejszej od każdego z obywateli — to jednak dobrze będzie, gdy przypomnimy sobie o naszych naczelnych obowiązkach organizacyjnych, z których wynika budowa i służ

ba Ojczyzny.

Marszałek Józef Piłsudski powiedział:

„Państwo buduje się pracą, a broni krwią”.

Marszałek Piłsudski, jako Wódz Narodu, rzucił potężne hasło, że Polska Niepodległa utrzymać się tylko może, jako wielkie mocarstwo, słaba Polska nie zdoła się oprzeć zaborczości swych sąsiadów.

Siłę Polski tworzyć może tylko zespolony wysiłek wszystkich obywateli. Naród musi wyzbyć się swej słabości, wyzbyć

**A jednak...**



Kiedy nie jest nie smakuje i organizm wyczerpany brakiem apetytu, coraz bardziej słabnie, — pozostałe jeszcze Ovomaltyna. Smaczna i łatwa w strawieniu, wprowadza ona do organizmu energię i siłę, przywraca zachwianą równowagę.

**OVOMALTINE**  
ODŻYWA ENERGIJNOŚĆ

# Tydzień L.O.P.P. w Łodzi

## Szczegółowy program uroczystości i imprez

Program „Tygodnia LOPP” w Łodzi przedstawia się jak następuje:

**NIEDZIELA, DN. 25 B. M.**  
Godz. 8 — 13. — Sprzedaż znaczków na ulicach miasta przez lotne posterunki kwestarzy oraz sprzedaż materiałów propagandowych i znaczków przy stolikach i w lokalach publicznych.

Godz. 8.30—9. — Zbiórka gości i zaprzyjaźnionych organizacji ze sztandarami, reprezentacji kół LOPP oraz pojazdów mechanicznych, biorących udział w konkursie dekoracji przed katedrą.

Godz. 9—10. — Uroczyste nabożeństwo w katedrze oraz świątyniach innych wyznań. Poświęcenie sztandaru.

Godz. 10—11. — Okolicznościowe przemówienie przed katedrą. — Whijanie gwóźdź. — Przekazanie sztandaru służbowej drużynie odkażającej. — Wpisywanie się do księgi pamiątkowej. — Złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza. — Dekoracja odznaką Honorową działaczy LOPP.

Godz. 11—12. — Pochód propagandowy służb OPL, modelarzy, kół LOPP i zaprzyjaźnionych organizacji do Placu Wolności.

Godz. 12—13. — Konkurs udekorowanych pojazdów. — Konkurs baloników. — Koncerty orkiestr w parkach i na placach publicznych.

Godz. 16—18. — Zawody marszowe drużyn w maskach przeciwgazowych (start z dziedzińca gimnazjum Marsz. J. Piłsudskiego, ul. Sienkiewicza 46, meta w parku im. ks. Józefa Poniatowskiego).

Godz. 20—22. — Spektakl artystyczny łącznie z widowiskiem kinowym dla członków LOPP i gości (szczegóły w specjalnych programach).

**SOBOTA, DN. 1.X.**  
Godz. 8—14. — Odczyty propagandowe i wyświetlanie filmów w szkołach.

Godz. 19—20. — Pokaz obrony p-lotniczej i p-gazowej z udziałem: a) drużyn odkażających LOPP, b) drużyn rat.-san. P. C. K. c) plutonów straży pożarnej (Plac Boerner).

Godz. 19.30 — 22. — Spektakl artystyczny łącznie z widowiskiem kinowym dla członków LOPP i gości (szczegóły w specjalnych programach).

**NIEDZIELA, DN. 2.X.**  
Godz. 16—18. — Wielka impreza lotnicza na placu ćwiczeń „Mania — Zdrowie”. (Dojazd tramwajami 15 oraz 3 i 14). Szczegóły w specjal-

nych programach. W ramach imprezy lotniczej, konkurs baloników p. n. „Maly Gordon Bennet” dla ogółu publiczności o nagrody pieniężne.

## Wypożyczalnia książek

### Uniwersalna

Piotrkowska 67, pasaż Casina  
Książki w 4 językach.

### Nowości!

Lektura szkolna!

Otwarta 9.30—8 w. bez przerwy

## Pogrzeb ś.p. J. Barchana-Łuczyńskiego

### ofiary zamachu bombowego przy ul. Zachodniej

Wczoraj o godz. 5-ej po poł. odbył się pogrzeb ofiary zamachu bombowego ś.p. Józefa Barchana-Łuczyńskiego, emerytowanego kierownika szkoły.

Kondukt pogrzebowy przeszedł ul. Piotrkowską na Stary Cmentarz. W pogrzebie wzięły udział delegacje wszystkich szkół powszechnych, poczty sztandarowe wszystkich związków pracowniczych oraz reprezentacje związków robotniczych.

Przed trumną ze zwłokami kroczyły delegacje w liczbie ok. 40-u z wieńcami. Dalej szły poczty sztandarowe organizacji klasowych

następnie pracowniczych, wchodzących w skład unii, oraz stowarzyszeń pracowników państwowych.

Za karawanem szła najbliższa rodzina, przedstawiciele władz oraz turyści nauczycielstwa i działaczy oświatowych.

Porządek na trasie konduktu utrzymywali porządkowi ze Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Podczas przechodzenia konduktu, ruch kołowy był całkowicie wstrzymany. Nad grobem wygłoszono sze reg przemówień, podkreślając zasługi zmarłego i potępiając zbrodniczy czyn zamachowca.

# Jesień w Italii

Wenecja—Rzym—Neapol—Sycylia  
Wycieczki 1/10, 15/10, 1/11 i 15/11

## »AIRGOS«

Łódź, Piotrkowska 60, telefon 104-00

się klótni i warcholstwa, wydobyć z siebie całą energię dla stworzenia wielkiej i najlepiej uzbrojonej armii, która zapewnić musi bezpieczeństwo Rzeczypospolitej.

Równocześnie wszyscy obywatele winni być pod względem duchowym i gospodarczym tak przygotowani, aby móc skutecznie bronić swej Ojczyzny w potrzebie i służyć zawsze jej wielkości.

Służba żołnierska jest jedną z najpiękniejszych. Wymaga ona od obywatela posiadania takich cnót, jak honor, męstwo, zdolność rozstrzygnięcia i wykonywania.

Służba wojskowa cnoty te umacnia. Aby wartości te utrzymać i pogłębić, należy służbę wojskową przedłużyć w życiu cywilnym w służbę żołniersko-obywatelską. Stwarzając ciągłość tej służby, wykonujemy rozkaz wódza o potrzebie utrzymania gotowości bojowej, moralnej i technicznej całego narodu.

Jak to zrobić? Czy pozwolić na to, żeby żołnierz, wychodzący z wojska do rezerwy chodził „luzem”? Czy pozostawić każdego z nich własnemu losowi, czy też wskazać mu drogę do wspólnej pracy w jednej, wielkiej organizacji?

Żołnierze Wielkiego Marszałka wybrali tę drugą drogę. Postanowili stworzyć dla rezerwistów organizację, która ich wszystkich skuniala dla służby Ojczyźnie i stworzyła moc, której Polsce tak bardzo potrzeba.

Z decyzji tej powstał w r. 1925 zorganizowany przez kilku żołnierzy Wielkiego Marszałka z p-lk. rez. Marianem Zyndram-Kościałkowskiem na czele Związek Rezerwistów.

**BIBLIOTEKA** Im. B. BOROCHOWA  
ul. Zachodnia 59, tel. 191-50  
sprzedają bilety na I-e abonamentowe przedstawienie w Teatrze Polskim na wtorek, dn. 27 b. m. o godz. 8.30 wiecz. na świetną komedie p. t. „W perfumerii”.

Bilety można nabywać codziennie od 10 do 2 i od 4 do 10 wieczór.

## Ofiary

Na Żydowski Dom Sierot, Pł. nocna 33, zł. 10.— składa D. T.

**Zaparcie i jego następstwa**  
jak uderzenia krwi do głowy,  
migreny etc. znikają szybko po  
użyciu roślinnych PIŁULEK KO-  
WENA (Cauvina'a). Piłulki te—  
rozswalające i przeczyszczające  
ce, ułatwiają czynności organi-  
zmu. Cena pudełka zawiera-  
jącego 30 pigulek zł. 2.50.  
Do nabycia we wszystkich  
aptekach.

Wystrzeżać się fałszyfikatów. —  
Zwracać uwagę na oryginalne  
opakowanie z napisem „Cauvin-  
Paris”.

## ZAPISY

na 2-miesięczny kurs potraw jar-  
skich i 3-miesięczny kurs gospo-  
darstwa domowego przyjmuje  
**SZKOŁA GOSPODARZA**  
Wodna 40, tel. 177-73.

## Tomaszów

### TYDZIEŃ LOPP.

W związku z uroczystościami  
otwarcia tygodnia LOPP w Toma-  
szowie, wczoraj o godz. 19-ej odbył  
się przejazd przez miasto drużyn  
przeciwgazowych.

O godz. 20-ej na Pl. Kościuszki  
zademonstrowano pokaz walki ga-  
zowej oraz wygłoszone zostało okło-  
licznościowe przemówienie i odbył  
się koncert orkiestry strażackiej.

Dziś rano odbędzie się nabożeń-  
stwo na intencję pomyślnego roz-  
woju LOPP, a od godz. 7-ej do pół  
do dwunastej zbiórka uliczna.

### WŁAMANIE DO MIESZKANIA.

Wczoraj w godzinach wieczoro-  
wych do mieszkania majstra T. F.  
S. J. Jana JARZĘBINOWSKIEGO  
włamali się złodzieje, którzy skra-  
dili garderobę i różne przedmioty  
wartości ponad 2 tys. zł. Policja  
wszczęła dochodzenie.

### ZGROMADZENIE PRZEDWY- BORCZE.

W dniu 28 b. m. odbędzie się  
zgromadzenie wyborcze rady miej-  
skiej, zgodnie z zarządzeniem p.  
wojewody kdzkiego.

Dokonany zostanie wybór 10 dele-  
gatów, którzy z kolei dokonają wy-  
boru kandydatów na posłów.

### 1000 ZŁ. NA PODRECZNIKI.

Komitet pomocy dzieciom i mło-  
dzieży wyasygnował 1000 zł. na za-  
kup podręczników szkolnych.

## Indywidualne wyjazdy do:

Anglii  
Belgii  
Bułgarii  
Danii  
Francji  
Grecji  
Holandii  
Italii  
Jugosławii  
Łotwy  
Niemiec  
Palestyny  
Rumunii  
Szwecji  
Turcji  
Węgier  
i innych

Zapisy i informacje:

**POLTOUR**

Łódź, Traugutta 2,  
tel. 107-86.

# Przestępstwa wyborcze

## Ochrona głosowania w sprawach publicznych w świetle kodeksu karnego

Nowy kodeks karny z 1932 r. ochronie wyborów poświęca rozdział XX-ty zatytułowany: „Przestępstwa przeciwko głosowaniu w sprawach publicznych”. Z samej instytucji wi-  
dać, że przedmiotem ochrony są zarówno wybory parlamen-  
tarne, jak i samorządowe oraz wszelkie inne głosowania w sprawach publicznych, np. do instytucji ubezpieczeń społecz-  
nych itp.

Rozdział omawiany składa się z 6 artykułów (art. 118 — 124).

Czołowym przestępstwem w tym rozdziale jest karane 5-let-  
nim więzieniem wpływanie na wynik głosowania. Przez wpły-  
wanie na wynik rozumieć nale-  
ży: a) sporządzanie listy gło-  
sujących z pominięciem uprawnionych lub wpisaniem nieu-  
prawnionych. Dalszym przykładem wpływania na wynik gło-  
sowania jest, według kodeksu, użycie podstępów celem niepra-  
widłowego sporządzenia listy gło-  
sujących, dalej uszkodzenie, przerabianie lub podrabianie  
protokołów lub innych doku-  
mentów głosowania, składanie

głosu nie będąc do tego upraw-  
nionym i wreszcie dopuszcza-  
nie się nadużycia przy przyjmo-  
waniu lub obliczaniu głosów. —  
Gdy chodzi o wspomniane wy-  
żej przestępstwo złożenia głosu  
przez osobę nie uprawnioną do  
tego odpowiedzialność obciąża  
zarówno tę osobę, jak i osobę,  
która nawet jest wyborcą u-  
prawnionym, ale głosuje po raz  
drugi lub oddaje głos za inną  
osobę itp.

Nie mniej surowo, bo więzie-  
niem do lat 5 karane jest prze-  
szkadzanie głosowaniu, a więc  
np. udział w bojówce, która

## Kto się czym zajmuje

Ze Lwowa donoszą:

Trzej profesorowie prowadzą ży-  
wą działalność polityczną, a miano-  
wicie prof. Stanisław Grabski, Eu-  
geniusz Romer i Franciszek Bujak.  
Natomiast prof. Bartel trzyma się  
zdala od akcji politycznej, zajmując  
się zagadnieniem stałej opery we  
Lwowie.

przemocą, groźbą bezprawną  
lub podstępem przeszkadza w  
odbyciu zgromadzenia poprze-  
dzającego głosowanie, albo swo-  
bodnemu wykonywaniu prawa  
głosowania, albo głosowaniu lub  
obliczaniu głosów. Ten przepis  
karze surowo za wszelkie akty  
terroru przedwyborczego. Pod-  
kreślić w tym miejscu należy,  
 iż karane jest nie tylko doko-  
nanie powyższych przestępstw,  
ale i usiłowanie popełnienia  
ich; jeśli np. ktoś wystrzelił w  
lokalu wyborczym podczas gło-  
sowania, to przestępstwo jest  
spełnione, choćby mimo strzału  
czynności wyborcze odbyły się  
do końca w porządku. Za pod-  
stęp będzie odpowiadał obywa-  
tel wtedy, gdy poinformuje  
świadomie fałszywie wybor-  
ców, iż lokal komisji jest gdzie-  
indziej niż w rzeczywistości,  
gdy poda im fałszywą datę gło-  
sowania itp.

Odrębnym przestępstwem jest  
wpływanie na sposób głosowa-  
nia. Tutaj kara więzienia do lat  
5 grozi każdemu, kto używa  
przemocy, groźby bezprawnej  
lub podstępów celem wywarcia  
wpływu na sposób głosowania

osoby uprawnionej, lub celem  
powstrzymania jej od głosowa-  
nia. Pod ten przepis podpadnie  
np. pracodawca, który zagrozi  
pracownikowi wydaleniem z  
pracy w razie oddania głosu nie  
po myśli tego pracodawcy.

Presja na sposób głosowania  
może być nadto wywierana w  
odrębnej formie występnej, t. j.  
w drodze przekupstwa (art.  
121). W grę wchodzi tu może  
obietnica udzielenia korzyści  
majątkowej lub osobistej upraw-  
nionemu do głosowania lub in-  
nej osobie celem wywarcia wpły-  
wu na sposób głosowania. Np.  
„dostaniesz pożyczkę dogodną,  
o ile będziesz głosował na listę  
A”. I tu sankcję stanowi 5 lat  
więzienia. Ta sama kara grozi  
w wypadku sprzedawstwa, t. j.  
gdy uprawniony wyborca przy-  
muje korzyść majątkową za gło-  
sowanie w sposób umówiony,  
lub powstrzymanie się od gło-  
sowania. Karalne jest samo u-  
dzielenie korzyści lub jej przy-  
jęcie bez względu na to, czy wy-  
borca przyjmujący korzyść ro-  
bowiażanie swe wykonał, t. j.  
czy złożył głos zgodnie z umo-  
wą, lub czy powstrzymał się od  
głosowania, karalne jest samo  
kupczenie głosem.

Najłagodniejszą karą aresztu do  
roku karane jest zapoznanie się  
z treścią cudzego głosu wbrew  
przepisom o tajności głosowa-  
nia, a więc zaglądanie do cu-  
dzej koperty w biurze wybor-  
czym już wypełnia stan fakty-  
czny przytoczonego artykułu.

Tak przedstawiają się w za-  
rysie najistotniejsze przepisy  
kodeksu karnego o ochronie  
głosowań w sprawach publicz-  
nych.

K. Kl.

Dnia 24 września 1938 roku po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św.  
Sakramentami, zasnęła w Bogu nasza najukochańsza Matka, Babka i Prababka

S. + P.

**z Heckertów Amalia Wiśniewska**

przeżywszy lat 80.

Ekspozycja zwłok z domu żałoby przy ul. Złotej 7 nastąpi dziś, dnia 25 września rb., o godz.  
18-ej do kościoła św. Krzyża. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek, dn. 26-go  
września rb. o godz. 11-ej, wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi tegoż dnia o godz. 16-ej z ko-  
ścioła św. Krzyża na Stary Cmentarz katolicki, o czym zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych  
pogrążona w nieutulonym żalu

**RODZINA**

# Jutro pierwsze wybory do kolegiów

## 904 członków obwodowych komisji wyborczych do sejmiku

W związku z prowadzonymi  
w szybkim tempie przygotowa-  
niami wyborczymi do sejmiku i  
senatu, prezydent Łodzi przy-  
stąpił już, jak nas informują,  
do prac nad ustaleniem listy  
członków i zastępców obwodo-  
wych komisji wyborczych.

W myśl ordynacji wyborczej  
członków komisji obwodowych  
mianują dla każdego obwodu:  
dwóch prez. Godlewski i dwóch  
urząd wojewódzki.

W ten sposób zarząd miejski  
powoła dla 226 obwodów 452  
członków i 452 zastępców obwo-  
dowych komisji i tyluż człon-  
ków komisji obwodowych po-  
woła władza wojewódzka.

W dniu dzisiejszym rozpoczy-  
nają się prace referatu wybor-  
czego nad sporządzeniem spi-  
sów wyborców sejmowych.

Prace te jak zarządził refera-  
tor, odbywać się będą w  
trzech wielkich salach pod kom-  
itrolą specjalnych instruktorów

sełników, rekrutujących się z  
pośród personelu urzędniczego  
magistratu.

Rejestracja wyborców do se-  
natu kończy się ostatecznie w  
poniedziałek wieczorem. Reje-  
stracja odbywa się w gmachu  
rady miejskiej przy ul. Pomor-  
skiej.

Oczywiście, w tej chwili naj-  
więcej zainteresowania budzi  
sprawa zmontowania okręgo-  
wych zgromadzeń wyborczych,  
które wybierać będą kandyda-  
tów na posłów.

Pierwsze zebrania w organi-  
zacjach zawodowych wyznaczo-  
ne zostały przez p. wojewodę  
Józewskiego na dzień jutrzej-  
szy.

Kolejność wyborów delega-

tów jest następująca:

26. 9. 38 r. — wybierają or-  
ganizacje zaw. pracowników fi-  
zycznych i umysłowych,

27. 9. 38 r. — wybierają ra-  
dy gminne,

28. 9. 38 r. — wybierają ra-  
dy miejskie,

29. 9. 38 r. — wybierają dele-  
gatów: rada izby adwokackiej  
w Warszawie, rada izby  
notarialnej w Warszawie i Wol-  
na Wszechnica y Łodzi,

30. 9. 38 r. — wybierają dele-  
gatów zebranie plenarne izby  
przemysłowo-handlowej w Ło-  
dzi, rada izby lekarskiej, zrze-  
szenie techniczne i organizacje  
kobiece,

1. 10. 38 roku — wybiera de-  
legatów rada izby rolniczej.

3. 10. 38 r. — wybiera dele-  
gatów zebranie plenarne izby  
rzemieślniczej.

Z ramienia miasta Łodzi de-  
legatów powoła tymczasowy pre-  
zydent miasta p. Godlewski, po  
wystąpieniu opinii rady przy-  
bocznej. Plenarne zebranie tej  
rady zostało wyznaczone na  
następujący czwartek, 29 b. m.

Gdy tylko ustalone zostaną  
składy delegacji do okręgowych  
kolegiów, wypłynie — rzecz ja-  
sna — na pierwszy plan zainte-  
resowań kwestia kandydatów.  
Sprawa ta będzie w ciągu bie-  
żącego tygodnia przedmiotem  
narad w organizacjach, które u-  
dziela swym delegatom instruk-  
cji.

Chwilowo nie wymienia się  
jeszcze żadnych nazwisk, jed-  
nakże z nastrojów nurtujących  
niektóre partie i związki wy-  
wnioskować można, iż wysunie-  
cie będą m. in. kandydatury by-  
łych posłów: Wadowskiego i  
Waszkiewiczów.

(G.)

# Wielomandatowe okręgi w Łodzi

## Jaka będzie „geometria” wyborcza do rady miejskiej

„Głos Poranny” był pierw-  
szym pismem, które podało o-  
stateczny termin wyborów sa-  
morządowych w Łodzi. Wiado-  
mość ta, jak się obecnie okazu-  
je, potwierdza się i wybory  
łódzkie odbędą się definitywnie

w niedzielę, dn. 18 grudnia.

Zarządzenie p. wojewody Jó-  
zewskiego w tej sprawie ukazać  
się ma za 5 dni.

Będzie ono zawierało, w myśl  
ordynacji samorządowej, o-  
prócz terminu głosowania rów-

nież dokładny podział miasta  
na okręgi wyborcze.

Według uzyskanych przez  
nas informacji, Łódź zostanie  
podzielona na 13 okręgów wie-  
lomandatowych.

Podział wyglądać będzie

prawdopodobnie następująco:

2 okręgi będą wybierały po  
3 radnych, 2 po 5, poza tym je-  
den okręg będzie 6 - manda-  
towy, jeden 7 - mandatowy i sie-  
dem okręgów będzie 8-manda-  
towych. (g)

## Karnecik modni

## Modne kapelusze

W Paryżu widzi się kapelusze o nowej, interesującej linii profilu. Główka jest z przodu i w tyle mocno wydłużona, środkiem zaś wgięta. Naogół kapelusze utrzymane są w jednym tonie. Niebieski kapeluszik przybrany jest granatową wstążką, musztardowo - żółty — tabaczkową, szary — czarną, beige — brązową i t. d. Bardzo modne są wstążki - lase. Sportowy charakter kapeluszy do kostiumów podkreślają liczne stebnówki. Czarny kostium i oliwkowy pilśniowy kapelusz oraz wełniany szalik w oliwkowym kolorze — to ulubiony komplet londyński. Paryż woli wiśniowe odcienie, przybrane czernią.

Louise Bourbon wypuściła na rynek osiem modeli kapeluszy, z których jeden jest dziwniejszy od drugiego. Widzimy wszystkie formy: rączny kuchenny i do dorszaka począwszy, a kończąc na rondlu. Za przybranie również służą intensywnie kuchenne i gospodarskie, jak włoska kapusta, fryzowana salata, miodka z piórek do omiatania kurza, miniaturowa trzepaczka, nie mówiąc o zwykłych owocach i jarzynach. Do najładniejszych i najdziwniejszych modeli Louise Bourbon należy wianek z bułeczek przybrany kogucim skrzydełkiem, główka salaty — również jeden z ośmiu modeli — nasunięta jest na czoło jak toczek. Spiczasty stożek z łyżeczek do kawy przybrany kremową pianką tłuła z daleka już pachnie kawą...

Louise Bourbon nie ograniczyła się tylko do tych ekstrawagancji i przygotowała szereg pięknych modeli z filcu i aksamitu. Jej toczek z plecionych wstążek aksamiitnych przypomina niebo o zachodzie słońca. Fasoa tego toczka jest z tyłu podniesiony, a nad czołem spleciony. Nie mniej ładny jest tricornie z czarnego filcu, przybrany płóciem fioletowym, zielonym i różowym piór strusich.

Słynna Agnes prezentuje również czarny jerseyowy toczek, przybrany płóciem kolorowych piór strusich. Inny kapelusz madame Agnes ma pofalowane rondo rozpostarte z tyłu jak wachlarz i płasko zaprasowane na przodzie. Legros prezentuje brązowy toczek obszyty gros-grain o fasonie poczynionym do przodu; tę samą tendencję wykazuje ostrokatny aksamiitny tricornie. U Schiaparelliego widzimy szereg beretów duży, fantazyjnych, przytrzymywanych w tyle głowy wstążkami. Wydłużona i spiczasta forma główki podkreślana jest na wielu modelach Schiaparelliego. Rose Valois ma kapelusze o uniesionych z tyłu rondach podpiętych kolorowymi kokardami z mory. Rebonz lansuje na dzień jasne filce o miękkich falistych rondach, a na wieczór wszystkie, co może wymyślić fantazja ludzka, a więc tiulowe drobno marszczone falbanki, z których robi toczki, różowe strusie pióra, spływające kaskadą z czarnego tiulowego runda, diadem z tęczowych kolibrów i t. d., i t. d.

Na rewii kapeluszy w Paryżu pokazywano jako curiosum amerykański model, stanowiący gniazdko ptasie wykonane z wążkielich wstążeczek, w którym leżało parę jajeczek z blade - różowego jedwabiu oraz parka niecierpionych jeszcze piskląt. Dwukolorowe szale, z których każda strona jest innego koloru, pochodzą z Ameryki. Ozdoby kapeluszy deklera amerykańska do koloru pomadki, do której również do biera odcień pończoch. Mamy więc kolory pończoch w rodzaju: rouge, vermillon i innych odcieni czerwonych, znanych nam dotychczas jedynie z katalogów wyrobów kosmetycznych.

C.F.I.N.E.

„ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA  
ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA  
PRZECIWZĘBRACZEGO”.

## Werbunek do Legionu Zaolzańskiego

Długie „ogonki” rejestrujących się przed siedzibami Związków  
b. Powstańców Śląskich i b. Ochotników Wojsk Polskich

Jak już wczoraj donosiliśmy, rozpoczęła się w piątek rejestracja ochotników do tworzącego się ochotniczego korpusu Śląskiego, t. zw. Legionu Zaolzańskiego.

Rejestracja ochotników została podjęta wskutek apelu prezesa Związku Powstańców Śląskich.

W ciągu dnia wczorajszego utworzone zostały dwa biura werbunkowe w siedzibie łódzkiej filii Związku Powstańców Śląskich, mieszczącej się w Domu - Pomniku Marszałka Piłsudskiego przy ul. Strzeleckiej nr. 2-6.

Do biur tych zgłosili się już pierwszego dnia setki b. wojskowych. Przyjmowano jednak tylko uczestników walk w powstaniu śląskim.

Aby zadośćuczynić prośbom masowo zgłaszających się ochotników, nienależących do zw. powstańców śląskich, urucho-

miono w dniu wczorajszym jeszcze jedno biuro werbunkowe do korpusu ochotniczego. Biuro to otworzył Zw. b. Ochotników Wojsk Polskich.

Przez cały dzień wczorajszy i cały wieczór siedziby obydwu związków, zamienione na biura werbunkowe, roily się od setek obywateli, którzy przybyli, celem zarejestrowania się.

Ochotnicy nie mogli pomieścić się w lokalach biur werbunkowych, to też zarówno na schodach, jak i przed gmachem Domu - Pomnika Marszałka Piłsudskiego przy ul. Strzeleckiej tworzyły się długie „ogonki”.

Wśród wstępujących do ochotniczego korpusu Zaolzańskiego jest bardzo wielu młodych ludzi, oraz wiele osób starszych. Biura nie rejestrują jednak mężczyzn starszych ponad lat 50.

Ochotnicy po podaniu personalii podpisują deklarację o

wstąpieniu do Legionu Zaolzańskiego treści następującej:

„Niżej podpisany obowiązuję się w każdej chwili na żądanie władz związku zgłosić się we wskazanym czasie i we wskazanym miejscu w celu wyjazdu na Śląsk Zaolzański, by z bronią w rękę walczyć o jego wyzwolenie”.

Jak się okazuje, krążące wersje o wyjeździe pierwszego oddziału Legionu Zaolzańskiego z Łodzi do Katowic nie odpowiadają prawdzie.

Ochotnicy, zarejestrowani w związkach b. Powstańców Śląskich i b. Ochotników Wojsk Polskich znajdują się w Łodzi i czekają dalszych rozkazów władz związkowych. (g)

Organizacje społeczne, działające na terenie ubezpieczalni społecznej w Łodzi pośpieszyły z pomocą uchodźcom z Olzy i ofiarowały na ten cel 1.000 zł.



--- granica

--- granice historyczne Księstwa Cieszyńskiego

## Zakazany wiec endecki

Władze administracyjne zabroniły urządzenia zgromadzenia  
p. t. „Wybory a żydzi”

End i ródzey, którzy popisali się w swoisty sposób podczas środowej manifestacji patriotycznej za przyłączeniem Śląska Cieszyńskiego do Polski, a których okrzyki antyżydowskie demonstranci na Placu Wolności wygrywali, nie przestają niepokoić opinii publicz-

nej swymi dziwaczными pomysłami.

Na jutro, w niedzielę, Stronictwo Narodowe w Łodzi wyznaczyło wielkie zgromadzenie polityczne do sali Domu Spiewaków przy ul. 11-go Listopada 21. Wiece poświęcone zasadniczo wyborom, „narodowcy” uważali jednak za stosowne po-

łączyć dla celów demagogicznych, z... kwestia żydowska. — Wskazuje na to tytuł głównego referatu, który brzmiał miał: „Wybory a żydzi”.

Jak się do... starostwo grodzkie w Łodzi w dniu dzisiejszym zabroniło urządzenia wieceu.

**RIALTO 85**  
Dziś o g. 12 i 2  
2 PORANKI od GR.

Miłość słabowolnego konstruktora do kobiety-spiega pchnęła go do zdrady ojczyzny  
**ZDRAJCA!**

W rol gł. **Lida Baarova i Willy Birgel**  
Film nagrodzony złotą plakietką na Międzynarodowej Wystawie Filmowej w Wenecji

## Wycieczka do PARYŻA

Zapisy i informacje: Wagons-Lits || Cook, Piotrkowska 68, tel. 170-70

15 — 30.X  
zł. 330.—

## Hemoroidy

Hemoroidy są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się Anusol (Goedekes) (do nabycia w aptekach) 12 czopków zł 5.— 6 czopków zł 3.—

Anusol

## Kronika reporterska województwa łódzkiego

Obok cementarza ewangelickiego w Sieradzu znaleziono zwłoki umysłowo chorej Anny KORONOWEJ, pensjonariuszki domu starców. Na zwłokach widniały rany, zadane nożem. Powiadomiona o zbrodni policja, wdrożyła śledztwo, które ustaliło, iż morderstwo miało być seksualne, oraz że Korono-

Wto chce się czuć świeżo, w pełni sił do pracy, powinien przynajmniej raz na tydzień pić przed śniadaniem szklankę naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa, która gruntownie oczyszcza przewód pokarmowy, regeneruje krew i pobudza w sposób trwały i skuteczny ogólną przemianę materii. — Zapytajcie się Wasz. lekarza.

W zamordowało 3 zwyrodnialców. — W wyniku zarządzonego natychmiast pościgu, aresztowano 3 podejrzanych o dokonanie tej potwornej zbrodni męczyzn, których nazwiska nie mogą być na razie ujawnione.

W zagrodzie Leonarda FILIPIAKA we wsi Majków - Polwark pod Piotrkowem wybuchł groźny pożar, który strawił kilka zabudowań gospodarskich wraz z żywym i martwym inwentarzem. Straty wynoszą około 8.000 złotych. Śledztwo ustaliło, że pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez domowników.

W Pabianicach policja aresztowała dwóch awanturników: Michała DUDKA (Piłskiego 11) oraz Franciszka WÓJCIKA z Jutrzkowic pod Pabianicami. Uzbrowieni w noże napadali oni na przechodniów. W trakcie odprowadzania ich do komisariatu, Dudek stawiał opór policjantom, przy czym w czasie szamotanicy, sam poranił się własnym nożem. Awanturników osadzono w areszcie.

## Maria Chasin

udziela lekcji gry fortepianowej  
tylko dla zaawansowanych.

Al. Kościuszki 46. Tel. 202-74

## CASINO

Dziś powtórzenie premiery!  
P. 12, 2, 4, 6, 8, 10

Czołowe arcydzieło kinematografii francuskiej

## LUDZIE ZA MGŁĄ

Potężny dramat obyczajowy z życia ludzi wykończonych

W rol. gł.  
**Jean Gabin**  
**Michele Morgan**

Dziś o g. 12 i 2  
2 PORANKI 85 gr.

Na ławie oskarżonych

# Proces działaczek społecznych

Prezeska legionistek znieważyla czynnie członkinię zarządu Federacji

W wydziale odwoławczym sądu okręgowego w Łodzi odbył się bardzo ciekawy proces — o znieważenie i zniewagę czynną — między dwiema działaczkami społecznymi: ZOFIĄ LEWANDOWSKĄ, członkinią zarządu Federacji Związków Obojętności Ojczyzny w Łodzi, a STANISŁAWĄ PYTLIŃSKĄ, prezeską Związku Legionistek w Łodzi.

W swoim czasie w lokalu Federa-

cji, w wyniku jakiejś namiętniejszej dyskusji, Stanisława Pytlńska zarzuciła Zofię Lewandowską kradzież dwóch worków cukru oraz znieważyla ją czynnie.

Lewandowska, za pośrednictwem adw. H. Bernsteina, wniosła skargę do sądu grodzkiego, który uznał Pytlńską winną zniewagi czynnej i skazał ją na 50 zł. grzywny, od zarzutu zaś znieważenia uniewinnił nie znajdując dostatecznych dowo-

dów winy.

Od wyroku tego adw. Bernstein apelował i wczoraj sprawa znalazła się w sądzie okręgowym.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd okręgowy uznał Pytlńską winną znieważenia i zniewagi czynnej i skazał za pierwsze na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem i 50 zł. grzywny, łącznie zaś na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem i 75 zł. grzywny.

# Nie księgował i nie umiał się wyliczyć

Nadużycia w kole rodzicielskim przy gimnazjum Szczanieckiej

Przed sądem okręgowym toczył się w dniu wczorajszym proces przeciwko 65-letniemu Antoniowi PAWLIKOWSKIEMU, emerytowi, b. kierownikowi szkoły powszechnej, oskarżonemu o nadużycia na stanowisku skarbnika koła rodzicielskiego przy gimn. im. E. Szczyńskiego.

Sprawa przedstawia się następująco:

W r. 1937 wybrany został nowy zarząd koła rodzicielskiego, wobec czego przejęto od skarbnika, Pa-

wlikowskiego rozrachunki, w których uwidocznione było saldo, wynoszące 58 złotych.

Podczas rewizji ksiąg stwierdzono jednak, że Pawlikowski nie księgował wielu należności sum, a z wielu innych nie umiał się wyliczyć.

Aby sprawę zatuszować, syn Pawlikowskiego wypłacił brakującą kwotę.

Dalsze jednak badania wykazały, że w kasie brak jeszcze ponad 3.000 zł.

Ponieważ sumy tej Pawlikowski nie chciał zwrócić, postawiono go w stan oskarżenia.

Sprawę rozpatrywał sędzia GROCHOLSKI, oskarżał prokurator ANC, bronił adw. SAWICKI.

Oskarżony nie przyznał się do winy, stwierdzając na rozprawie, iż praktykowane było, że członkowie zarządu brali różne kwoty, nie rozliczając się z nich, a on, niewykwalifikowany buchalter, nie umiał sobie później dać rady z księgami, a nawet z własnej kieszeni wyłożył kilka tysięcy złotych.

Na rozprawę powołano szereg świadków, z pośród znanych osobistości.

Wyrok ogłoszony zostanie w poniedziałek.

# Wczoraj w Łodzi...

— Bolesławowi ROZNIACIE (Skłodowska 13) skradzione rower i różne rzeczy, ogólniej wartości 300 zł.

— Z mieszkania Sary BORKOWSKIEJ (Rzgowska 1) skradzione garderobę, wartości 400 zł.

— Adolfowi TURTENOWI (Pomorska 32) skradzione z mieszkania garderobę, wartości 300 zł.

— Przy ul. Sienkiewicza 17-letni Mieczysław KOSZ (Kamionna nr. 20).

— Ofiarę pobicia na ulicy Bazarnej padł 20-letni Mieczysław HOFMAN (Piekarska 9).

Przy ul. Szarej 8 doszło do bijatyki, w czasie której porażono tępymi narzędziami 42-letniego Pawła WERNERA (Trębacka 90).

— Przy ul. Bazarnej 4 został najechany przez rowerzystę 15-letni Motek JEDWAB (Lutomska 15), który doznał złamania ręki.

— Na stacji towarowej Łódź - Fabryczna spadł z wagonu kolejowego Wawrzyniec OLCZAK (Przejazd 81). Odnosił on ciężkie obrażenia ciała.

— W domu SZAJNFELDA, przy ul. Jawadzkiej 23 od przewodu kominowego zapalił się dach. Straż ogólna szybko pożar ugasiła.

Palilo się również w domu przy ul. Mielczarskiego 21, gdzie od przewodu kominowego zapalił się ścian na w mieszkaniu jednego z lokatorów. Straż ogólna w porę pożar zlokalizowała.

— Antoni PAŁCZYŃSKI (Rzgowska 47) i jego 6-letnia córka Halina ulegli zatruciu nieświeżym mięsem. (1)

# CAPITOL

Dziś i dni następnych!

# „KOBIEITY nad przepaścią”

Wielki dramat obyczajowo-sensacyjny wg. świetnej powieści Antoniego MARCZYŃSKIEGO

Film poświęcony tysiącom szanowanych dziewcząt!

Rewelacyjna obsada:

17 nazwisk — 17 gwiazd!

z niezapomnianym „Znachorem”

Junoszą-Stepowskim

na czele — reż. Michał Waszyński

i Emil Chaberski.

Ceny miejsce na wszystkie seanse

od 54 gr.

FABRYKA POŃCZOCH I SKARPETEK  
„SZANIEWA” Łódź, Brzozowa 3-7-9  
tel. 188-91  
Skład fabryczny: WARSZAWA, UL. BIELAŃSKA 18, tel. 11-80-71  
asysta tą drogą swoim Klientom, Agentom, Dostawcom,  
Rodzinie i Znajomym  
Serdeczne Życzenia Noworoczne

W związku z nadchodzącym sezonem polecamy nasze nowe  
gwarantowane pończochy z maszyną precyzyjnych „BOLERO”  
oraz znane ze swej dobrotliwej pończochy z naturalnego jedwabiu  
ze znakiem fabrycznym „66”

# Mamy już 6 stacji krótkofalowych

Dwie nowe stacje obsługują Europę

Przed miesiącem uruchomione zostały dwie polskie stacje krótkofalowe, dzięki czemu do dawniej istniejącej stacji SPW i SPD, przeznaczonych dla Ameryki Północnej, dodano dwie nowe SP19 i SP25 z antenami skierowanymi na Amerykę Południową.

Te cztery stacje, obsługujące naszą emigrację zamorską, nadają programy polskie od północy do godz. 3.00. Skutkiem jednak różnicy czasu między Europą a kontynentem amerykańskim programy te odbierane są w Ameryce wczesnym wieczorem.

Z dniem 2 października pojawiają

się w eterze dwie dalsze polskie stacje krótkofalowe, a mianowicie: SP48 na fali 88,86 mtr. (6140 kc-s) oraz SP31 na fali 31,49 mtr. 9525 kc-s).

Nowe stacje krótkofalowe będą miały zasadniczo zasięg europejski i pracować będą codziennie od godz. 21.00 do 23.30 w-g czasu środkowo-europejskiego.

Polskie Radio zwraca się do wszystkich słuchaczy nowych stacji krótkofalowych w Europie, aby obserwacje o skuteczności nadawania tych stacji komunikowali Polskiemu Radiu pod adresem: Warszawa, Mazowiecka 5.

# ARTRETYZM

jest skutkiem złej przemiany materii

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudzie-

stoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieni żółciowych, żółtacze, otyłość, artretyzm, mają zastosowanie zioła lecznicze „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizjologiczno-chemiczne Cholekinaza H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

# RADIO

## DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

7.20 Muzyka poranna  
8.35 Kwadrans melodii ludowych  
8.50 Gra zespół harmonistów  
9.15 Nabożeństwo z Jasnej Góry  
11.45 Na horyzoncie łódzkie — felieton red. Cz. Gumkowskiego  
12.03 Poranek symfoniczny  
13.00 „Książki mojego dzieciństwa”  
młde literackie M. Dąbrowskiej  
13.15 Utwory fortepianowe gra Władysław Kędra  
13.45 Muzyka obiadowa  
16.15 Komedie Al. Fredry, wieczór XII: „Brytan Bryś”  
17.05 Koncert rozrywkowy  
18.50 Święto kolejarzy w Radomiu  
19.55 Reportaż red. T. Strzeliskiego przed trans. z Lozanny  
20.00 Koncert Ignacego Paderewskiego. Transmisja z Lozanny.  
21.05 „Ta-jo!” — wesoła audycja w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego  
21.40 Transmisja ze stadionu Wojska Polskiego w Warszawie fragmentów międzynarodowego meczu piłkarskiego Polska — Jugosławia o puchar króla Piotra II.  
22.30 Muzyka taneczna

## AUDYCJE ZAGRANICZNE

DROITWICH (1500)  
17.20 Kwartet D-moll Sibeliusa  
LATHI (1807)  
18.45 Sonaty Beethovena  
BILVERSUM (1875)  
21.45 Koncert symfoniczny nr. 85 Haydn  
na  
MEDIOLAN (421)  
21.00 „Fidelio”, opera Beethovena

# Śmierć pod kołami tramwaju

Wczoraj wieczorem przed posesją przy ul. Pabianickiej 56, usiłowała przejść przez szyny tramwajowe licząca około 35 lat nieznana kobieta. Nagle nadjechał tramwaj linii Łódź — Tuszyń. Kobieta dostała się pod koła wagonu i została zmasakrowana. Policja ustaliła tożsamość ofiary wypadku, przy której nie znaleziono żadnych dokumentów. (1)

# Pożar

w fabryce pończoch

Centrala straży ogólnych powiatu domiona została wczoraj o godz. 9-ej wieczorem o wybuchu pożaru w fabryce pończoch H. BLAJWAJSA, mieszczącej się przy ul. Cegielińskiej 22.

Na miejsce wyruszyły plutony IV i VI.

Pożar powstał w suszarni od nadmiernej gorącości i szybko się rozszerzał.

Straży ogólnych udało się jednak po niespełna godzinie ogień ugasić. Wysokość strat nie została narazie ustalona. (1)

# Sąd starościnski skazał:

12 handlarzy naliczonych na areszt bez względu na 7 dni, za łamowanie ruchu na chodniku i uprawianie handlu bez zezwolenia.

3 osoby na areszt bez względu na 10 dni, za zakłócenie spokoju publicznego. (1)

# UPROSZCZONA PROCEDURA



W Ameryce do wykrytej jaskini hazardu przybywa dwóch silnych policjantów, którzy wielkimi młotami rozbijają całe urządzenie spelunki na drobne kawałki.

## Zderzenie dwóch taksówek Szoferzy i pasażer poważnie ranni

Przy zbiegu ulic Śródmiejskiej i Gdańskiej wydarzył się wczoraj przed wieczorem tragiczny wypadek samochodowy.

Ulicą Gdańską w kierunku Legionów podążała w szybkim tempie taksówka nr. T. 45-064, prowadzona przez szofera Henryka JASIŃSKIEGO (Skierniewicka 16). W taksówce siedział pasażer, Adam PIOTROWSKI (Ogrodowa 28).

W tym samym czasie ulicą Śródmiejską od Piotrkowskiej zdążała taksówka nr. T. 45-299, prowadzona przez szofera Leona RYCHLEWSKIEGO (Sienkiewicza 115).

Przy zbiegu ulic Gdańskiej i Śródmiejskiej oba auta zderzyły się. Samochody uległy strzaskaniu. Poważnie ranny w głowę został pasażer Piotrowski, majster, zatrudniony w firmie I. K. Poznański.

Obrażenia cieleśne odnieśli również obaj szoferzy Jasiński i Rychlewski. Pierwszą pomoc ofiarom wypadku udzielił zaalarmowany lekarz pogotowia.

Na miejscu katastrofy zjawili się policja, która wdrożyła dochodzenie, zmierzające do ustalenia, kto ponosi winę za wypadek. (li)

## Nowe atrakcje, nowe pomysły

Jak zapowiada się muzyczny sezon zimowy w radio

Z dniem 2 października wchodzi w życie radiowy program zimowy. Każdy nowy sezon w programach Polskiego Radia przynosi nowe atrakcje, nowe pomysły programowe.

Szczególnie program muzyczny, który jak wiadomo stanowi lwia część programu, opracowany jest w tym sezonie bardzo atrakcyjnie, przede wszystkim z punktu widzenia posłannictwa radia w szerzeniu kultury muzycznej. Stąd troska o jak najstaranniejszy dobór repertuaru jak klasycznego jak i popularno-rozrywkowego, przy zwróceniu głównej uwagi na muzykę polską we wszystkich jej formach.

Na muzykę czystą przeznaczono zostało około 55 proc. miejsca w programie, przy czym zaznaczyć należy, iż muzyki popularnej będzie dwa razy więcej niż poważnej.

Aby ułatwić radiosłuchaczom orientację w charakterze nadawanej muzyki dzienny program muzyczny rozłożony został na kilka odcinków: audycje ranne i popołudniowe przeznaczone są dla najszerszych warstw, noszą zatem charakter bardzo popularny, wesóły i krzepiący. Muzyka obiadowa stanowić będzie lekką, miłą rozrywkę. Popołudniowe audycje zawierać będą muzykę popularną o charakterze poważniejszym, wieczorem zaś muzykę poważną, dla bardziej zaawansowanych muzycznie radiosłuchaczy.

Wieczory sobotnie i niedzielne przeznaczone są na muzykę rozrywkową.

Koncerty symfoniczne z filharmonii Warszawskiej będą transmitowane inaczej niż dotychczas, a mianowicie część pierwsza nadawana będzie przez Warszawę II, a tylko część druga na falę ogólnopolskiej. W związku z tym programy koncertów filharmonicznych układać nie będą w ten sposób, aby występy solistów przypadły na część transmitowaną przez Raszyn.

Oprócz trzech koncertów miesięcznie z filharmonii warszawskiej, nadawane będą pozostałe koncerty symfoniczne ze studia, uwzględniające wielki repertuar klasyczny i romantyczny. Kilka koncertów publicznych przyniesie utwory rzadziej wykonywane, jak Szymanowskiego „Hagith”, „Stabat Mater”, Kozińskiego „Requiem” i t. d.

Z koncertami symfonicznymi występować będą również rozgłośnie regionalne, w godzinach wieczornych lub w świętecznych „Porankach”. Z płyt nadany zostanie szereg arcydzieł symfonicznych w wykonaniu słynnych orkiestr i dyrygentów.

Muzyka kameralna zajmuje w programie należne jej miejsce, zarówno w cyklach jak i w koncertach indywidualnych. Z muzyki oratoryjnej usłyszą radiosłuchacze między innymi w transmisji z zagranicy arcydzieło Bacha „Pasję według świętego Mateusza”. Oprócz „Opowieści o Chopinie”, którą w dalszym ciągu przewiduje program, nadawane będą „Opowieści” o innych wielkich muzykach, jak Moniuszko, Bach. W dziale operowym przewidziane są przeważnie opery polskie, choć nie zabraknie transmisji z za-

granic. Z muzyką organową zapoznają się słuchacze w specjalnym cyklu. Wiele miejsca poświęcone zostaje w programie zimowym — pieśni, która wejdzie do programu w najróżniejszych cyklach, zależnie od jej charakteru, a więc „Zapomniane pieśni polskie”, „Pieśni Moniuszki”, chóralskie i t. d. Muzyka ludowa będzie specjalnie starannie opracowana, zarówno w swej oryginalnej formie, jak i artystycznej. Szereg transmisji z zagranicy pozna słuchacze z folklorem obcych krajów. Cykle specjalne zawierają wiele atrakcyjnych pomysłów, jak „Sylwetki lutnistów staropolskich”, „Reportaże z baletów”, „Bajki la-

Fontaine’a” i t. p.

W dziale muzyki rozrywkowej operetki i wodewile nadawane będą 2 — 3 razy w miesiącu. „Podwieczorki przy mikrofonie”, wieczornice taneczne i imprezy wyjazdowe artystów Polskiego Radia będą kontynuowane. Utrzymana zostanie również audycja „Raz to mało”, ciesząca się wielką popularnością. Dość do tego należy wiele koncertów rozrywkowych, muzyki tanecznej, urozmaiconych występami solistów i konferansierką. Audycje te i koncerty z płyt uzupełniają wielostronny całokształt zimowego programu muzycznego.

## Królowa Holenderska na Wystawie

Królowa Holenderska Wilhelmina zaszczyliła swą obecnością Wystawę Przemysłową w Instytucie Kolonialnym w Amsterdamie. Fotografia przedstawia Królowę, oglądającą z zaciekawieniem stoisko Zakładów Philips w Holandii. Na fotografii, na prawo od Królowej stoją: Prezes Koncertu Philipsa Dr. Antoni Philips, na lewo: dyrektor Zakładów Dr. Otten i wicedyrektor J. Philips.



## Mur chiński dokoła Niponu Japonia wstrzymuje import obcych książek

Wielkie wrażenie w kołach wydawców europejskich i amerykańskich wywołało zarządzenie rządu japońskiego w sprawie wstrzymania importu książek obcych do Japonii. Dotyczy to książek ekonomicznych, naukowych i literackich. Wolno bez ograniczeń sprowadzać jedynie książki techniczne. Inne książki mogą być sprowadzane jedynie dla władz lub ekspertów. Rząd japoński tłumaczy powyższe zarządzenie restrykcjami dewizowymi, gdyż globalna suma zeszłorocznego importu wynosiła 8 milionów yen (około 13 mln. złotych), co jest zbyt wielką kwotą, aby mo-

zna było ją lekceważyć. Dotychczas 25 proc. importu szło z U. S. A., 25 proc. — z Niemiec, 20 proc. — z Anglii, 15 proc. — z Francji i 15 proc. — z Italii, Z. S. R. R. i in. krajów. Na pewne książki, zwłaszcza dla celów naukowych, będą przyznawane roczne kwoty, których wysokość zostanie niebawem ogłoszona w „Japan Advertiser”.

## TEATRY

### TEATR POLSKI

Dziś o godz. 12-ej pierwszy poranek dla młodzieży szkolnej i najszerszych sfer publiczności. Dana będzie komedia „Brat marnotrawny”. Dziś dwukrotnie: o godz. 16-ej i 20.30 a w poniedziałek o 19.30 „W perfumach”.

### TEATR POPULARNY

W Teatrze Popularnym dziś dwukrotnie: o godz. 16.30 i 20.16 „Asanaka” Wł. Perzyńskiego.

### TEATR W SALI GETERA

Dziś o godz. 16.30 i 20.30 „Dama od Makyma”.

### „KRYSIA LEŚNICZANKA” W FILHARMONII

Zespół warszawskiego teatru „ASP” odbywający obecnie swe tournée artystyczne po Polsce przyjeżdża na kilka występów do Łodzi i wystąpi od czwartku, dnia 29 b. m. w operze Jarno w 3 aktach p. t. „Krysia Leśniczanka”, w której czołowe role kreują: Lucyna Szczepańska, Karol Benda, J. Kraszewski, S. Woliński, T. Zakrawski przy współudziale baletu Ostrowskiego.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI  
Dziś nieodwołalnie przedostatnia nie dzieła, ciekawej, ciekawiej się powodem i frekwencją, wystawy: grupy art. plast. „Przymat”, to też niewątpliwie ci wszyscy miłośnicy sztuki, którzy dotąd nie obejrżeli wystawy, uczynią to w ciągu ostatniego tygodnia jej trwania.

Instytut propagandy sztuki, w parku Sienkiewicza, otwarty codziennie od godz. 11 — 20-ej.

## 200 milionów ptaków w Anglii

Pewien statystyk angielski obliczył, że Wielka Brytania posiada 200 milionów ptaków, a więc cztery razy tyle, ile ludzi! Liczba ptaków rośnie podobnie stale od kilku lat, zwłaszcza na łożach wróblu. W samym Londynie znajduje się 3 miliony ptaków, z czego 1.800 tys. wróblu, 300 tys. dzikich gołębi, 35 tys. gołębi domowych i 2.200 rozmaitych ptaków, żyjących nad brzegami Tamizy.

Statystyk angielski nie podał, w jaki sposób przeprowadził ten „spis ludności”, trzeba za tym wierzyć mu na słowo.

## Pani Roosevelt pisze wspomnienia

W New Yorku ukazały się wspomnienia pani Eleanor Roosevelt, małżonki prezydenta Stanów Zjednoczonych, p. t.: „My Days” (Moje dni). Treścią tej książki jest codzienna kronika życia Pierwszej Damy USA., a zawierająca wydarzenia z Białego Domu.

## Najnowsza moda... a la 1890



Starsze pokolenie, które oglądało pokaz fryzjerski w Detroit, musiało sobie przypomnieć lata młodości, kiedy to eleganckie piękności wyglądały bardzo podobnie do lansowanych obecnie, jeśli chodzi o fryzury.

## Plombowanie zapasów maki i kaszy zakupionych przed dniem 5 września r. b.

Urząd Skarbowy Akcyz i Monopolów Państwowych w Łodzi zawiadamia, że stosownie do postanowień § 59 rozp. min. skarbu z dnia 19 sierpnia 1938 roku (Dz. U. R. P. Nr. 81, poz. 477) wszystkie zapasy maki i kaszy wprowadzone do obrotu handlowego przed dniem 5 września r. b., które podlegały obowiązkowi zgłoszenia do starostw oraz niezgłoszone zapasy tych artykułów bez względu na ilość, z wyjątkiem jednego otwartego worka maki i kaszy każdego gatunku, muszą być w terminie do dnia 30 września r. b. zaopatrzone w przepisowe etykiety i plomby.

W tym celu urzędnicy skarbowi zaopatrzeni w etykiety oraz plomby i plombownicy będą etykietować i plombować worki z mąką i kaszą znajdujące się w hurtowych i detalicznych sprzedażach tych artykułów oraz piekarniach.

Wobec tego urząd prosi wszystkich

właścicieli powyższych zakładów, posiadających zapasy maki i kaszy do plombowania i etykietowania, aby:

- 1) zyspali mąkę i kaszę w worki o wadze 100 kg., 80 kg., 50 kg., 10 kg. i 5 kg. brutto.
- a) odchylenia wagi mogą wynosić co najwyżej — 1 proc.
- b) worki mogą być tylko lłnane, kopnne, bawełniane lub jutowe,
- c) worki mogą być szyle i latane tylko od wewnątrz.

2) stosownie do § 25 wyżej powołanego rozporządzenia, zaszyli worki w

sposób umożliwiający nałożenie plomby i etykiety.

3) ustawili worki w ten sposób, aby urzędnicy, którzy będą etykietować i plombować, mieli łatwy do nich dostęp.

4) zaprezentowali na dzień podany w planie pracownika, któryby mógł pomagać urzędnikom w wykonywaniu ich czynności.

Wszelkich informacji udziela tutaj: szysy urzadz, Pilsudskiego nr. 74, telefon nr. 102-37 w godzinach od 10 do 13-ej.

## Prof. HALPERN

Zapisy na lekcje muzyki

AL. KOŚCIUSZKI 53

4—5

## Na otwarcie arbitrażu bawelnianego w Gdyni

## Uroczystość gdyńska

Jutrzejsza uroczystość poświęcenia gmachu arbitrażu bawelnianego w Gdyni wybiega daleko poza ramy uroczystości portowej. Posłada ona bowiem doniosłe znaczenie dla rozwoju Gdyni, jako portu bawelnianego oraz dla stawiającego pierwsze kroki polskiego handlu bawełną.

Wyrazem ważności tej uroczystości, docenianej również zagranicą, jest przyjazd licznych gości cudzoziemskich zarówno zainteresowanych, jak i niezainteresowanych w polskim handlu bawełną.

Przybywają do Gdyni prezes syndykatu bawelnianego we Francji wraz z dyrektorem giełdy w Havrze, 4 przedstawiciele giełdy Liverpoolskiej, 11-tu rotterdamkiej i meńskiej. Dalej przedstawiciele Węgier, Włoch, Belgii, krajów bałtyckich i t. d.

Najliczniejszą będzie jednak delegacja St. Zjednoczonych, jako największego dostawcy. Poza tym prze widziany jest przyjazd delegatów z Aleksandrii i Bombaju.

Ze strony polskiej zapowiedziani są udział czynników ministerjalnych, samorządów terytorialnego i gospodarczego, delegatów związków gospodarczych oraz licznie zaproszonych gości.

Jak wiadomo sprawa uruchomienia w Gdyni arbitrażu bawelnianego stała się aktualną już z chwilą rozpoczęcia importu bawełny przez port gdyński. Doskonale techniczne wyposażenie portu gdyńskiego, zaangażowanie się polskich kapitałów bankowych w operacjach magazynowo - finansowych stworzyły sprzyjające warunki nie tylko dla importu bezpośredniego, lecz również umożliwiając pośrednictwo przy transakcjach pośrednich. Brak własnego arbitrażu hamował jednak w pewnej mierze możliwość całkowitego usamodzielnienia się handlu polskiego, gdyż bądź co bądź wszelkie spory rozstrzygane były w obcych, często konkurencyjnych portach.

Celem więc uruchomienia własnej instytucji arbitrażowej powołane zostało do życia zrzeszenie interesantów handlu bawełną, które miało ustalić z załadowcami amerykańskimi zasadnicze wytyczne tej instytucji oraz zrealizować projekt budowy pomieszczenia dla arbitrażu.

Dzięki pomocy min. przemysłu i handlu, które ofiarowało plac i bezprocentową pożyczkę oraz wydatne mu poparcie przemysłu łódzkiego, który na cel ten przyznał przeszło 300 tys. złotych, wniesiono piękny gmach, wyposażony w potrzebne laboratoria, biura itp.

W gmachu tym, prócz urządzeń arbitrażu bawelnianego, znajdują się również lokale handlowe, które niewątpliwie pokryją ewent. deficyt tej instytucji.

Z chwilą utworzenia własnego arbitrażu handel polski zyskuje ogromne możliwości rozwojowe, które niewątpliwie zostaną wykorzystane dla podniesienia sprawności naszego obrotu zamorskiego. (J. W.)

## Własny arbitraż bawelniany w Gdyni

stwarza znaczne możliwości rozwojowe dla handlu polskiego

P. dyr. Julian Bornek, wiceprezes Izby przemysłowo-handlowej w Łodzi i przewodniczący Komitetu budowy „Domu bawełny” w Gdyni udzielił nam następującego wywiadu:

Przemysł włókienniczy w Polsce obchodzić będzie jutro uroczystość otwarcia własnego arbitrażu bawelnianego w Gdyni.

W związku z tą uroczystością nie od rzeczy będzie nakreślić genezę i rozwój myśli powołania do życia własnego arbitrażu, gdyż wiąże się ściśle z budową Gdyni, jako portu bawelnianego i z jego znaczeniem dla przemysłu włókienniczego.

Plan urządzenia arbitrażu zrodził się z chwilą ujawnienia się dążeń do stworzenia w Gdyni handlu bawelnianego. Wprawdzie handel bawełną mógł powstać bez równoczesnego urządzenia arbitrażu, bo z natury rzeczy naprzęd powstał handel, a następnie arbitraż, jednakże przez stworzenie własnego arbitrażu rozwijający się handel bawełną doznaje dużej podniety i zyskuje niezwykle możliwości rozwojowe.

W naszym wypadku szło jeszcze o rzecz inną.

Było zamiarem i ambicją twórców Gdyni, aby z Gdyni

zrobić polski port bawelniany.

W związku z tym zbudowano w Gdyni wielkie składy na magazynowanie bawełny, które początkowo były nie zupełnie wykorzystane. Jednakże aby te składy zapełnić i nagromadzić poważne zapasy bawełny, potrzebne dla konsumpcji i dla obronności państwa, koniecznym było stworzenie rodzimego handlu bawełną, któryby dał inicjatywę i we własnym interesie dążył do magazynowania jak największych zapasów tego surowca w Gdyni.

Rzeczywiście w ostatnim czasie polski handel bawełną znakomicie się rozwinął. Już obecnie duży odsetek zapotrzebowania pokrywają polskie firmy handlowe, a dzięki obrotowości i solidności powstałych firm dalszy ich rozwój posiada duże widoki powodzenia. Żeby jednak ten jedyny polski port bawelniany rzeczywiście mógł na tę nazwę zasłużyć, trzeba było przystąpić do natychmiastowego stworzenia własnego arbitrażu w Gdyni i usunąć tę dla wielkiego państwa trochę dziwną sytuację, iż dla arbitrażu wysyłać się musi próbki do Bremy, Liverpoolu lub Havru.

Stworzenie arbitrażu nie było rzeczą łatwą. Ponieważ arbitraż załatwia w sposób autorytatywny spór o jakość bawełny, powstały między nabywcą a dostawcą, a najczęściej domem amerykańskim, należało uzyskać w pierwszym rzędzie zgodę potężnych organizacji amerykańskich i urządzić go tak, aby nie tylko z punktu widzenia interesu polskiego przedsiębiorstwa, ale i z punktu widzenia amerykańskiego dostawcy nie można było podnieść przeciw niemu żadnych zarzutów i dlatego nie tylko drobiazgową procedurę badania bawełny, ale nawet rodzaj oświetlenia sali, w której próby mają być badane — trzeba było z dostawcami amerykańskimi uzgodnić.

Poza tym należało instytucji arbitrażu dać odpowiednie pomieszczenie i ulokować ją w gmachu reprezentacyjnym, aby i na zewnątrz było widocznym, iż nowy „Dom Bawełny” stanowi niezwykle ważny etap w rozwoju Gdyni jako portu bawelnianego.

I oto dzięki przeważającemu udziałowi polskiego przemysłu przedsiębiorczego w finansowaniu budowy, przy poparciu rzą-

du, sfery handlowych i bankowych — udało się stworzyć dla arbitrażu godne pomieszczenie.

Przemysł przedsiębiorczy zresztą — w urządzeniu arbitrażu w pierwszym rzędzie zainteresowany — rozumiał przy tym doskonale, iż nie tylko należy polskiemu handlowi bawelnianemu zapewnić warunki rozwojowe, umożliwiające w rosnącej mierze zaspokojenie całego zapotrzebowania polskich przedsiębiorców, ale że należy także rozwinąć — już zresztą zapoczątkowany — handel tranzytowy, którego możliwości są nieograniczone.

Jako przewodniczący Komisji budowy, która całą budowę miała pod swoim nadzorem — pragnę stwierdzić, iż wystawienie gmachu nastąpiło w rekordowym czasie niespełna 12 miesięcy i właśnie to energiczne, sprężyste i szybkie wykonanie zamierzeń budowlanych, umożliwiające otwarcie arbitrażu w terminie wcześniejszym jest najlepszym prognostykiem, a zarazem gwarancją pomyślnego rozwoju nowopowstałej instytucji arbitrażowej, a tym samym i Gdyni, jako portu bawelnianego.

## Tendencje rozwojowe handlu bawełną

Własny arbitraż bawelniany kładzie podwaliny pod dalszy rozwój placówek kupieckich

P. J. W. Krauze, radca izby przemysłowo - handlowej w Łodzi i wiceprezes zrzeszenia interesantów handlu bawełną, w związku z otwarciem arbitrażu bawelnianego w Gdyni, udzielił nam następujących informacji:

Polska należy do krajów konsumujących włókno bawelniane, to też zapotrzebowanie racjonalnego importu bawełny powstało tu równocześnie z ujawnieniem się zapotrzebowania ze strony przemysłu włókienniczego. Import ten ulegał jednak i do dnia dzisiejszego ulega różnym przeobrażeniom, dostosowując się do okoliczności i wymogów danego okresu.

Przed wojną przemysł łódzki produkował przeważnie artykuły grubsze, wskutek czego bawełna rosyjska, używana do tych wyrobów, cieszyła się stosunkowo największym popytem. Ponadto używano również bawełnę amerykańską, szczególnie do wyrobów średniej grubości, oraz egipską — do artykułów wysokogatunkowych. Zaznaczyć należy, iż przed wojną bawełnę egipską sprzedawano w Łodzi produkowały w ilości niedostatecznej i często trzeba było sprowadzać ją z Rosji.

W tym okresie światowy handel bawelniany znajdował się dopiero w swej pierwszej fazie rozwojowej. Handel bawelniany w swej obecnej postaci publiczności ogłaszania cen trans-

sakcyjnych powstał w Liverpoolu w r. 1841, zaś znacznie później w handlu również wyspecjalizowała się Brema, głównie dla krajów środkowej i wschodniej Europy.

Na terenie Łodzi w owym okresie działały placówki agentów firm bremeńskich, wzgl. Liverpoolskich, które dokonywały transakcji na rachunek swych central zagranicznych.

Z początku handel bawełną skupiał się w nielicznych rękach. Jednakże z chwilą, gdy spożycie bawełny zaczęło wzrastać i zwiększył się obszar uprawy, ilość placówek handlowych uległa pomnożeniu, wprowadzając przy tym surowiec ten na wszystkie rynki świata.

Nadmienić bowiem należy, iż konsumpcja bawełny ulegała stale wzrostowi. Bawełna wyparła z dominującego stanowiska nie tylko wełnę, która obecnie używana jest do produkcji wyrobów drożdżowych, lecz również len i jute. Na zmniejszenie spożycia bawełny nie wpływa również ogromna produkcja włókien syntetycznych.

Wraz z rozwojem produkcji bawełny, przybywają w Europie nowe centra handlu tym surowcem. Po Liverpoolu i Bremie identyczne porty handlowe powstały w Havrze i Rotterdamie, zaś szereg innych portów, jak Hamburg, Manchester, Antwerpia, Dunkierka, Barcelona i obecnie również Gdynia, zajmują się przeładunkiem bawełny.

Liczba portów oraz placówek, zajmujących się handlem bawełną będzie dla nas zupełnie zrozumiałą, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż światowa produkcja tego surowca wynosi obecnie 21 mln. bel, z czego 55 proc. produkcji przypada na St. Zjednoczone, 20 proc. na Indie, 4 proc. na Egipt, reszta zaś na Brazylię, Peru, Turcję, Rosję i t. d.

Po wojnie, wskutek zmiany rynków odbiorczych naszej produkcji włókienniczej, konsumpcja bawełny przestawiła się na surowiec przeważnie średniego gatunku, t. j. amerykański. Ba-

welna rosyjska zastąpiona została przez indyjską, która nadaje się do wyrobu przedzwykłych numerów, zaś egipska nadal używana jest do wyrobów wysokogatunkowych.

Podział ten odpowiada zresztą klasyfikacji gatunków bawełny. Włókno bawełny indyjskiej jest krótkie i wymaga częstych wiązań, zaś włókno amerykańskiej jest nieco dłuższe, a egipskiej — najdłuższe.

Jak wiadomo, łódzki przemysł włókienniczy utracił podczas wojny swoje magazyny surowcowe. Celem więc umożliwienia przemysłowi uruchomienia produkcji, instytucje amerykańskie wyznaczyły po wojnie pewne kontyngenty bawełny. Niebawem jednak handlarze Liverpoolscy nawiązali z Łodzią stosunki handlowe, udzielając jej kredytów.

Dostawcy Liverpoolscy zostali jednakże szybko usunięci przez handel bremeński, który w oparciu o potężne banki amerykańskie ofiarował przemysłowi lepsze warunki.

W ten sposób Brema ponownie zajęła dominujące stanowisko na naszym rynku bawełnianym i dopiero wybudowanie portu w Gdyni odebrało jej tęch nieznaczną siłą przywozu, zastawiając jej jednakże nadal stronę handlową.

Hegemonia obcych centrów dyspozycji bawelnianej kładzie jednak obecnie kres powoli, ale systematycznie rozwijający się rodzimy handel bawelniany, który koncentruje się w Gdyni. Handel ten znajduje się przeważnie w kontakcie z amerykańskimi domami załadowczymi, w których kupuje surowiec na rachunek własny, magazynując go na składach wolnocłowych.

Handel bawełną w Polsce tak długo nie posiadał jednak kompletnych możliwości egzystencji, dopóki nie opierał się o własny arbitraż. Obecnie bowiem instytucja zwierzchniejsza handlu polskiego jest Brema wzgl. Liverpool, gdzie znajdują się specjaliści bawelniani, rozstrzygający powstałe spory.

Z chwilą jednak, gdy tworzymy własny arbitraż, uniezależniamy się niejako od pośrednictwa zagranicy, nie mówiąc już o kosztach, jakie powoduje wysyłanie próbek bawełny do Bremy.

Wprawdzie Instytucja odwalawa od naszego arbitrażu znajdować się będzie w Havrze. Nie zmniejsza to jednak w niczym samodzielności naszego arbitrażu, gdyż odwołania od pierwszej instancji zdarzają się bardzo rzadko.

Wraz z uzyskaniem własnego arbitrażu kładziemy podwaliny pod handel bawełną w sensie ogólnie światowym. Niewątpliwie z naszego arbitrażu korzystać będą państwa ościennie oraz bałtyckie, ponieważ położony jest w osrodku geograficznie bardzo dogodnym, co przyczyni się również do zwiększenia obrotów bawełną w porcie gdyńskim.

W identyczny zresztą sposób powstały inne centra handlu bawełną, które rozwijały się dookoła własnych instytucji arbitrażowych.

Wkońcu nadmienić należy, iż w obecnych warunkach sytuacji europejskiej port gdyński posiada najlepsze dane, aby przyciągnąć kontrahentów z granicznych i stać się poważnym ośrodkiem handlu bawełnanym.

## GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

|                    | Sprzedaż | Kupno  |
|--------------------|----------|--------|
| Inwestycyjna 1 em. | 82.00    | 81.50  |
| Inwestycyjna 2 em. | 82.50    | 82.00  |
| Dolarówka          | 42.00    | 41.50  |
| Konsolidacyjna     | 66.50    | 66.00  |
| Wewnętrzna         | 64.50    | 64.25  |
| Bank Polski        | 125.50   | 124.75 |

Sytuacja wyczekująca.

## GIEŁDA ZBOŻOWA

|                   |       |   |       |
|-------------------|-------|---|-------|
| Zyto              | 15.00 | — | 15.25 |
| Pszenica          | 21.00 | — | 21.50 |
|                   | 23.75 | — | 24.00 |
| Pszenica zbier.   | 20.75 | — | 21.00 |
| Jęczmień browar.  | 18.00 | — | 16.50 |
| Mąka pszenna      | 41.00 | — | 42.00 |
|                   | 37.50 | — | 38.50 |
|                   | 36.00 | — | 37.00 |
| Mąka pastewna     | 14.25 | — | 16.25 |
| Mąka żytnia       | 27.00 | — | 28.00 |
|                   | 25.50 | — | 26.50 |
|                   | 18.00 | — | 17.00 |
| Mąka razowa       | 20.00 | — | 21.00 |
| Mąka ziemniaczana | 35.00 | — | 35.00 |

## Program uroczystości otwarcia arbitrażu bawelnianego w Gdyni

Poniedziałek, 26 września:

godz. 9—12: zwiedzanie portu gdyńskiego i jego urządzeń.

Godz. 12,30: poświęcenie gmachu. Przemówienia: p. gen. Maciszewskiego, prezesa zrzeszenia interesantów handlu bawełną oraz przedstawicieli wład państwowych, samorządowych, samorządu gospodarczego i gości.

Godz. 14,30: śniadanie w gmachu arbitrażu przy ul. Dardow-

skiego.

Godz. 15 — 19,30: przerwa.

Godz. 19,30 — bankiet na m-s. Piłsudskim.

Godz. 22: bal w państwowej szkole morskiej.

Wtorek, dn. 27 września

Godz. 10 — 17: zwiedzanie wybrzeża polskiego i zakończenie uroczystości.

„OFIARA, DANA ŻEBRAKOWI, NIE PRZYNOSI KORZYŚCI SPOŁECZEŃSTWU”.

## Obsada sędziowska na mecze ligowe i o wejście do ligi

Wydział spraw sędziowskich Polskiego Związku Piłki Nożnej wyznaczył następującą obsadę sędziowską na mecze ligowe w pierwszej połowie października, a mianowicie:

2 października: Cracovia — Wisła p. Sawaryn; Polonia — Warszawianka p. Rettig; Warta — Ruch p. Rutkowski; LKS — Pogon kpt. Kafliński; AKS — Smigły mgr. Skowroński.

9 października: Wisła — Polonia p. Gruszka; Warszawianka — Cracovia p. Strzelecki; Pogon — AKS p. Schneider; Smigły — Warta p. Arczyński; Ruch — LKS p. Hasselbusch.

Na mecze o wejście do ligi obsada sędziowska przedstawia się następująco:

2.X Śląsk — Union Touring p. Staliński; PKS Łuck — Garbarnia p. Sonnenschein; 9.X Union Touring — Garbarnia p. Kurzweil; Śląsk — PKS p. Zabiór.

Początek meczów w dniach 2 i 9 października o godz. 15.

## Kluby fabryczne Eldoradem piłkarzy

Dusik, znakomity obrońca Legii poznańskiej i lewy łącznik tej drużyny Klimczak przenoszą się do Łodzi do klubu Zjednoczonych.

Należy zauważyć, że wielu graczy z narybku LKS, z drużyny Ib prosi o zwolnienie do klubów fabrycznych, m. in. na ostatnie posiedzenie zarządu klubu ligowego wpłynęło zgłoszenie bramkarza czerwonych Piaseckiego o wydanie zwolnienia.

## Najlepsi szosowcy polscy

Zarząd P. Z. Kolarskiego zastawił listę najlepszych naszych kolarzy szosowych, która przedstawia się jak następuje:

1) Kapiak Józef, 2) Kapiak M., 3) Kielbasa (wszyscy z Warszawy), 4) Wandor (Kraków), 5) Borowski (Warszawa), 6) Duda (Kraków), 7) Wyglenda (Chorzów), 8) Frankowski (Kraków), 9) Wasilewski (Warszawa), 10) Jaźwiec.

Jest to zapewne i. zw. Narodowa Drużyna Szosowców, ustalona wg. wyników trzech prób eliminacyjnych o mistrzostwo Polski.

# 15 „tajemniczych” kandydatów do reprezentacji kontynentu na Anglię

W czwartek w Zurychu odbyła się pierwsza konferencja zarządu Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, poświęcona wyznaczonemu na dzień 26 października b. r. w Londynie meczowi pomiędzy Anglią a kontynentem europejskim.

Brali w niej udział przedstawiciele Holandii, Włoch, Węgier, Szwajcarii, Francji i Niemiec.

Na konferencji ustalono na-

zwiska 15-tu graczy, na których formę zwrócona będzie szczególna uwaga w ciągu najbliższych tygodni. Nazwiska tych graczy nie zostaną jednak na razie opublikowane.

W połowie października b. r. komisja FIFA zbierze się ponownie, aby ostatecznie ustalić skład reprezentacji kontynentu Europy. Drużyna ta w dn. 21 października zbierze się w Amsterdamie, gdzie prawdopodob-

nie w dwa dni później rozegra mecz treningowy.

Jednocześnie prasą czeska ogłasza swoje propozycje składu, w którym na lewym łączniku jest... Wilimowski! Aczkolwiek dla propagandy Polski udział gracza naszego w teamie kontynentu miałby duże znaczenie, jednak ostatni występ Wilimowskiego przekreśla aktualność takich planów.

# Trzy mecze międzynarodowe dla naszych lekkoatletów w 1939 roku zapewnione

Polski Zw. Lekkoatletyczny zastanawia się już nad sprawą ustalenia programu międzynarodowego na rok przyszły. Trzy mecze międzypaństwowe, a mianowicie z Francją w Paryżu, Niemcami w Warszawie i Węgrami w Budapeszcie uważa za pewne.

Ponadto postanowiono zaprosić reprezentację Włoch do Polski.

Mecz z Rumunią rozegrany będzie „drugim garniturem” we

Lwowie, zaś mecze z Norwegią i Estonią, ze względu na przeciążenie kalendarzyka, przełożono na później.

Dla kobiet projektowane są trzy spotkania, a mianowicie z Holandią, Włochami i Niemcami.

Z okazji 20-lecia istnienia PZLA projektowane są w roku przyszłym wielkie międzynarodowe zawody jubileuszowe, na które sprowadziliby zawodników czołowych z Finlandii,

Szwecji, Norwegii, Niemiec, Estonii i Węgier. Zawody te zorganizowanoby łącznie z posiedzeniem komitetu europejskiego międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej.

## Jazda konkursowa automobilistów

Komisja sportowa Automobilklubu Polski ma „na tapecie” dwie imprezy: jesienną jazdę konkursową, która odbędzie się najbliższej niedzieli i raid terenowy wyznaczony na 9 października.

Jazda konkursowa jest imprezą jednodniową i jest dość trudna. Trasa wynosi 716 km. i jest następująca:

Warszawa — Brześć — Kowel — Włodzimierz Woł. — Chełm Lub. — Krasnystaw — Lublin — Lubartów — Kock — Przytoczno — Moszczanka — Garwolin — Miłosna — Warszawa.

Najcięższe do przebycia będą odcinki dróg gruntowych Kowel — Włodzimierz (54 km.) i Lubartów — Kock (24 km.).

Poza jazdą okrężną regulamin jednodniowy (dla seniorów, juniorów, pan — jednym słowem wszystkich) obejmuje próbę szybkości płaskiej 1 km. ze startu stojącego (pod Miłosną) oraz próbę zrywu i hamowania (również pod Miłosną).

Jazda konkursowa obudziła duże zainteresowanie i na „jednodniówkę” szykuje się legion kierowców. Z Łodzi zgłoszony jest narazie inż. Stefan Grossman, jeden z czołowych naszych kierowców — sportowców.

## Jeszcze raz rezygnujemy!

Na onegdajszym posiedzeniu zarząd P. Z. Kolarskiego postanowił zrezygnować z mandatu organizatora kolarskich mistrzostw świata w roku 1941. — W związku z powyższym notujemy wytyczne Państwowego Urzędu WF i PW w odniesieniu do Pol. Zw. Kolarskiego:

1) Podjąć się organizowania mistrzostw świata dopiero wówczas, gdy będą środki i odpowiednie, na europejskim poziomie stojące, urządzenia.

2) Nie ustawać w staraniach o wybudowanie toru kolarskiego w Warszawie.

3) Organizować corocznie wyścigi dokoła Polski, choćby bez udziału zagranicy.

4) Zorganizować szosową kadrę olimpijską.

5) Kandydować do starania o to powiązania sportu kolarskiego z P. W. (wyścigi na przełaj).

Ponieważ o rezygnacji P. Z. Kolarskiego donoszono już parę razy, a mimo to związek na kongresie w Amsterdamie przed miesiącem kandydaturę swą podtrzymywał — tracimy orientację, co jest właściwie prawdą.

## Automobilowy zjazd gwiazdzisty na winobranie do Zaleszczyk

Polski Touring Klub organizuje w dniu 2 października r. b. ogólnopolski zjazd samochodowy pod nazwą „Zjazd gwiazdzisty do Zaleszczyk na winobranie”. Celem tej imprezy jest propaganda turystyki przez zapoznanie uczestników z pięknem szlaków Ziemi Wschodnich.

Wszyscy uczestnicy otrzymają plakiety, poza tym ustalone są nagrody regulaminowe i honorowe dla najlepszych kierowców.

## Legia zwalnia piłkarzy cywilnych

Zarząd WKS Legia postanowił zlikwidować drużynę piłkarską i utrzymywać nadal tylko zespół wojskowy. Większość graczy Legii przenosi się do Polonii (bracia Przeździeccy, Pigłowski i Cieciara) i do Warszawianki (Pyszkiewicz, Dąbrowski), nadto Drabiński idzie do Syreny, a Gburzyński do Pwatu.

W ten sposób Legia stanie się powoli klubem wyłącznie wojskowym i poświęci się pracy dla kadry.

## Ewolucje na motocyklach



podczas święta sportów motorowych w Poczdamie.

# Donald Budge

## Jego kariera i strach przed publicznością

O sportowcach amerykańskich do wiadujemy się w Europie dopiero wówczas, gdy błysną pełnią swej formy i klasy, gdy biją rekordy, zdobywają mistrzostwa, wygrywają z przedstawicielami Starego świata. O szczegółach kariery wielkości zamorskich wiemy w Europie zwykle bardzo niewiele, albo też zgola nic.

Tak też ma się rzecz z Donaldem Budge, który od dwóch lat jest mistrzem Wimbledonu, mistrzem USA, zdobywcą pucharu Davisa dla Stanów Zjednoczonych, pierwszą rakieta świata. Wysoki Yankee, o wybitnie orlim nosie, uszach naszego Wilimowskiego, twarzy pełnej piegów, wybitną pozycję w tenisie amerykańskim i światowym zajmuje za ledwie od czterech lat. Przed tym nikt nie o znakomitym dziś graczu nie słyszał.

Cztery lata temu, jeden z czołowych kierowników tenisa amerykańskiego w czasie turnieju w Los Angeles, zatelefonował do jednej z redakcji:

— Halo, panowie... przyjdzie na

kort: czegoś podobnego jeszcze nie widzieliście... Rudy student od dwóch setów drży, ale daje rade Allisonowi...

To była wieść nie do wiary. Allison był wówczas najlepszym tenisistą Ameryki.

— Nic o nim nie wiem. Nigdy go przed tym nie widziałem — dowodził dalej informator redakcji.

To był pierwszy wielki mecz Donalda Budge'a. Widzowie, którzy śledzili każde jego uderzenie, a równocześnie każdy gest Allisona, skonstatowali, że rudy student zmusił mistrza do znacznego wysiłku i aczkolwiek Allison mecz wygrał, to na drugi dzień wiedzieliśmy całą Amerykę, że na kortach w Los Angeles zjawiała się nowa gwiazda: Donald Budge. Oczywiście nowy as dostał od razu przydomek: „Ginger Don” czyli „Rudy Don”.

„Ginger Don” był wtedy młodym, siedemnastoletnim chłopcem, który więcej obawiał się publiczności niż przeciwnika. Po pamiętnym meczu, o którym piszemy wyżej, zachował

się jak dzieciak; po rozgrywce schował się do domu. Nie rozumiał, że jego porażka była właściwie wielkim zwycięstwem.

— Jego uderzenia nie są jeszcze w pełni prawidłowe, jego styl jest niewyglądający, a taktyka niezdecydowana... — mówił jeden z sędziów, — ale Budge ma w sobie instynkt wielkiego tenisisty. Ten rudy studentek, to nieoszlifowany diament niesłychanej wartości.

Wszyscy, którzy przepowiadali mu wielką przyszłość w sporcie tenisowym, nie mylili się.

Od tej chwili mieli go pod swoją opieką najlepsi trenerzy zawodowi. Zapoznał się z wszystkimi tajnikami sportu tenisowego. Doskonalił się z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Nabył na korcie rutyny, udoskonalił taktykę, wyżył się technicznych błędów.

Nie upłynął rok od turnieju w Los Angeles, kiedy jeden ze sportowych redaktorów wypowiedział prorocze słowa:

— „Ginger Don”, aby się stał mistrzem świata w tenisie, potrzebuje tylko jednej rzeczy: czasu... za dwa lata będzie mistrzem Wimbledonu.

W dziewiętnastym roku życia Sta-

ny Zjednoczone wystąpił go po raz pierwszy do Wimbledonu. Po turnieju przyznano mu piąte miejsce na liście najlepszych tenisistów.

Upłynął jeszcze rok; rosły student ukończył lat dwadzieścia, a cała tenisowa Ameryka czekała, czy sprawdzą się słowa dziennikarza.

Kiedy drugi raz przyjechał Budge do Wimbledonu, był już znanym graczem: czekali na niego dziennikarze, fotografowie i łowcy autografów. Doszedł wtedy Budge do półfinałów, ale jak sam po tym powiedział: „Dalej się nie dało”.

Na jesieni w mistrzostwach Stanów w tym samym roku, tytuł uzyskał angiłk Fred Perry. Ale przy zestawieniu dorocznej listy graczy najlepszych była jeszcze dyskusja, które miejsce należy się Jankesowi. Kto jest lepszym, Budge czy von Cramm?

Tak w trzech latach stał się Budge drugim tenisistą świata. Byli jednak tacy, którzy zarzucali prorocemu dziennikarzowi, że się mylił, że Budge nie może jakoś zostać najlepszym graczem.

— Poczekajcie jeszcze rok — odpowiedział. — Wszak już dziś jest to kariera ogromna. Jestem spokoj-

ny, że na przyszły rok Budge będzie mistrzem Wimbledonu i Meyers postawi go na pierwszym miejscu na liście światowej.

Dziennikarz był spokojny, cały świat tenisowy był spokojny z wyjątkiem Budge'a. Trenował on jednak całą jesień na asfaltowych kortach Kalifornii. Pamiętał dokładnie swój mecz z Perry, w którym doznał porażki. Perry zorientował się wtedy, że pięta Achillesowa Yankee'a jest backhand; posyłał mu wprost niemilosierne piłki na backhand...

I dlatego teraz ćwiczył Budge, w tajemnicy, po kilka godzin dziennie tylko backhand.

Dokonał wreszcie swego. Przepowiednia dziennikarza sprawdziła się. Budge mając lat 21, stał się najlepszym graczem świata.

Ala ma on nadal jedną wadę: boi się publiczności. Sam przyznał się do tego tylko raz dziennikarzom:

— Panowie — powiedział — żeby tak można rozgrywać mistrzostwa bez publiczności, o ile było by łatwiej zwyciężać.

**PRACOWNIA OKRYĆ  
DAMSKICH**

**A. ROSENBLAT**

(d. Narutowicza 30)  
**ZACHODNIA 57**  
róg Śródmiejskiej

**Po powrocie z Paryża**  
poleca najnowsze modele  
na sezon jesienno-zimowy

**PRACOWNIA  
Okryć damskich**

**D. FOCKO**

Narutowicza  
telefon 262-49

**22**

**POWRÓCIŁ**

i poleca na sezon  
bieżący  
**najnowsze modele**

**FUTRA i najwytworniejsze  
wyroby futrzane**

poleca

**CH. SUSMANEK**

**PIOTRKOWSKA 67**  
(Pasaż Casino)  
TEL. 108-95

**Marsylia**  
miasto humoru i dowcipu

Strajk pracowników portowych w Marsylii zwrócił znowu uwagę społeczeństwa francuskiego na to drugie co do wielkości i ilości mieszkańców miasto, we Francji.

Ciekawy jest fakt, że na ogół nie tylko cudzoziemcy, ale i sami francuzi mają zupełnie błędne pojęcia o marsylczykach. Literatura i film wypaczyły całkowicie charakter miasta i mieszkańców, dając częstokroć obraz zupełnie niezgodny z prawdą.

Zdawało by się na przykład, że światowej sławy pisarz Marcel Pagnol jest najlepszym odtwórcą duszy marsylskiej. Tymczasem jednak okazuje się, że Pagnola poprostu... nienawidzi w Marsylii za to, że całkowicie sfalszował psychikę mieszkańców Canebiere.

Niemal na scenach całego świata grano znaną sztukę Pagnola „Mariusz”, której bohater tęskni do wyjazdu na morze. Tęsknota za podróżami stanowi główny temat rozważań psychologicznych autora, a w rzeczywistości marsylczycy są żeglarsami i ludźmi morza wyłącznie z konieczności. Żaden marsylczyk nie odnalazł siebie w bohaterze, opiewanym przez Pagnola. Może właśnie dlatego autor ten, uważany na całym świecie za piewę Marsylii, w swoim mieście rodzinnym nie cieszy się bynajmniej popularnością.

Kawały marsylskie są najpopularniejszymi anegdotalami we Francji. Postacie Mariusza, czy Olive'a znane są na wszystkich ziemiach francuskich. Marsylia posiada także całą plejadę aktorów o „reprezentacyjnym” akcencie, jak Fernandel, Charpin, Alibert, Gorlett, Doumel i in., którzy za pośrednictwem teatru, filmu i radia rozpowszechniają wesołe kawały, zwane tutaj „galejades”.

Marsylczycy utrzymują, że słonce, które tak niełitościwie praży w dawnej Phocci, niezwykle ożywczo wpływa na zmysł krytyczny i dlatego mieszkańcy tego wielkiego portu uchodzą za najdowcipniejszych i mają zawsze na wszystko gotową odpowiedź. Z tego też powodu marsylska publiczność teatralna jest najtrudniejsza do zdobycia.

Błąd strach pada na aktorów, czy śpiewaków, którzy po raz pierwszy mają się zetknąć z tą publicznością. Przejście przez teatr marsylski jest naprawdę próbą ognia i nie jeden popularny „gwiazdor” sromotnie został wygwizdany w starym gmachu teatralnym, uczęszczanym przez wyjątkowo trudną i wyrefinowaną publiczność. Niejedno krotnie potrafi ona być okrutna i najmniej „kiks” śpiewaka, podkreślany bywa głośnym i ironicznym śmiechem. Ale za to, gdy przejdzie ktoś zwycięsko przez tę próbę, natychmiast stanie się ulubieńcem i żadna publiczność na świecie nie da mu tyle satysfakcji i dowodów uznania!

(k. l.)

**„OFIARA, DANA ŻEBRAKOWI,  
NIE PRZYNOSI KORZYŚCI  
SPOŁECZENSTWU”**

## Nowości wydawnicze

BOLESŁAW OLSZEWICZ.

**OBRAZ POLSKI DZISIEJSZEJ.**  
Fakty. Cyfry. Tablice. Str. 256 z 20 mapkami i figurami w teście oraz 2 mapami i 3 tablicami poza tekstem.  
(Wydawnictwo M. Arcin, 1938. — Cena zł. 8.—)

Plimennictwo polskie, pod wielu względami nader zasobne, do dziś posiada poważne luki w zakresie wydawnictw podręcznych, tak licznych i stale aktualnych na Zachodzie. Szczególnie duże, mimo niewątpliwego postępu w tej dziedzinie w latach ostatnich, są nasze braki na polu wydawnictw treści geograficzno-statystycznej. To też świeżo wydana książka dr. Bolesława Olszewicza, docenta Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, stanowi niewątpliwie cenne wzbogacenie naszej literatury. Treść książki odpowiada tytułowi; jest to rzeczywisty obraz współczesnego państwa polskiego w unięjny sposób i nader przystępnie przedstawił. Całość została podzielona na cztery zasadnicze części: I — Kraj, II — Ludność, III — Administracja, IV — Gospodarka. Każda z nich oparta jest na najnowszych i najaktualniejszych źródłach, np. w rozdziale poświęconym żegludze morskiej podano szczegóły o statkach polskich, będących w budowie, podobnie w rozdziale o kolejach żelaznych — o liniach jeszcze nie ukończonych.

Praca dr. Olszewicza różni się od szeregu innych książek traktujących o naszym kraju. Wyróżnia się z pośród nich nie tylko swą aktualnością, ale przede wszystkim układem i sposobem przedstawienia zagadnień i to zarówno pod względem rzeczowym, jak i graficznym. Nie ma w tej pracy kwiecistych ogólników, nie ma mówiących frazesów i w ogóle słów zbędnych, równocześnie jednak, mimo różnorodności i bogactwa materiału, nie ma książki charakteru suchego, bezdusznego informatora. Autor umiejętnie łączy zestawienia tabelaryczne z tekstem, włączając, ale pozbawionym nieprzyjemnych cech „stylu telegraficznego”. Tablice są tak ułożone, iż każdy wydcignąć z nich może łatwo właściwą. Jedną rzut oka wystarczy, by zrozumieć daną kwestię, autor nie poszedł tu bowiem drogą utartych szablonoń, lecz skonstruował tak wszelkie zestawienia cyfrowe, że pewne fakty od razu rzucają się w oczy.

Mimo odpowiedniego poziomu,

książka jest przystępna. Odda też niewątpliwie usługi zarówno politykowi, publicyście, urzędnikowi, nauczycielowi, uczniowi, jak i każdemu „szaremu” obywatelowi Rzeczypospolitej.

Niektóre ustępy książki są zupełnie oryginalne. Do nich należy np. tablica najszybszych połączeń kolejowych pomiędzy miastami polskimi w rozwoju historycznym (1857 — 1937). — Obok rzeczy zasadniczych sporo tu różnych „curiosów”, np. spis powiatów polskich o nazwach podobnych lub zbliżonych.

Szczegółowy akorowidz rzeczowy ułatwia wyzyskanie materiałów w książce zawartych, a na specjalne podniesienie zasługuje szata graficzna książki, jej dogodny format, dobrze dobrane czcionki i estetyczna okładka.

Nowe wydawnictwo zasłużonej firmy M. Arcin opuszcza prasę w odpowiedniej chwili; „Obraz Polski dzisiejszej” ukazuje się w przededniu dwudziestolecia istnienia Odrodzonej Rzeczypospolitej.

**JOZEF PIŁSUDSKI W ILUSTRACJI FOTOGRAFICZNEJ**

Instytut Józefa Piłsudskiego w Warszawie, poświęcony badaniu najnowszej historii Polski, podjął prace nad przygotowaniem nowego wydawnictwa p. t. „Józef Piłsudski w ilustracji fotograficznej”. Wydawnictwo to, kilkutomowej objętości, stanowić będzie uzupełnienie „Pism zbiorowych” Marszałka. Zawierać ono będzie wszystkie fotografie Józefa Piłsudskiego, dokonane w kraju i za granicą, w układzie chronologicznym, opisane pod względem treści, czasu i miejsca.

Ze względu na specjalny charakter wydawnictwa, instytut prosi wszystkich, którzy posiadają jakiegokolwiek mało znane fotografie Józefa Piłsudskiego, aby zechcieli je przesłać do Instytutu, lub też zawiadomili o posiadaniu takich fotografii. Po wykorzystaniu zdjęć fotograficznych, będą swobodnie bezwzględnie właścicielom, przy czym w wydawnictwie będą uwidocznione nazwiska ofiarodawców fotografii. — Instytut gwarantuje, że zdjęcia będą zwrócone w stanie nieuszkodzonym. Ręko połączona, by nadsyłać fotografie załączając do nich szczegółowe objaśnienia treści zdjęcia, miejsca i czasu powstania.

Instytut prosi o nadsyłanie fotografii przed dniem 1 listopada b. r. pod adresem: Instytut Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Al. Jerozolimskie 1.

## Pracownia Sukien I. BUNINOWEJ

POLECA NAJNOWSZE MODELE

Al. Kościuszki 41

tel. 179-42

Włoska Spółka Akcyjna „Powszechna Asekuracja w Trieście „ASSICURAZIONI GENERALI TRIESTE

**BILANS MAJĄTKOWY CENTRALNEJ DYREKCJI W TRIESCIE NA DZIEŃ 31 Grudnia 1937 Roku. —**  
**STAN CZYNNY:** Gotówka w kasie L. 17.099.472,91, gotówka w bankach i innych instytucjach L. 162.203.707,00, papiery wartościowe L. 1.450.133.783,52, akcje Towarzystw nieruchomościowych, zarządzanych przez Towarzystwo L. 20.365.600,—, nieruchomości w L. 610.722.000,—, żywy i martwy inwentarz folwarków L. 3.906.971,97, L. 801.453,99, pożyczki hipoteczne L. 27.133.523,67, pożyczki udzielone na polisy życiowe Towarzystwa L. 217.020.380,72, towarzystwa reasekuracyjne L. 384.782.092,40, przedstawicielstwa Towarz. L. 120.009.125,38, rachunek bieżący Bil. A. L. 57.610.539,95, różni dłużnicy L. 39.479.874,73, depozyty zdeponowane jako kaucje L. 134.964.428,11,

razem L. 3.251.232.954,95.

**STAN BIERNY:** Kapitał akcyjny (całkowicie wpłać) (120.000 akcji po 1.000 lirów) L. 120.000.000,—, rezerwa wy-szków przepisana statutem L. 39.079.197,02, rezerwa na wypadki L. 25.000.000,—, rezerwy na pokrycie różnic kursów papierów wartościowych L. 71.618.224,34, rezerwy nieruchomości — L. 79.914.911,73, rezerwy składek (po potrąceniu udziału reasek.) L. 2.106.027.326,09, przeniesienie składek (po potrąceniu udziału reasek.) L. 105.567.099,20, fundusz zysków do rezerwa na szkody nieregulowane (po potrąceniu udziału reasek.) — L. 3.222.355,93, kasa przeznaczonej urzęd-podziału między ubezpieczonymi na życie z udziałem w zyskach — L. 219.215.323,35, przedstawicielstwa Towarzystwa — L. 13.572.624,85, rachunek bieżący Bilansu B. L. 57.610.539,95, różni wierzyciele L. 30.482.595,18, bank Itali, 5 proc. pożyczka „redimibile” na rachunku ubezpiecz. L. 42.519.831,20, depozytariusze papierów wartości. z tytułu kaucji L. 134.964.428,11, przeniesienie zysku niewypłaconego w roku ubiegłym L. 1.894.832,46, zysk w roku sprawozdawczym L. 26.442.866,52, razem L. 3.251.232.954,95.

**RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT GENERALNEJ DYREKCJI W TRIESCIE ZA R. 1937.**

**ZYSKI:** rezerwy składek (po potrąceniu udziału reasek.) z roku ubiegłego L. 2.012.816.634,52, przeniesienie składek (po potrąceniu udziału reasek. z roku ubiegłego) L. 92.214.356,45, rezerwy na szkody nieregulowane (po potrąceniu udziału reasek.) L. 95.639.936,39, wyrównanie kursów — L. 60.653.557,54, wpływ składek (po potrąceniu stron) L. 825.749.760,16, dochody z lokaty kapitałów L. 104.986.670,19, inne dochody L. 42.941.954,53,

razem L. 3.113.744.774,70.

**STRATY:** składek reasekuratorów L. 294.626.223,68, wypłaty szkód, płatnych kapitałów i rent (po potrąceniu reasek.) L. 211.084.429,66, wypłaty za odkupione polisy życiowe (po potrąceniu udziału reasek.) L. 42.492.398,40, koszty admini-stracyjne, podatki, honoraria lekarskie oraz prowizje L. 224.767.710,52, inne wydatki L. 11.587.809,85, rezerwy składek (po potrąceniu udziału reasek. z roku sprawozd.) L. 2.106.027.326,09, przeniesienie składek (po potrąceniu udziału reasek.) z roku sprawozd. L. 91.148.910,78, rezerwy na szkody nieregulowane (po potrąceniu udziału reasek.) z roku sprawozd. L. 105.567.099,20, zysk L. 26.442.866,52, razem L. 3.113.744.774,70.

W Polsce wynosił zbiór szkadek z dodatkami w roku 1937 we wszystkich działach zł. 9.745.624,71, wypłacono szkód w roku 1937 zł. 4.836.750,56, wypłacone szkody od roku 1926 t. j. od czasu otrzymania koncesji na działalność na całym obszarze Rzplitej wynoszą zł. 37.483.824,81, fundusze gwarancyjne ułożone w kraju wynoszą zł. 22.745.448,18.

**Koncesjonowane Prywatne PRZEDSZKOLE  
Zofii Rajsfeld**

Legionów 16, tel. 124-47

Zajęcia już się rozpoczęły. W dni pogodno gry i zabawy odbywają się w ogródku. Zapisy przyjmuje kancelaria przedszkola od 9-oj do 14-oj codziennie prócz niedziel i świąt.

**DYREKCJA  
Kolei Elektrycznej Łódzkiej**  
Spółki Akcyjnej w Łodzi

podaje niniejszym do wiadomości, że w związku z ukoń-czeniem robót brukarskich na ul. św. Andrzeja, pociągi linii „0” i „5” od niedzieli dnia 25 września r. b. będą kursowały swoją trasą normalną, t. j. przez ul. św. Andrzeja.



PIOTRKOWSKA 33

TEL. 2223-3

## Spadek waluty włoskiej w wyniku prześladowań rasowych

Podczas gdy kurs oficjalny lira szwajcarskich giełdach utrzymuje się od dłuższego czasu na poziomie około 23 fr. za 100 lirów, to kurs banknotów włoskich, które jeszcze miesiąc temu notowane były ok. 19 fr., spadł obecnie do 12,50—13 fr. Spadek lira przypisują dużej podaż, głównie — jak się zdaje — wskutek nielegalnego wywozu pie-

niędzy przez tyłów, opuszczających Włochy. W związku z tym na pograniczu szwajcarskim została ustalona zastrzeżona kontrola podróży. Ponadto zabroniono obywatelom włoskim wyjeżdżać do krajów w Campol, stanowiącego enklawy włoską nad jeziorem Lugano.

✱

Celem zapobiegnięcia niebezpieczeństwu z Włoch, pod pozorem eksportu, zostało wydane rozporządzenie, na mocy którego eksport towarów z Włoch do krajów, z którymi Włochy mają układy clearingowe, musi uprzednio otrzymać wizę Banku Włoskiego, lub innego, uprawnionego do wydawania podobnych zaświadczeń — banku. Do tej pory przepis ten dotyczył jedynie wywozu do krajów, nie objętych układami clearingowymi.

Obecnie Bank Włoski będzie mógł kontrolować, czy należności za produkty eksportowane napływają do kraju. Przepis ten ma zapobiec m. in. temu, aby osoby, które chcą wyemigrować z Włoch nie mogły otrzymać zwolnienia na wyjazd, chyba, że przedstawią dokumenty, które zagwarantują wpływ należności do Włoch.

\*\*\*\*\*  
**„PRACA”**

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród kobiet żyd. w Łodzi Wólczańska 21, tel. 167-15 przyjmuje zapisy na nast. działy:  
1. Sztuka stosowana — hafciarstwo.  
2. Krawiectwo damskie — krój.  
3. Górnictwo — krój.  
4. Bielizniarstwo — krój.  
5. Modniarstwo — kapelusze.  
6. Oduziecja.  
7. Manicure.  
Sekretariat czynny w godz. 9—13 i 15—19.

**RADIOODBIORNIKI, WYŻYMACZKI  
MASZYNY DO SZYCIA, ŻYRANDOLE**

na raty i za  
gotówkę

**„RADIO-MASZYNA”**

WŁ. LUCJA LIPIŃSKA i S-ka

ŁÓDŹ

PIOTRKOWSKA 189  
— telefon 259-85 —

**FUTRA**

własny wyrób **PLASZCZY**  
lapkowych i karakułowych

po  
cenach  
niskich

**CH. PARCZEW**

Piłsudskiego 64  
tel. 231-43

Właściciel Pracowni  
Okryć Damskich  
Kostiumów i Futer

**A. CYMERMAN**

Gdańska 45  
Telef. 184-69

**Powrócił**

i poleca najnowsze modele  
na sezon jesienno-zimowy

## OGŁOSZENIA DROBNE

### Nauka i wychowanie

**BUCHALTERII** podwójnej nauczam gruntownie metodą praktyczną z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg, miarodajnych dla władz. Cena bardzo przystępna. Nauka pisania na maszynie wraz z dokładnym objaśnieniem konstrukcji zł. 10. Wólczańska 43, m. 32, E. Gordonowa, tel. 237-45.

Magister anglistyki U. J. P.  
**Irena Wolfeld**  
Dyplom University College Exeter  
udziela angielskiego  
Tel. 207-75.

**BERLITZ - SCHOOL** 14 rok szkolny. Koncesjonowane Kursy Języków Obcych pojedynczo i w małych ściśle dobranych grupach i 1-roczone Kursy Handlowe, obejmujące księgowość, arytmetykę handlową, korespondencję, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, pisanie na maszynie i angielski język. Kurs wyższej księgowości, obejmujący: rewizję ksiąg handlowych, analizę i krytykę bilansów, etc. Zapisy codziennie od 12 do 1.30 i od 5 do 8-ej. Andrzej 3. 418-10

**STUDENTKA** udziela lekcji: fizyki, matematyki, łaciny, polski, niemiecki Dorosłym metodą skróconą. Tania. Tel. 2-92 35.

**REWELACJA!** Na białej harmonii (akordeonie) i fortepianie wyuczam w krótkim czasie. Instrument do dyspozycji. Kilińskiego 79/26, telefon 100-79.

**FUTRA PLASZCZE**  
FUTRANE  
po cenach niskich poleca

**BUCHALTERII** włoskiej i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyuczam za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisania na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji, arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50, poprzednia oficyna. I piętro. Zaprojektowałem księgi i sporządzałem bilanse.

Okazyjna sprzedaż i kupno  
**MOTORÓW**  
Elektrycznych nowych i używanych  
Warsztaty reperacyjne  
Uzwalanie motorów i dynamomachy. — Instalacje elektryczne siły, światła i sygnalizacji wykonywa  
Przedst. Inżyn. Elektro - Mechan.  
**Maurycy RAK**  
Sp. z ogr. odp.  
Cegielniana 19, tel. 214-11 i 278-80

**NIEMIECKIEGO** udziela dr. fil. absolwentka niemieckiego uniwersytetu w Szwajcarii. Literatura, gramatyka, konwersacja. Przygotowanie do matury. Tel. 214-36. 3673-2

**POSZUKIWANA** wychowawczyni inteligentna (izraelitka) do 6-letniego chłopca, z nauką gry fortepianowej; tylko sila wykwalifikowana z referencjami, bez spania. Dzwonić 142-69.

**HEBRAJSKIEGO** udziela oraz przygotowuje do konfirmacji dyplomowany nauczyciel szkół państwowych. Dzwonić 248-31. 3574 S

**POTRZEBNA** wychowawczyni ze znajomością języka hebrajskiego na pół dnia do chłopca 10-letniego. Zgłoszenia: Narutowicza 5, m. 14 w godzinach 7—9 wieczór.

**POTRZEBNA** wychowawczyni do chłopca 8-letniego na godziny poobiednie. Zgłaszać się: Piłsudskiego 2, m. 11.

**ANGLIK** z wyższym wykształceniem handlowym wyucza angielskiego dokładnie i szybko. Złatwia fachowo wszelką korespondencję. Listopada 47-13. Tel. 212-82, od 8—10 i 2—5.

**PROF. ANG., HEBR.,** niemiecki i polskiego, mag. uniw. pol. i zagr., przyjmuje też korepetycje gimn. indywidualnie i grupowo. Dla emigrantów metoda przyspieszona. Ceny przystępne. — Zawadzka 19, m. 23. 866-2

**A. I. PSZTEJN**, ul. Andrzeja 27-a, English lessons.

**KLINGBEILOVA**

**Piotrkowska 81**  
poleca na nadchodzący sezon  
najnowsze modele paletki i mundurki  
szkolne z własn. i powierzonych materiałów

**STUDENTKA**, absolwentka Państwowego Gimnazjum udziela lekcji w zakresie gimnazjum wszystkich typów liceów ogólnokształcących. (Matematyka, fizyka, chemia, biologia, łacina). Przygotowuje eksternistów do matury dawnego typu. Pierwszorzędna referencje. Telefon 240-31.

**L. GRYNSZPAN 66**  
Tel. 190-21. PIOTRKOWSKA  
Pracownia kuśnierska na miejscu

**BUCHALTERII** (pełny kurs teorii z praktyką) wyucza b. kierownik Kursów Handlowych, buchalter na stanowisku, Leon Krell. Piotrkowska 79. Tel. 145-64. Opłata przystępna.

**ANGIELSKIEGO** udziela absolwent angielskiego uniwersytetu, medalista, doświadczony pedagog. Tel. 161-79, 12-30 — 1-30 i 6-15 — 7. 3493-5

**BUCHALTERIA** i nauka pisania na maszynie. Kurs całkowity. Opłata przystępna. Informacje: Cegielniana 25, w biurze.

### Lokale

**DO WYNAJĘCIA** od zaraz 4-pokojowe frontowe mieszkanie słoneczne na I piętrze z nowoczesnymi urządzeniami, centralnym ogrzewaniem i o dwóch wejściach przy ul. Narutowicza 96, telef. 157-13. Wiadomość na miejscu.

**4-POKOJOWE** mieszkanie, wszelkie wygody w czystym domu od 1.10 do wynajęcia. Informacje: Gdańska 31a, m. 4.

**POKÓJ** fr., duży, 2 ckienny, z niekrepującym wejściem do wynajęcia, najchętniej na biuro lub kancelarię. Zawadzka 24, m. 8, I p., telef. 242-38.

**MIESZKANIA KOMFORTOWE** 3, 2 i 1 pokojowe w nowoczesnym domu, ze wszelkimi wygodami, z centralnym ogrzewaniem od 1.X, Narutowicza 91. Porozumieć się można z właścicielem na miejscu, między godz. 12 — 14 lub telefonicznie: 179-86.

**SKLEP** spożywczy wraz z pokojem i kuchnią do sprzedania. Ul. Wysockiego 4 (Chojny).

### NOWOOTWARTY

**SKŁAD MATERIAŁÓW DRZEWNYCH**  
p.i. **ALFRED SEYDEL**  
ŁÓDŹ, ul. ŁAGIEWNICKA 49. Tel. 219-50

**DRZEWNO TARTE STOLARSKIE, CIESIELSKIE, DYKTY KLEJONE, Posadzkę dębową.** Przy składzie **MASZYNY DO OBRÓBKI DRZEWNA**

### Ceny konkurencyjne

**POKÓJ** front. komfort. umeblowany do wynajęcia Piotrkowska 84, fr. I p. tel. 205-10, od 10—12 i 4—6.

**POKÓJ** umeblowany z wejściem niekrepującym. Legionów 17, lewa oficyna, m. 9.

**5-POKOJOWE** mieszkanie ze wszystkimi wygodami przy ul. Żeremskiego nr. 77-79, do wynajęcia. Dozorca wskazuje.

**ADWOKAT** poszukuje eleganckiego rabinetu z używalnością poczekalni w śródmieściu. Oferty do nin. pisma sub „Adwokat”.

### „RENÉE”

**Al. Kościuszki 9 m. 4. Tel. 147-05.** poleca najnowsze modele zagraniczne pasów, rękawiczek, aplikacji ze skóry oraz sztuczne kwiaty.

**ŁADNY** pokój z niekrepującym wejściem dla pana. Piłsudskiego nr. 65, m. 25, dom przejściowy Piotrkowska 46.

**3-POKOJOWE** mieszkanie z wszelkimi wygodami, front, wyremontowane od zaraz. Wiadomość: Zwirki nr. 8, u dozorczy.

**POSZUKUJE** się pokoju z utrzymaniem lub bez dla starszego pana przy inteligentnej rodzinie. Oferty do admin. sub „Nisko”.

**DO WYNAJĘCIA** elegancko urządzone pokój z niekrepującym wejściem. Oglądać od 11—1 i 3—5 przy Al. Kościuszki 39, m. 2.

**ELEGANCKO** umeblowany pokój z niekrepującym wejściem do łazienki, z windą od 1 października do wynajęcia. Tel. 224-20.

**PIĘKNE** mieszkanie 4 i 5-pokojowe zł. 180.— na II i III piętrze w nowoczesnym domu. Gdańska 26, do wynajęcia. 8002-6

**DO WYNAJĘCIA** 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami w nowym domu. Wiadomość u gospodarza, Kopernika 4.

### MUNDURNI

**PLASZCZE** szkolne oraz **Plaszczyki** z czapczkami dla dzieci po cenach niskich  
**B. Jakubowicz, 5 Pomorska 5**

**POSZUKUJE** 2 pokoi z kuchnią umebl. lub bez. Dzwonić 270-30. lub oferty „K. 100”.

**POKÓJ** luksusowo umeblowany, centr. ogrzewanie, winda do wynajęcia. Nawrot 7, front, m. 12.

### Aia Rozenblum

po powrocie z zagranicy poleca  
najnowsze modele jesienne i zimowe  
**SKŁON MÓD, Piotrkowska 82** poprzeczna ofic. II p. m. 87

**3-POKOJOWE** mieszkania komfortowe w nowym domu. Radwalska 16. do wynajęcia. Informacje na miejscu. 541-2

**MAŁA PRACA**  
**ZADEN TRUD**  
**MYDŁO**  
**ROBOTNIK**  
**ZMYWA BRUD**

**DO WYNAJĘCIA** w nowym domu od zaraz 3, 2, 1 pokoje z kuchnią holl, z wszelkimi wygodami oraz sklep przy Al. I Maja 88-b. Informacje na miejscu. Telefon 148-40.

**3-POKOJOWE** z hollem i wygodami wyremontowane mieszkanie na 1-ym piętrze do wynajęcia. Legionów 44.

**3-POKOJOWE** słoneczne mieszkanie luksusowe, wszystkie wygody, 2 wejścia, hall, do wynajęcia. Kilińskiego 88, u dozorczy. 123-2

**DO WYNAJĘCIA** od zaraz 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami. Gdańska nr. 35. Wiadomość na miejscu. 4011-3

**DO WYNAJĘCIA** 4-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami Piłsudskiego 2. Wiadomość u dozorczy. 4030-2

**4 LUB 5 POKOI** z kuchnią i wszelkimi wygodami w ładnym i spokojnym domu do wynajęcia. Andrzeja 31, tel. 123-22

### Posady

**MAJSTER TKACKI** tasem i wstążek gumowych poszukuje pracy. Oferty kierować do admin. pod „A. A.”.

**AKWIZYTORZY** zdolni do sprzedaży patentowych armatur oświetleniowych oszczędnościowych poszukiwani. Oferty do „Głosu” pod „P. L. 20”. 881-10

**Poważna fabryka guzików i klamer** poszukuje

**przedstawiciela-fachowca**

na Łódź i okolice z poważnymi referencjami. Oferty kierować do Administracji „Głosu Porannego”, Łódź, sub „Fachowiec”.

**MAJSTER tkacki**, kierownik tkalni z długoletnią praktyką w dziale tkanin żakardowych poszukuje posady. Oferty sub „Zdolny”.

**IZRAELITA**, lat 33, maturzysta, energiczny, reprezentacyjny, poszukuje posady przedstawiciela, inkasenta, kierownika lub innej. Kaucja zł. 1500. Sub „M”.

# K O M U N I K A T

Niniejszym zawiadamiam Szan. Kliencie, iż firma Szejtelman i Gitein w. L. Gitein zmieniła nazwę i odtąd brzmieć będzie

**BIURO EKSPEDYCYJNO-TRANSPORTOWE**

# L. GITEIN, ŁÓDŹ

Łódź, Wólczańska 45, tel. 182-78 (przy ul. 6-go Sierpnia)

**FINANSOWANIE ZALICZEK :: WŁASNY TABOR SAMOCHODOWY I KONNY :: Suche, widne składy parferowe**

**FUTRA**

w dużym wyborze po cenach przystępnych, na dogodnych warunkach poleca firma

**A. Fiszlewicz**

**NARUTOWICZA 12**  
tel. 134-65  
**FRONT I p.**

**F-ma egzystuje 28 lat**  
Uwaga: Wszelkie reperacje kuferskie wykonuje osobiście

NOWOCZESNY

**Magazyn Obuwia „ITE”**

**„ITE”**

**CEGIELNIANA 1**  
róg Piotrkowskiej  
tel. 217-66

poleca wszelkiego rodzaju

**OBUWIE**

**Najnowsze modele!**  
**Wykonanie solidne!**  
**CENY PRZYSTĘPNE!**

**FIRANKI**

**STORY KAPY OBRUSY**

**M. GOLDBART**

**Piotrkowska 62**  
telefon 135-35

**UWAGA: Sprzedaż markizet, tiuli koronkowych i-my SZLENKIER po cenach fabrycznych**

POSZUKIWANY wozeł manufakturowy. Oferty sub „Textyl”.

MŁODA gospodyni poprowadzi do brzo dom w samotnej osoby. Zgłoszenia listowne Orla 11 m. 5, pani Wandek.

## Różne

ZGUBIONO kwit inkasowy Nr. 12824, wydany przez K. K. O. m. Łodzi na zł. 100, pl. 24. 7. 38 r. w Podgórskich. Unieważnia H. Rozen, Zgierza 46.

MATEMATYKĘ uisławia katodowa uproszczona metoda Florczyka. Gwarancja zdania egzaminu. Żądacie bezpłatnych katalogów. Wydawnictwo Florczyka — Warszawa, Marszałkowska 62. 8199-3

DYWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia Artystyczny Zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgrom, Kilińskiego 18, tel. 192-46. 3677-5

SUFITY, ściany i tapety odświeżam suchym sposobem prędko, tanio. 11 Listopada 75, m. 21. Tel. od 9 rano do 7 wiecz. 126-08.

ODŚWIEŻAM sufity, ściany, tapety suchym chemicznym sposobem. Ceny niskie. Wiadomość: Samuel Wiatrak, sklep farb, Mała 2, róg 6-go Sierpnia, lub tel. 234-04.

PRANIE, rozpinanie na ramach fi rank, kap itp. najnowszym, niszczącym systemem od jednego zł. Pilsudskiego 27, m. 21, telefon 249-53. Odbiór, odsyłanie.

6 KROSIEN jedwabniczych szer. 1.40 mtr. i 1.35 mtr. przy czynnej tkalni do wydzierżawienia. Oferty sub „Krosna jedw.” do admin. „Głosu Porannego”.

## Kapno i sprzedaż.

2 SAMOCHODY reprezentacyjne marki Mercedes-Benz, 4-cylindrowe, 1570/100 HP kompresorowe: 5-osobowy kabriolet i 7-osobowa limuzyna, w pierwszorzędny stan okazyjnie do sprzedania. Wiadomość tel. 258-56.

SPRZEDAM stół, zawierający: ołtarz, gumową maszynę, 2 Singera, również ketten-stuhl, rasle i 2 szpulmaszyny. Alpert, Warszawa, Nowolipki 27, telefon 11-99-87.

RESZTKI okazyjnie na ubrania, suknie, kostiumy, palta itp. Sienkiewicza 29, poprz. of., parter. 7600-16

**FUTRA**

damskie i męskie, karakulowe, lątko-srebrne, niebieskie, polarne — Najnowsze modele zagraniczne

**F-ma „L'HIVER”**  
Piotrkowska 13, tel. 154-37

## POKÓJ

z wejściem wprost z klatki schodowej, elegancko umeblowany poszukiwany. Oferty do Administracji Głosu Porannego sub „Od zaraz garsoniera”

## MIÓD

świeży, lipcowy, gwarantowany 100% czysto pszczoły, wysyła za zaliczką. Poczta: 3 kg. — zł. 7, 5 kg. — zł. 10.20, 10 kg. — zł. 19.20, 20 kg. — zł. 36.70, koleja: 30 kg. — zł. 52.50, 60 kg. — zł. 101, wraz z blaszankami i kosztami przesyłki. „Pasieka” w Trembowli Nr. 14/2.

## Tanio do sprzedania

16 krosien jedwabnych (2 i 3 szółkowych) z motorkami  
1 szpularka 30 wrzecionowa, firmy Scherer-Nussbaumer, Zürich na krzyżówki i motki — z motorem —  
1 Snowadło Beningera ze stojakiem na 400 krzyżówek  
1 Opalarka na jedwab  
1 Łamarka guzikowa  
1 Łamarka sprężynowa  
1 Foulard na jedwab  
Różne motory, części i ntensylia tkackie. Wszystkie maszyny w bardzo dobrym stanie. Informacja: telefon 167-30 od godziny 9 do 13-ej i od 16 do 19-ej.

**Wytworny Elegancki Pan**  
**Salonie Krawieckie**  
**CH. ROZENSZTAJN**  
Piotrkowska 89, tel. 176-80 (daw. 11 listopada 29).

jesli mydlę —  
to „TRÓJKA”

## Sklep frontowy

2 pokojowy w śródmieściu na ulicy Piotrkowskiej po cenie przystępnej od 1 stycznia do ODSZCZEPNIA. Oferty sub „Śródmieście” do B. O. Fuksa, Piotrkowska 87.

Maksimum zadowolenia osiągniesz ubierając chłopców swoich u LEJZEROWICZA

52 Kilińskiego 52, róg Narutowicza sklep frontowy w gmachu Hotelu „Polonia” — Firma egz. od 1885 r.

RESZTKI na płaszcze, kostiumy, suknie i mundurki w najnowszych wiązaniach po cenach okazyjnych. Wólczańska 7 m. 23.

KUPIE używany aparat do mierzenia prędkości. Oferty do admin. nin. pisma sub „K. W. 46”.

SAMOCOD AERO, sportowy sprzedam okazyjnie. Tel. 249-90.

## Uzdrowiska

TEODORY. Pensjonat „Biały Dworek” pod kiar. Dory Rozenblum czynny przez święta.

KOLUMNA. Pesjonat Wiener, Warszawska 50, przyjmuje zamówienia na święta. Informacje: Łódź, tel. 245-06.

**Dr. med. W. MILLER**

**CHOR. WEWNĘTRZNE**  
Spec. chor. reumatycznych  
**POWRÓCIŁ**  
Sienkiewicza 40, tel. 146-11

Instytut kosmetyki lekarskiej i Fizycznej Terapii

**MIMAR**

Sienkiewicza 37 tel. 122-09  
przy Instytucie:  
Szkola Masażu leczniczego i Kosmetyki

## Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 i 84 Rozporządzenia Rady Min. z dnia 25.VI.1932 r. o postępowaniu egzekuc. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) 11 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania należnych zobowiązań odbędzie się sprzedaż z licytacji u niżej wymienionych zobowiązanych:

- | Dnia 26 września 1938 r.                                                               | W I terminie.  | zł. 1.400.— |
|----------------------------------------------------------------------------------------|----------------|-------------|
| 1) Polskie Zakłady Chemiczne, Kilińskiego 95, mydło.                                   | (II termin)    | zł. 635.—   |
| 2) Gesler Lotar, Wodna 26, ruchomości                                                  | W I terminie   | zł. 640.—   |
| 3) Małż. Wenske Fryderyk, Targowa 15, ruchomości                                       | W I terminie   | zł. 725.—   |
| 4) Rothand Leon, ul. Piotrkowska 120, ruchomości                                       | W II terminie. | zł. 535.—   |
| 5) Kapelusznik Rywen, ul. Nawrot nr. 17, ruchomości                                    |                | zł. 595.—   |
| 6) Łęczycki Dawid i Eug. Łęczycka, ul. Rokicińska 7, motory elektr. i pila (Kreitzega) |                |             |

Zajęte ruchomości można oglądać w dniu licytacji na miejscu wykonania czynności.

Za Naczelnika Urzędu Skarbowego: (—) J. BARASIŃSKI  
Kierownik Działu Egzekucyjnego

**Prenumerata** miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 30 groszy z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.—

Redakcja rękopisów nie zwraca.

## Ogłoszenia

za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 6 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej. Poszukiwanie nieszczęśliwym „Rewia” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej. firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp. Lucjan Lipiński

Za Wydawnictwo: „Głos Poranny” — Jan Urbach i S-ka Eugeniusz Kronman.

W drukarni własnej Piotrkowska 101.

## Przedstawiciel

branży włókienniczej, b. dobrze zaprowadzony przede wszystkim w zachodnich województwach i Gdańsku, zdolny fachowiec i kupiec poszukuje poważnej reprezentacji fabryki, składu konsygnacyjnego wzgl. kierownika sprzedaży.  
Gwarancja materialna i prima referencje do dyspozycji. Łask. propozycje pod „Zwiększony obrót” do administracji.

## PRACOWNIA FUTER

**M. ROZENBERG**

B. wieloletni kierownik działu futrzanego i-my M. GURT Kilińskiego 47. I p. fr. tel. 276-49  
poleca na sezon bieżący ostatnie nowości futrzane.  
Specjalność galanteria futrzana. Ceny przystępne.

## SANATORIUM

„TEOFILÓW” (pod Łodzią) czynne cały rok dla nerwowej i psychicznie chorych. REKONWALESCENTÓW I NIEDOROZWINIĘTYCH DZIECI  
**D-ra A. SZMIGELDA**  
Łódź, Śródmiejska 27, tel. 151-89

## Dr. Alfred Lewi

choroby wewnętrzne przeprowadził się na ul. NAWROT 8, tel. 241-98  
przyjmuje od 3—4 i 6—7 w.

## Dr. BRAUN

ul. Cegielniana 4  
Telefon 100-57.  
spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych  
przym. od 8—11 i od 4—9 wiecz.  
w niedziele i święta od 9—1

## Dr. med. E. Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych  
wznowił przyjęcia  
**Cegielniana 11, tel. 238-02**  
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.  
w niedziele i święta od 9 do 1 po poł.

## Prof. Stanisław Nirnstein

wznowił lekcje gry fortepianowej  
ul. Traugutta 12

# Przełwa

## ilustrowana tygodniowa

Nr. 38 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 25-go września 1938 r.

Dzisiejszy numer

„REWII”

zawiera:

S.: Mistrz piosenki bulwarowej.  
Fontana: Człowiek w cieniu tronu.  
E. Messner: Czy możliwa jest błyskawiczna wojna?  
L. Sitteisenberg: Kraj pod kołem biegunowym.  
Wł. Lencki: Co to jest rasa.  
H. C. Wolfe: Nowy wielki przymysł.  
...: Za mordowanie Jauresa.  
A. Rolnogórski: Młeki turyści w trzeciej klasie.  
Dr. Paweł Kluger: Mikroby są panami świata!  
Karel Capek: Aleksander Wielki do Arystotelesa.

# MISTRZ PIOSENEK BULWAROWYCH

Twórca sławy Józefina Baker i Lucienne Boyer

Paryż, we wrześniu.

Niewątpliwie każdy z nas, bez względu na to, czy gra na jakimś instrumencie, czy śpiewa, czy też tylko pogwizduje jakąś melodię, zna piosenki tego sławnego kompozytora francuskiego. Nie zawsze jednak każdy wie, że ich autorem jest Vincent Scotto.

Wydało mi się, że po raz pierwszy słuchałem tych kompozycji na łódzkim podwórku bezpośrednio od... katariniarza. Mówiłem zresztą o tych moich reminiscencjach Vincentowi Scotto zaledwie przed kilkoma dniami, gdy złożyłem mu dziękarską wizytę.

— Nie dziwię się temu wcale — odrzekł mi sławny kompozytor — katariniarze bowiem posiadają dwie zasadnicze cechy: są mało wybredni w wyborze granych przez siebie utworów i nie uznają tantiem autorskich... Ale nie bądzmy złośliwi. Ci niezawsze muzycyści podwórzowi mają nie małe zasługi wobec niektórych kompozytorów: rozsławiają ich imię. Młodzi moi koledzy zawodowi są w gorszym odemnie położeniu, albowiem ród katariniarzy w widoczny sposób zanika. Ja, ostatecznie, nie widziałem już katariniarza od 50 lat...

Autor wyjątkowo wesołych i powszechnie znanych piosenek, jak: „Karolina”, „Tango de Lola”, „Mój Paryż” etc. okazał się równie dowcipnym w życiu codziennym.

Jego humor doskonale harmonizował z zabawnie skocznymi tonami, jakie bładziły pod moją czaszką w chwili, gdy siedziałem naprzeciwko niego. — Jego ujmująca beztroska i słoneczna pogoda nie pozwoliły mu na prowadzenie rozmowy w tonie poważnym.

— Trudno mi powiedzieć — oświadczył w pewnej chwili Scotto — w jaki sposób stałem się kompozytorem. Zdaje mi się, że nastąpiło to automatycznie. Brzdąkałem na gitarze to, co czułem. Melodie własne, oryginalne. A po tym spisywałem je na specjalnym papierze. Najpierw grałem je sam, później polecałem innym. I to wszystko. Chyba pan nie domaga się

ode mnie zrekonstruowania szczegółów z przed tylu lat...

Pamiętam, że mi cyganki w Marsylii przepowiadały karierę. Ale one to chętnie czynią, zwłaszcza wtedy, gdy ich klientom zależy na zrobieniu kariery. — Zresztą miały przed sobą oberwańca, którego kieszenie od spodni zawsze były zerwane. No i wie pan, mówiłem wszystkim, że dążę do tego, żeby stać się popularnym kompozytorem. — Marynarzom, którzy schodzili na ląd, komponowałem serenady. Oni je później śpiewali swoim wybrankom w portowych knajpach. Często i ja tam przychodziłem. Grałem na gitarze. Rzucali mi nieco drobniaków. Aż stałem się poszukiwanym grajkiem wśród mieszkańców portu. Takie oto były moje początki.

— Mistrzu, czy prawdą jest,

że pan jest najpłodniejszym na świecie autorem piosenek?

— Nic o tym nie wiem. A kto mówił o tym panu?

— Ależ, mistrzu drogi, to są stwierdzone fakty, o których wszyscy wiedzą.

— Jeśli interesuje to, pana, proszę, wejdziemy do magazynu wydawnictwa (otworzył drzwi do swego magazynu, w którym zatrudnionych jest kilkanaście osób), obejrzy pan sobie katalogi i numerowane piosenki.

Gdy wracaliśmy do gabinetu, patrzyłem na tego niskiego, siwego pana o wiecznym na twarzy uśmiechu, z nieklamany podziwem. Zrozumieć po prostu nie mogłem, że skomponował on 2.000 piosenek, stworzył muzykę do 20 operetek i blisko 150 filmów!

Zdjął ze ściany gitarę. Zagrał.

— To — powiada — znana dosyć melodia z operetki „Suzette”. Przed wojną grano ją dłużej czas zagranicą; szczególnie powodzeniem cieszyła się w Petersburgu. A to pan zna? — To z filmu „3 marynarze”. — A to... z „Krainy słońca”. A tę piosenkę chyba i w Polsce znał: „J'ai deux amours”. — Józefina ją śpiewała i ponoć ta oto piosenka zdobyła sobie dzisiaj sławę.

Melodie na gitarze zmieniały się pod wprawnymi palcami mistrza w błyskawicznym tempie. Znane wszystkim melodie z świetnych filmów Marcela Pagnola, z repertuaru sławnego piosenkarza Mayola, Chevaliera, Cory Madon, Fernandela, Victora Bouchera, Lucienne Boyer („Sans toi” i „Passion”) Tino Rossi („Corse, ville d'amour” i

znakomita pieśń neapolitańska „Vieni, vieni”...)

Scotto swymi utworami rozsławił wielu znanych dziś piosenkarzy. Zaliczają się do nich przede wszystkim: Tino Rossi, Józefina Baker, Lucienne Boyer, Alisert.

Swego czasu dawny mistrz pięciarski, Georges Carpentier, gdy stracił swój tytuł, zamówił u Vincenta Scotto trzy piosenki, którymi z powodzeniem popisywał się na estradach paryskich.

— To wszystko moje dzieci... — odzywa się o nich Scotto z cieniem radosnej dumy na twarzy.

Autor partytury muzycznej do filmów Jeana Giono i Courteline'a (według ich powieści) ma własny też pogląd na współczesną muzykę.

Według niego nasze pokolenie rzadko umie się zachwycać poważnymi i cennymi kompozycjami Bacha, Mozarta, Mendelsona i Beethovena. Nie zna ich utworów, bo woli muzykę lekką, bardziej odpowiadającą dzisiejszej dobie.

— Żyjemy mówi Scotto — w czasach, które nie łatwo rodzą uśmiech na twarzy. Dookoła gwar ciężkiej walki o byt materialny.

Nerwy ludzkie pragną wypoczynku, który znajdują w lekkiej muzyce. Ten oto styl nowoczesny, ten język sztuki najlepiej do nas dziś przemawia. I w muzyce i w malarstwie i w literaturze... Warunki życiowe domagają się tych oto nowych form wypowiedziania się.

Dziwi mnie, że oglądam często nowe filmy, w których reżyserzy przedstawiają kompozytora wcale nie w zmodernizowanej formie.

Dzisiejszy kompozytor bynajmniej nie wygląda jak Schubert lub Haydn. Cywilizacyjny postęp nie tylko przerabia charakter twórczości i dostosowuje go do nowych wymogów gustu publiczności, ale i zmienia formę i wygląd zewnętrzny twórcy.

Nie, kochany przyjacielu, tak daleko pójść nie może. Nie róbce, wy, ludzie pióra, z Vincenta Scotto — Wagnera...

J. H.

## Zasłużony profesor

W Manchesterze zmarł profesor dr. Samuel Alexander, który od 1893 do 1924 r., a więc przez przeszło trzydzieści lat zajmował katedrę filozofii na uniwersytecie w Manchesterze, a po ustąpieniu był nadal honorowym profesorem tej uczelni.

Alexander urodził się w Sydney, w Australii, w 1895 r. Szkołę średnią ukończył w Wesley College w Melbourne. Studia uniwersyteckie rozpoczął również w Melbourne, aby się później przenieść do Oxfordu w 1878 r. W 1881 r. ukończył z odznaczeniem wydział klasyczny i — co jest rzadkim wyczynem — równocześnie wydział matematyczny. Po uzyskaniu stopnia akademickiego został asystentem, na którym to stanowisku pozostawał od 1881 do 1903 r. Tutaj zainteresowanie jego skierowane było na psychologię, zwłaszcza na jej empiryczną stronę. W owym czasie było to niezwykle zainteresowanie, zwłaszcza w Oxfordzie. Jeszcze dziesięć lat po opuszczeniu przez niego Oxfordu krążyły tam historie o osobliwym asystencie, który chciał mierzyć emocje ludzi dziwnymi maszynami.

W ciągu tych lat pisał też na temat filozofii moralnej, a w 1888 r. otrzymał nagrodę Greena za pracę z tej dziedziny, którą w następnym roku opublikował p. t. „Porządek moralny i postęp”. Dzieło to wykazywało już dwie charakterystyczne cechy umysłu Alexandra — wielki respekt dla faktów empirycznych, czyli gotowości przyjęcia wyników badań naukowych bez dalszych roz-

trząsań, jak to czynili zwolennicy szkoły Hegla, oraz zamiłowanie do syntezy i filozoficznego ujmowania zagadnień.

W 1893 r. Alexander opuścił Oxford i objął po Adamsonie katedrę filozofii w Manchesterze, gdzie pozostał do końca życia.

W pierwszym czasie swego pobytu w Manchesterze pisał mało. Praca uniwersytecka zajmowała jego czas i powoli wyswobadzał się z idealizmu, w jakim był wykształco-

ny. Głuchota jego utrudniała mu filozoficzne dyskusje, a przy tym nie był dyalektykiem.

W roku 1920 wydał swoje odczyty, wygłoszone w Glasgowie w 2-ch tomach p. t. „Przestrzeń, Czas i Bóstwo”. Było to od długiego czasu najoryginalniejsze i najsystematyczniejsze dzieło o filozofii, które powstało w Anglii lub gdziekolwiek indziej. Kiedy dzieło to się ukazało, pewien krytyk podniósł podobieństwo pod pewnym względem między filozofią Alexandra a Spinozą. Alexander bardzo się ucieszył tym porównaniem i powiedział, że filozofia jego jest filozofią Spinozy „dostosowaną do czasu”.

W 1924 roku Alexander wycofał się z profesury po 31 latach pracy; ale nie opuścił Manchesteru i w charakterze profesora honorowego w różny sposób pracował jeszcze dla uniwersytetu. Wprawdzie mieszkał stale w Manchesterze, ale wszędzie w kraju, dokąd przybywał, zyskiwał sobie przyjaciół.

W 1930 roku otrzymał najwyższe odznaczenie naukowe, jako uznanie za swą działalność, mianowicie Order Zasługi (Order of Merit), który może być nadany tylko ściśle ograniczonej ilości mężów zasłużonych dla nauki. Jeszcze w roku 1925 uniwersytet zaszczylił go, umieszczając w środku hali wejściowej do pałacu sztuki piękne popiersie jego, dłuta słynnego rzeźbiarza Epsteina, zakupione ze składek przyjaciół, uczniów i kolegów.

(S.)

### Zmiana zawodu



Carola Lombard, znakomita gwiazda ekranu, porzuciła podobno film i zabrała się z zamiłowaniem do pracy dziennikarskiej.

# CZŁOWIEK W CIENIU TRONU

## Dzieje Alberta -- małżonka królowej Wiktorii

Człowiekiem, który spędził życie w cieniu tronu, nie zasłyszany nigdy na nim, był książę FRANCISZEK KAROL AUGUST ALBERT EMANUEL SACHSEN-KOBURG-GOTHA małżonek królowej Wiktorii. — Od początku małżeństwa z władczynią Anglii pozostawał w cieniu tronu, wpływając jednocześnie decydująco na sprawę kraju. Nie zdobył nigdy jawnego znaczenia, pomimo, że zabiegał o nie usilnie, popierany przez kochającą żonę i czynił wiele dla narodu. Pozostał cudzoziemcem i dziś jeszcze imię jego tak mało jest popularne, że obecny król angielski nie miał odwagi wybrać z szeregu swych imion imienia Alberta, lecz zdecydował się na przyjęcie sympatyczniejszego dla narodu miana: Jerzy. W pojęciu Anglików Kanał dzielił zawsze księcia małżonka od tronu Wiktorii, na którym najchętniej widziałaby go obok siebie. Życzenie to nie spełniło się nigdy.

Książę Albert był o trzy miesiące młodszy od swej żony, będącej jego kuzynką. Gdy liczył trzy lata wychowawczyń powieściła mu pewnego razu, że poślubi „małą angielską kowalijkę”. W siódmym roku życia poznali się podczas wizyty Alberta i jego starszego brata Ernesta w Anglii. Król LEOPOLD belgijski, żyjący sobie tego małżeństwa, wpływał na uczucia dzieci, które pragnął połączyć.

Podobały się sobie nawzajem. Wiktorii pisała w swoim pamiętniku:

„Albert jest bardzo piękny. — Włosy jego mają tę samą barwę, jak moje, oczy są duże i niebieskie. Ma piękny nos i słodkie usta z ładnymi zębami. Największy jednak czar spoczywa w jego wyglądzie, pełnym dobroci, łagodności i rozumu”.

Żaden zawodowy swat nie mógł lepiej usposobić przyszłej małżonki. Król Leopold mógł czuć się zupełnie zadowolonym. Albert cieszył go również. Uczył się pilnie i marzył o idealnym niemieckim wychowaniu.

Wychowawcą Alberta był przyboczny lekarz króla Leopolda, rozumny i dobry doktor STOCKMAR, późniejszy przyjaciel domu angielskiej pary królewskiej.

Twierdził, że Albert jest inteligentny i uprzejmy, lecz „lubł się oszczędzać”, a jego dobre zamiary kończą się często na dobrych chęciach. Najbardziej zaś godnym pożałowania jest brak politycznych zainteresowań i niechęć do czytania gazet. Maniery jego nie są również zupełnie poprawne.

Wiktorii została w młodym czasie królową.

Czy należało istotnie poślubić Alberta?

Radziła się w tej sprawie swego kanclerza lorda MELBOURNE, który opiekował się nią po ojcowsku i cieszył się wielką życzliwością i zaufaniem młodej monarchini.

— Małżeństwo bliskich krewnych nie jest bardzo pożądane — mówił kanclerz. — Koburgowie nie cieszą się sympatią zagranicą... Sprawa jest bardzo trudna; nie wydaje mi się, by obokrajowiec mógł stać się w Anglii popularny.

Królowa i jej kanclerz dokonali w myśli przeglądu książąt, nadających się na małżonków Wiktorii żaden jednak nie uzyskał aprobaty. — Najwięcej szansa posiadał Albert, ponieważ

że wybór jego budził poważne zastrzeżenia. Zastanawiano się również nad kwestią wyjścia królowej za Anglika. Lecz Wiktorii wysunęła przeciwko temu projektowi argument, na który powołał się w sto lat później lord BALDWIN, gdy chodziło o małżeństwo jej prawnuka:

— Małżeństwo z poddanym poniża czasami majestat królewski i powoduje niepożądane zbliżenie do tronu całej rodziny małżonka, wybranego z pośród poddanych.

Jedynym więc możliwym kandydatem był Albert Koburg. — Wiktorii odkładała jednak zawarcie związku. Albert był również znużony przedłużającymi się pertraktacjami i wtrącaniem się sfer dworskich i rządu. Nie chciał uchodzić dłużej za „ubogiego krewniaka”, czekającego pokornie, aż zostanie wezwany. Chciał żyć własnym życiem i posiadać prawo decyzji. W tej krytycznej chwili rozpoczynającego się zobojeźnienia, król Leopold, dbały o wpływ swej rodziny, doprowadził do nowego spotkania młodych, po którym królowa pisała w swym pamiętniku:

„Muszę trzymać moje serce na wodzy”.

Rozmawiając następnie z lordem MELBOURNE, napomknęła, iż doszło do jej wiadomości, że Albert nie spał podczas ostatnich nocy.

— Ja również nie — dodała z czarującą szczerością.

Zaledwie wyznaczono termin królewskich zaślubin, gdy zaczął ujawniać się sprzeciw, któ-

rego Albert nie mógł nigdy przezwyciężyć, pomimo wysiłków, jakich nie szczędził przez cały czas małżeństwa z królową Anglii. Parlament nie chciał ustalić konstytucyjnie stanowiska małżonka królowej i obniżyć wysokość jego apanaży z 50 na 30 tysięcy funtów. Jednocześnie dano Albertowi odczuć, że jest w państwie „drugim”, prawo zaś decyzji należy wyłącznie do królowej. Albert chciał sam mianować swego prywatnego sekretarza, lecz nie zgodzono się na to. Sekretarza wyznaczył MELBOURNE, a wybór zatwierdziła królowa. Gorący protest księcia nie odniósł skutku. W jednym z listów do Alberta, pisanych przez Wiktorię w czasie narzeczeństwa, znajduje się znamienne usterki:

„Zapominasz, najdroższy, że ja jestem królową i że sprawy państwa nigdy nie ulegają przerwie”.

Pomimo tych ostrzych słów nie ukrywała, że kocha go nad wszystko.

Te oraz wiele innych nie znanych dotąd szczegółów małżeństwa królowej Wiktorii można znaleźć w dwutomowym zbiorze listów, wydanych przez archiwariusza pruskiego domu królewskiego, KURTA JAGOWA, pod tytułem: „Queen Victoria. Życie kobiety w koronie” oraz „Książę małżonek Albert. Życie na tronie”.

Dzieło Jagowa przytacza ciekawą treść przebiegu nieznanych własnoręcznych listów, umożliwiających cenny wgląd w

europiejskie dzieje przeszłego stulecia, które wyjaśnia nam również coś niecoś z obecnych stosunków. Chociaż bowiem dla szerokiego mas angielskiego narodu książę małżonek był jedynie figurantem, ukrytym w cieniu tronu, w rzeczywistości jednak potrafił energicznie i wytrwale wprowadzać w czyn swoje polityczne idee, jako rozumny i sprawiedliwy pośrednik pomiędzy angielską i niemiecką ideologią, której pozostał wiernym przez całe życie.

Dzień ślubu Wiktorii, który odbył się 10 lutego 1840 roku, zapoczątkował okres niezmarłego szczęścia, trwającego 20 lat. Albert usiłował poważną pracą umocnić swoje niewyraźne nieco stanowisko. Jego ambicja, poczucie obowiązku i nieśka wola sprawiała, że nie chciał widzieć w bezgranicznej miłości żony daru, lecz zasługę na nagrodę. Walka o zdobycie wpływu w tym kraju kultury, tradycji i niechęci ku obcym była nad wyraz ciężka. Powoli jednak przeistoczył dwór, ostrożnie rozbudził w Wiktorii zainteresowanie do sztuki i wiedzy. Albert studiował angielskie prawodawstwo i wypowiadał swój osobisty pogląd na kwestie polityczne, nie zrażając się młodym chłodem, jaki mu okazywało. Będąc czymś w rodzaju prywatnego sekretarza królowej, zdobył wpływ na wszystkie dziedziny królewskiej władzy. Wystawa w Londynie, która wyniosła Anglię na szczyt przemysłowego rozkwitu, była jego dziełem we wszystkich szczegółach

planu i przygotowania. W dniu otwarcia wystawy 1 maja 1851 roku tłum po raz pierwszy urządził księcia owację. Królowa, oszołomiona prawie radością, pisała w pamiętniku:

„Największy dzień w naszych dziejach, najpiękniejszy i najbardziej wzruszający widok, jaki się kiedykolwiek oglądało i triumf mego kochanego Alberta. To najdroższe imię zdobyło nieśmiertelność dzięki wielkiej miłości, należącej w zupełności do niego. Mój kraj dowiodł, że dorósł do niej. Triumf jest olbrzymi”.

Rzeczywistość wyglądała nieco inaczej, niż ją widziała królowa. W kilka lat po „triumfie” Albert był znów obcym, któremu nie ufano, którego nienawidzono i któremu nie szczędzono zarzutów. Były to ciężkie dni dla Wiktorii i jej męża, gdy kryzys wschodni w roku 1853, który przerodził się następnie w wojnę krymską, rozpętał namiętności. Opinia publiczna zarzucała po prostu księciu małżonkowi zdradę stanu. W styczniu 1854 roku w Londynie mówiono zupełnie poważnie, że został uwieczony w Towerze wraz z królową, której zarzucono współczesnictwo w zbrodni. Pospólstwo zaczęło już grozić, aby być świadkiem przewiezienia obu królewskich przestępców. Nastrój był podniecony w najwyższym stopniu. Królowa jednak i jej małżonek zachowali spokój i wyszli zwycięsko z walki z premierem lordem PALMERSTONEM.

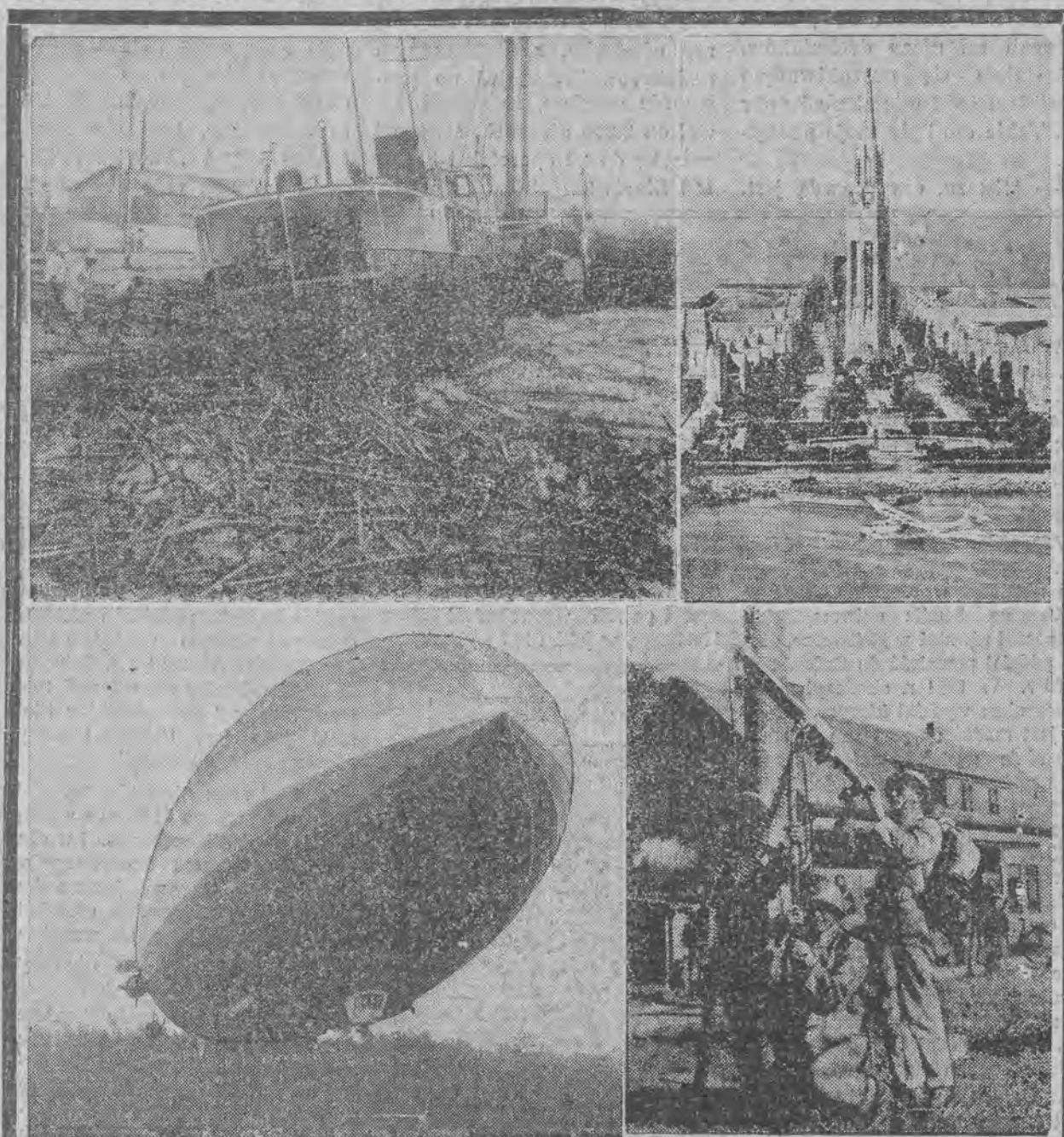
Albert umacniał swoje stanowisko powoli lecz stale. Na koniec po 17 latach uporczywej walki Wiktorii stanęła u celu, do którego dążyła. W r. 1857 parlament przyznał jej męzowski tytuł księcia małżonka. Z jak wielkim taktem i rozsądkiem potrafił trzymać się w zakresie nych granicach wpływu, dowodzi jego zachowanie się, gdy mu oddano naczelne dowództwo angielskiej armii. Zrzekł się mianowicie ofiarowanego mu stanowiska ze względu na rolę męża królowej, wymagającą, aby małżonek monarchini nie dążył do osobistej władzy, unikał wszelkich powodów do różnicy zdań i oddzielnej odpowiedzialności przed opinią publiczną, czyniąc siebie nierozłączną częścią angielskiego ogółu.

W roku 1857 najstarsza córka Wiktorii, która wydała na świat dziewięćoro dzieci, poślubiła pruskiego następcę tronu. Gdy prusacy domagali się, aby uroczystości ślubne odbyły się w Berlinie, królowa odpisała dumnie:

„Zwyczaj pruskich książąt mogą być różne, lecz nie zdarza się codziennie okazja do zaślubinii najstarszej córki królowej Anglii”.

Pomimo skłonności do samowładztwa, Wiktorii wolano by pędzić życie zdala od Londynu, dworu i spraw państwowych przy boku Alberta, w otoczeniu dzieci. Nagle książę zaniemógł. Organizm, wyczerpany nadmiernymi wysiłkami duchowymi i fizycznymi, uległ krótkotrwałej chorobie. Zmarł 14 grudnia 1861 roku. Wiktorii była zupełnie złamana na duchu. Zgasło „słońce jej życia”. — Upłynęło jeszcze 40 lat, zanim poszła w ślady małżonka, który pozostał obcym Anglii, lecz najbliższym jej sercu.

Fontana.



1. Droga tajemna w porcie Yokohama. Złajęcie dokonane tuż po katastrofie 1 września r. l. — 2. Nowo zbudowany sterowiec niemiecki L. Z. 130, który po raz pierwszy po czyszczeniu wielkich warsztatów zeppelinowskich odbywa próbny lot. Sterowiec otrzymał nazwę „Hr. Zeppelin” i zastąpił sterowiec „Hindenburg”, który uległ katastrofie pod Nowym Yorkiem. — 3. Nowe lotnisko dla hydroplanów w Nowym Jorku otrzymało oryginalną nazwę „Wiatry pasatowe”. — 4. Karabin maszynowy w pozycji, odpierającej ataki napowietrzne na manewrach armii szwedzkiej.

## Europa tańczy „Lambeth-Walk”!

Londyn, we wrześniu.

„Lambeth - Walk” jest nowym i przedziwnym tańcem (pisał o nim niedawno w korespondencji z Nicei „Głos Poranny”), stworzonym w Stanach Zjednoczonych i przejętym następnie przez Londyn i Francję. Czy tańczyliście już kiedyś „Lambeth - Walk”? Ja spróbowałem wczoraj i muszę stwierdzić, że jest to idealny taniec!

O tyle oczywiście, o ile taniec oznacza swobodną inwencję w dziedzinie ruchu i rytmu. Bo wiem dla tego tańca niema właściwie żadnych przepisowych pas! Kto tańczy „Lambeth - Walk”, czwini na tle przyjemnej rytmicznej muzyki ruchy, jakie mu odpowiadają. Widzi się więc na sali kroczące naprzód i cofające się postacie pań i panów, niektóre parami, inne samotnie. Jeden wiruje powoli, podczas gdy inny wykonuje kroki na krzyżyk; pary odnajdują się, spacerują przez pewien czas razem, znowu się rozchodzą, odwracają się do siebie plecami, uśmiechają się do siebie, flirtują przelotnie — zupełnie jak w życiu.

„Lambeth - Walk” nie jest wogóle tańcem, a jest rytmicznym wyrazem pewnego światopoglądu! Ja np. wynalazłam do niego same drobne kroczki — ponieważ jestem stworzeniem nieufnym i już przez życie doświadczonym. Imni, oczywiście optymiści, pędzą w szalonym tempie przez salę, imni znowu, miłanowicie dziecięcy, radośnie klaskają do taktu w ręce. Niektórzy płaczą się, ponieważ nie potrafią tańczyć bez przepisowych pas! To są ludzie pozbawieni samodzielności. Tańcz „Lambeth - Walk”, a powiem ci, kim jesteś!

Nowy taniec ma również wielu przeciwników, jak zwolenników. Spotyka się oczywiście już teraz skrajnych indywidualistów, którzy nieco przesadzają: tak np. jeden z młodych ludzi z lepszego londyńskiego towarzystwa tańczył go pod otwartym parasolem, podczas gdy jego partnerka nosiła futro.

Tak, czy inaczej, ale „Lambeth - Walk”, wymyślony przez najświeższych, najbardziej indywidualnych, najodważniejszych i najdziwniejszych ludzi świata w Ameryce, wdrze się, jako świeży powiew wolności, do zmurzałych szkół tańca! Już dzisiaj taniec ten jest „gwoździem” każdego większego balu w Londynie i na francuskiej Riwierze. Ale nie jest wykluczone, że „Lambeth Walk” stanie się wyzwoleniem uciśnionej indywidualności w Europie, kto wie! Czyż rewolucja francuska nie rozpoczęła się od carmagnoli?

Clariss

# Kiepura za 18 orzechów

## Niezwykłe stosunki walutowe na wyspie Jap

Nasi ministrowie skarbu i dyrektorzy banków byli by zapewne bardzo zdziwieni, gdyby zawędrowali przypadkiem do Jap. Ta romantyczna wyspa mórza południowych na Pacyfiku, oddległa o trzy dni podróży morskiej od Manili, a należąca do grupy wysp Karolińskich, niegdyś niemieckich posiadłości kolonialnych, dziś mandatowy teren japoński, posiada najdziwniejszą na świecie walutę. Pieniądze z Jap są bardziej niezwykle, niż papierowe biliony marek, niż ostemplowane korony, niż zdevaluowane franki — a to już przecież coś znaczy.

Idzie się wiejską szosą i spotyka się starego, czcigodnego kanaka, który na długim dragu bambusowym, przerzuconym przez ramię, dźwiga wielki, okrągły, ciężki kamień, przedziurawiony pośrodku. Robotnik, kulis, czy też poprostu wariat? Nie.

To kapitalista. Kamień, który dźwiga, — waży on chyba piętnaście kilo, — jest wart ponad 500 yenów, to była by w Jap wcale ładna sumka — gdyby tylko istniały yeny. Ale tubylcy są sceptycznie nastroszeni. Zbyt często musieli już zmieniać swe pojęcia o wartości pieniądza. Najpierw były tu pieniądze hiszpańskie, później angielskie, jeszcze później niemieckie, wreszcie japońskie. Po takich doświadczeniach staje się człowiek ostrożny i wraca do swoich starych bogów — do pieniądza kamiennego.

„Pieniądze” te trzeba przywozić na wyspę, pokonywując dość znaczne trudności. Być może, że właśnie to niebezpieczeństwo określa ich wartość. Znalezione to piękne, wielkie kamienie na sąsiedniej wyspie Palan, oddle-

głej o 300 mil, tam też podlegały one obróbce, a później dopiero wieziono je morzem, na małych łódkach. Ale Pacyfik jest burzliwy a wężle łódeczki z bambusowego drzewa nie nadają się do takich podróży. Najczęściej tonęły one i cenny ich ładunek spoczywał na morskim dnie, podobnie jak złoto z „Lusitani”. Często zdarzało się, że z wysłanych na Palan trzydziestu ludzi, wracało zaledwie dwu.

Te wielkie kamienie nie mają żadnej określonej wartości. Są one wydawane tylko w wypadku jakiegoś kłeski jako „odszkodowanie”; i należą do całego plemienia. Przechowuje się je w domu króla lub naczelnika plemienia. Nie przynoszą one procentów, ale nie należy się obawiać, by nastąpił krach banku; także i kradzieże nie zdarzają się. Każdy z tych wielkich kamieni ma swoje imię jak człowiek i swoje właściwości, które zna każdy człowiek plemienia. Złodziej, nawet gdyby posiadał siłę herkulesową, nie udziwnął by daleko swej zdobyczy.

Naturalnie, że istnieją na Jap inne jeszcze pieniądze. Iść na zakupy z wielkim kamieniem, przerzuconym przez plecy — nie było by dla miejscowych, nagich dam przyjemnością. Więc też wybierając się na zakupy, zabierają one t. zw. „kluki”: małe, błyszczące kamyczki, które znajduje się w morzu, kolorowe, przypominające perły. Tak samo, jak miedziane, chińskie monety, są one przedziurawione i nosi się je jak naszyjnik.

Najdziwniejszą rzeczą jest jednak to, że istnieją na wyspie Jap monety, które posiadają swą siłę nabywczą tylko tak długo, póki ich posiadaczami są mężczy-

ni. I odwrotnie: istnieją też monety, które mogą być używane jedynie przez kobiety. Jakiż raj dla mężów! Żona otrzymuje swą tygodniówkę w „kobiecej” monecie, i nie ma już obawy, że wam będzie przewracała w kieszeniach, czy szufladach, i tak przecież nie może nic począć z „męskimi” pieniędzmi... Połowa „kluki” nazywa się „klesuk”. — Zaś małe, podobne do szklanych monety, mają wartość jednej dziesiątej „kluki”. Istnieje też trzeci jeszcze rodzaj „pieniędzy” na Jap. Kamienne pieniądze używane są tylko przy wielkich „transakcjach”, kluki posiadają tylko bogacze. Lud liczy wszystko w orzechach kokosowych.

Orzechy te należą do najczęściej używanej monety. Wszystko posiada swoją cenę w tej walucie, nie ma żadnych sporów, praw, ani zakazów. Paczka amerykańskich papierosów — gdzież na świecie nie ma Luchy-strike? — kosztuje 15 orzechów. Zapalka kosztuje dwa orzechy. Flaszka benzyny — 40. Siekiera warta jest 200 orzechów. Kura — 15.

Płyta gramofonowa z piosenką „Całuję twoją dłoń madame” kosztuje 40 orzechów. „La Paloma” kosztuje już tylko 30, a ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, znalazłem także i „Nimona” w wykonaniu Kiepury, a nawet płytę Kreislera. Te ostatnie były już jednak o wiele tańsze — po 18 orzechów sztuka. Najwidoczniej „Całuję twoją dłoń madame” — cieszy się na tej wyspie największym powodzeniem. — Jeśli jednak sądzicie, że na tym wyczerpują się wszystkie gatunki pieniędzy — to mylicie się bardzo.

Pewna elegancka dama pokazywała mi małe muszelki, posiadające również swą pieniężną war-

tość. Także i skorupy żółwi są obiegową monetą na Jap. Banany są „używane” tylko w pewnych okolicach i „notowane” są 1 banan równy połowie orzecha kokosowego. — To chyba wystarczy, by straszyć po nocach kasjerów bankowych groźnym widmem pobytu na Jap w charakterze służbowym. Za to, — nie posiadają jednak — zdaniem ekonomistów — mieszkańcy Jap żadnych trosk o dewaluację, deflację, — gdy się posiada 10 orzechów, to się je ma i basta.

Najzupełniej fałszywy sąd. Jap które przejęło od nas dobrodziejstwa naszej cywilizacji w postaci płyt gramofonowych, karabinów i noży, musiało też poznać i ciemne jej strony. Kamienne pieniądze uległy dewaluacji.

Ludność tubylcza wymiera, robotniczych jest coraz mniej, robcizna staje się coraz droższa.

To, co można było jeszcze przed 10 laty otrzymać za trzy kilowaty kamień, kosztuje już dziś cztery kilo. Pewien stary mieszkaniec Jap skarżył się na drożyznę. — Jeszcze przed rokiem płacił on za tustą kurę 12 orzechów, a dziś nie dostaje się takiej nawet za 15, a przecież posiada on swoje „źródła zakupu”. — Pewien japończyk, który długie lata mieszkał na pobliskiej, małej wyspie, sprzedał pewnemu królowi łódź, która stała się naturalnie własnością plemienia. Król zapłacił orzechami. Pozostała jednak mała różnica do wyrównania. „Jeśli zaczekasz chwileczkę — powiedział król, wskazując na wielki, dziesięciokilowy, kamień — zwołam dwu moich tragarzy. Odniosą ci oni drobne do domu...”

Józef Wechsberg.

# Królowa miedzi i królowa saletry

Jednym z najdziwniejszych miast świata jest bez wątpienia Chuquicamata, znajdujące się w prowincji Autofagasta, miasto, które niedawno święciło dziesięciolecie swego istnienia. — Gdy w roku 1928 rozpoczęto budowę Chuquicamaty, zdawało się rzeczą niemożliwą, by kiedykolwiek zamieszkali tam ludzie. Podczas budowy bowiem odkryto, że woda tamtejsza nie nadaje się do picia. To też wydawało się, że miasto to — zbudowane na wysokości 3.300 metrów — zostało skazane na zagładę nim jeszcze zdołało ujrzeć światło dzienne. Ale stało się inaczej.

Jak mogą zresztą ludzie wpaść na taki pomysł, by osiedlić się na tak wielkiej wysokości? Ale mieszkańcy Chuquicamaty — a jest ich 15.000 — dobrze wiedzą dlaczego na wzór orłów osiedlili się tak wysoko. Miasto to bowiem nosi przydomek „Królowa miedzi” i znajduje się w samym centrum ogromnie bogatego złoża miedzi. To też powodem osiedlenia się tutaj była dla nich nadzieja zysku. To właśnie ewoluje ich tutaj i to właśnie ich do momentu, kiedy w końcu zaczęli żyć.

W roku 1919 wykupił amerykański kapitał te obszary i założył na nich największe prawie na świecie huty i kopalnie miedzi, produkujące rocznie 100.000 tonn. Miasto Chuquicamata miało się stać ukoronowaniem tego dzieła. Wysokie płace w kopalniach i hutach w Autofagasta spowodowały, że tysiące robotników wyraziło chęć osiedlenia się tam. Również młodzi amerykańscy przedsiębiorstwa kierownicy i inżynierowie, skłonni byli pracować i mieszkać w tych okolicach. Wszyscy oni marzyli o szczęściu, które zdobędą w Autofagastie. Kto zdobył ostrogi w Chuquicamacie, ten mógł się spodziewać, że w przyszłości wyładuje na Wallstreet, jako gruba ryba.

O wszystkim więc myślano, zakładając nowoczesne miasto na takiej wysokości — tylko o wodzie zapomniano. A raczej zdawało się, że jej tu będzie pod dostatkiem. I zanim jeszcze żył tu jeden z nich w swoim rodzinnym mieście zdołało rozwinąć się rmalnie, los srogo pokarał zdobywców wysokości i miedzi. Ludzie zaczęli zapadać na jakąś

tajemniczą chorobę. Ginęli setkami, a wraz z nimi ginęło bydło. Amerykańscy przedsiębiorcy stracili spokój. Miliony dolarów zostały tu inwestowane, a oto jakaś niesamowita choroba kładła kres marzeniom o zarobkach. Przysłano więc z Santiago komisję lekarską.

— Winna jest woda — brzmiało orzeczenie. — Zawiera ona bowiem sole miedzi, szkodliwe dla ludzkiego i zwierzęcego organizmu, a zażywana stale, potrafi nawet uśmiercić!

Cóż można było zrobić? Zrezygnować z „Królowej miedzi”?

Nie, panowie amerykańskie, którzy doskonale wiedzieli, o jaką stawkę grają, poradzili sobie w inny sposób. Stworzyli imponujący projekt; założyli wodociągi i sprowadzili wodę z odległości 260 kilometrów. Tak więc doszło do tego, że Chuquicamata mogła obchodzić dziesięciolecie swego istnienia. A nikt już przecież na to nie liczył.

Ale i pod innymi względami jest to miasto unikatem. Nie ma tam ani jednego zwierzęcia, by drogocenna woda mogła pozostać dla ludzi w całości. Mięso

przywozi się z Argentyny z odległości 650 kilometrów. Elektryczność przewodzi się, aż z Yocopilli, miasta odległego o setki mil, nad Pacyfikiem, gdyż maszyny parowe nie mogą pracować na takich wysokościach.

Również „sąsiednie” miasto — odległe o 200 kilometrów, Maria Elena — położone jest na wysokości 1.800 metrów. Zamieszkuje je 8.000 ludzi. Nazywają je „La Reina del Caliche” — co znaczy — „Królowa saletry”.

Ale nie ma w nim nic królewskiego. Tutaj również tylko bardzo wysokie płace skłoniły ludzi do zamieszkania. W Maria Elena nie widzi się nigdy ani błękitu nieba, ani słońca, miasto jest otulone chmurą pyłu, a ludzie i domy pokryte są stale warstwą pyłu. I chociaż domy zostały tu zbudowane według wszelkich wymagań nowoczesnego budownictwa, ich wielkie okna i werandy nie mogą przeciwdziałać wielkiej śmiertelności na gruźlicę, wynoszącej 8 procent rocznie. Złoto, miedź, saletra, — wydaje się, że natura mści się krwawo i bezwzględnie za wydarte jej skarby.

# CO TO JEST RASA?

## Próba biologicznej i sociologicznej analizy

Zbyt wiele mówi się w ostatnich czasach o rasizmie, zbyt często posługują się dziś pojęciem rasy przedstawiciele najrozmaitszych, demokratycznych i faszystowskich ugrupowań społecznych, by interesujący się polityką czytelnik nie pragnął poznać stanowiska poważnej, obiektywnej nauki wobec zagadnień rasowych.

Zastrzegamy zgóry, że nie zajmujemy tu stanowiska, negującego podział rasowy wogóle, które zajmują bardzo często przeciwnicy zoologicznego nacjonalizmu, stawiając jako antytezę przesadnego rasizmu, stopniującego ludzi wedle barwy skóry i kształtu nosa, ludzkość bezrasową. Stanowiska obojako mimo swej biegunowej przeciwności, posiadają jedną wspólną cechę: brak obiektywizmu. My w naszych rozważaniach trzymać się będziemy jednego zasadniczego założenia: rasa jest faktem biologicznym, antropologicznym i sociologicznym.

Wyraz „rasa” posiada rozmaite znaczenia, zależnie od tego, do jakiego rodzaju istot żywych się odnosi. W odniesieniu do zwierząt dzikich zastępowany bywa najczęściej i najchętniej przez bardziej ściśle i naukowe określenie: gatunek. Przy określaniu zwierząt domowych używamy wyrazu „rasa” dla wydzielenia zbioru typów, odróżniających się pewnymi odmiennymi cechami od innych przedstawicieli gatunku, do którego należą. Wreszcie w odniesieniu do ludzi „rasa” oznacza zespół cech antropologicznych, wyróżniających daną grupę ludzką z pośród innych.

Zarówno u zwierząt, jak i u ludzi rasa oznacza się specyficznym doбором cech zewnętrznych i na nie przede wszystkim przy określaniu rasy zwraca się uwagę. Cechy psychiczne nie znajdują tu tak wyraźnego wyróżnienia.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę rasy zwierząt dzikich, to stwierdzimy tu przede wszystkim pewną stałość, powiedzielibyśmy na wet niezmienną ich ilość na przestrzeni historycznej. Człowiek, odkrywający rasę, ściśle gatunek nowych zwierząt nie stwierdza nigdy, że powstała ona dopiero niedawno. Jest to gatunek, który teraz dopiero objawił się człowiekowi, ale istniał już w przyrodzie od czasów niepamiętnych. Darwinowska teoria rozwoju gatunków operuje przestrzeniami czasu niezwykle szerokimi. Przemiana jednego gatunku w drugi od bywa się niezwykle powoli, na przestrzeni całych tysięcy lat. — Powoduje to, że poszczególne etapy owego wielowiekowego procesu wogóle prawie nie są dostrzegalne, a tylko po pewnych pozostałościach form dawnych wnioskować możemy o dawno minionych gatunkach.

Według Darwina rozwój gatunku następował przez automatyczny dobór płciowy jednostek najbardziej przystosowanych do panujących warunków. Tak czy inaczej stwierdzić należy, iż przemiana jednych gatunków w drugie odbywała się przez przystosowanie się zwierząt do warunków obiektywnych, w jakich zwierzęta te żyły. Osobniki najmniej przystosowane do warunków ginęły, najlepiej przystosowane pozostawały i rozmnażały się, dając życie nowym pokoleniom, które dziedziczą cechy rodziców były jeszcze silniejsze

i lepiej uzbrojone do walki z naturą.

Wytworzenie się rozlicznych gatunków zwierzęcych, należących do tych samych rodzin było wynikiem życia tych zwierząt w różnych punktach kuli ziemskiej, a więc wynikiem działania różnych warunków lokalnych. Nie walka z naturą, ale nadmiernej rozrodczości, jak chce Darwin, ale walka gatunku z naturą i jej lokalnymi warunkami kształtowała rozwój gatunku. Tym się tłumaczy to, że w danej okolicy żyje zwykle tylko jeden gatunek danej rodziny zwierząt dzikich.

Przypatrując się rozlicznym rasom zwierząt domowych, których liczba z dnia na dzień wzrasta, dojdziemy do przekonania, że na ich ustawiczne zwiększanie nie wpływa nic innego, jak tylko troska człowieka o przygotowanie i stworzenie im takich czy innych warunków życia. Jest to rzeczą zrozumiałą, bo przecież człowiek sam hoduje poszczególne rasy zwierząt i płaków domowych po takiej linii, aby otrzymać zgóry uplanowane wyniki. Specjalnie więc dąży do wyhodowania barana o najgęstszej, najbardziej miękkiej możliwie wełnie lub kury, często lub duże składającej jajka. W dążeniu do tych celów ekonomicznych człowiek reguluje warunki

bytu zwierząt, dostarczając im odpowiedniej paszy, specjalnych pomieszczeń, dba o ich higienę, reguluje dobór płciowy itd. W dziedzinie stwarzania tych warunków panuje duża stopniowo swoboda.

Tymczasem warunków życia zwierząt dzikich nie reguluje żaden czynnik świadomy. Nikt przecież nie wpływa na kształtowanie się klimatu ziemi jako całości lub jej większej części. Zmiany, jakie zachodzą są automatyczne i wynikają z przyczyn całkowicie od człowieka niezależnych i daleko odeń się nieraz znajdujących. Przyczyny te powodują pewne zmiany, które zachodzą, jak podkreśliliśmy na przestrzeni długich stuleci. Zwierzęta dzikie przystosowują się do nich same i to powoduje przemianę i rozwój gatunków.

Podobnie miała się rzecz z człowiekiem. Na przestrzeni tysięcy lat odbywał się w różnych punktach ziemski jego rozwój. — Nie można przypuścić, aby wszyscy ludzie, jak tego chce Darwin, wyprowadzali swe pochodzenie od tej samej pary praludzi, która porzuciła małpżył wot na szczytach drzew. Trafia do przekonania raczej hipoteza, iż w różnych punktach ziemi w rozmaitym czasie zaistniały dla pewnego gatunku małp człekokształtne takie warunki, któ-

re zmusiły je do posłużenia się po raz pierwszy narzędziami i stania się tym samym pierwszym na danym terenie pokoleniem ludzkim.

Rasy ludzkie były by więc pojęciem tak starym jak ludzkość. Później w miarę rozwoju, który dla każdej z grup lokalnych przebiegał inaczej, występowało coraz różnorodniejsze grupowanie cech odmiennych. Cechy te wykopywały coraz głębsze przeпаści między typami poszczególnych grup. Typ jednak rasowy tylko wówczas pozostałby niezmienny, gdyby nie ulegały zmianie warunki, w jakich dana grupa ludzka przeżywa. — Chodzi tu nie tylko o izolację płciową od innych grup rasowych, ale także o niezmienną miejscę pobytu przez daną grupę.

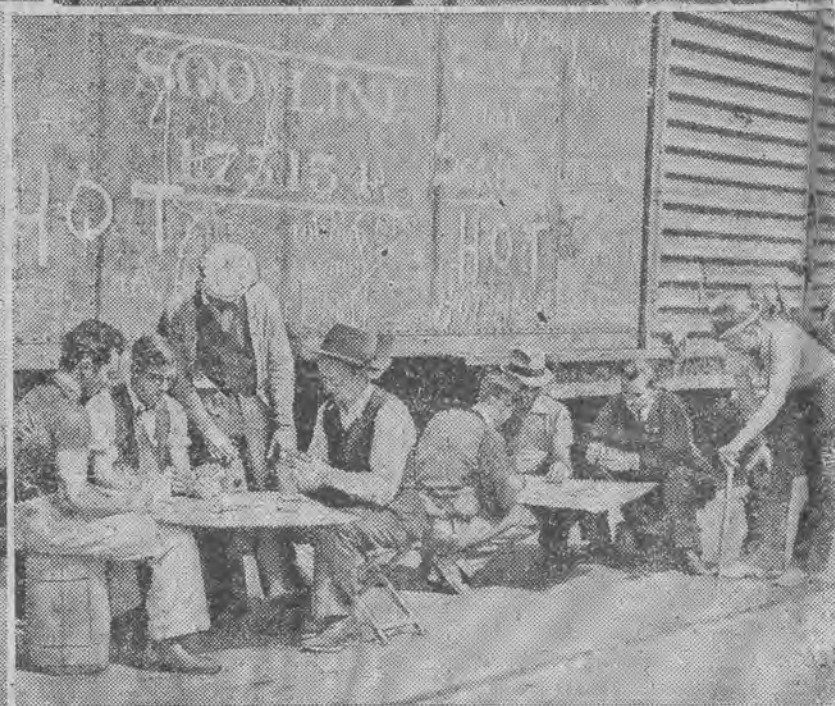
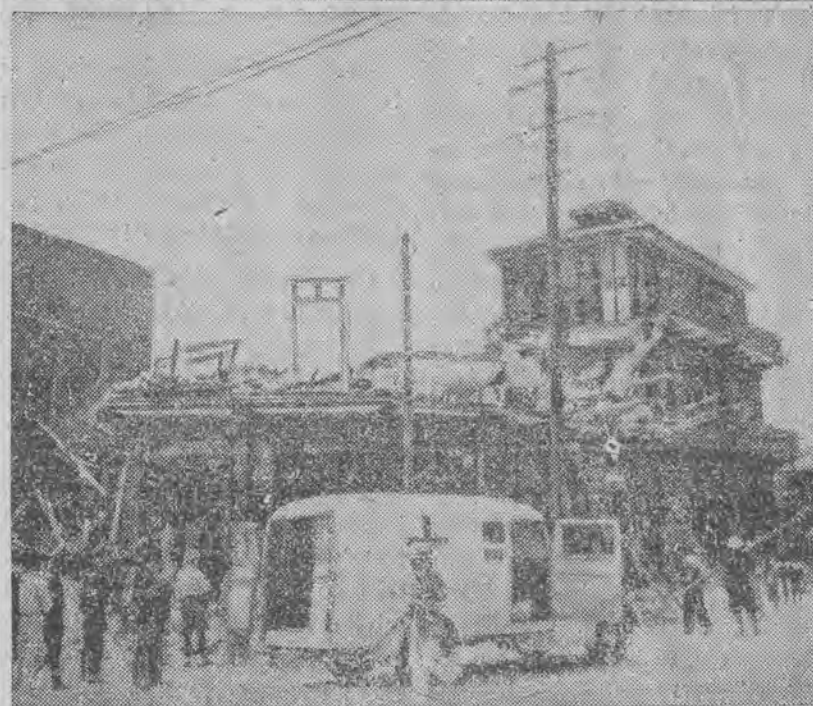
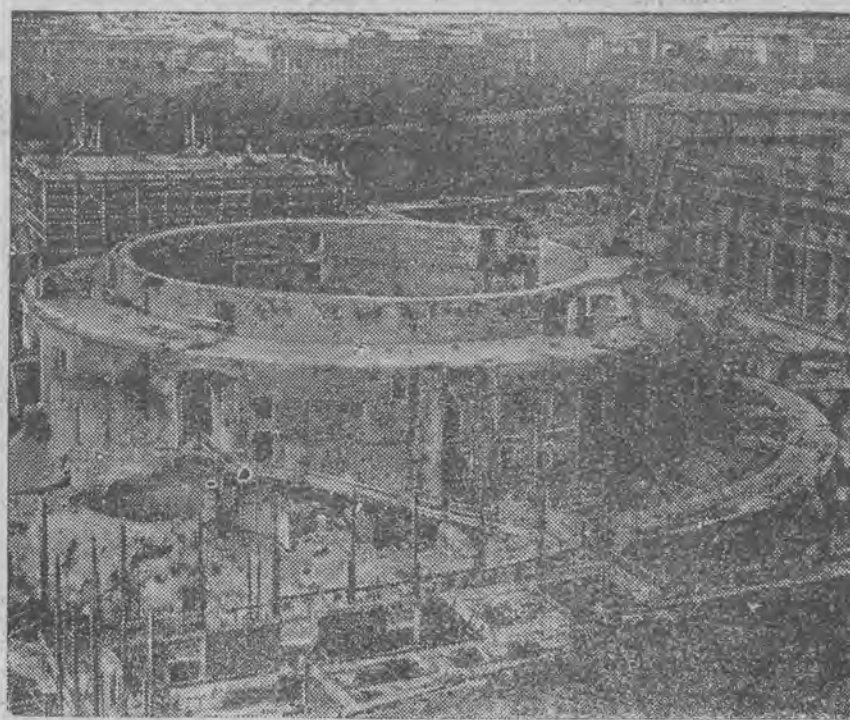
Kolebką rasy jest pewien punkt kuli ziemskiej, z którego dany gatunek rodu ludzkiego się wywodzi. W miarę wzrostu ludzkości i rozprzestrzenienia się tejże po całej kuli ziemskiej ilość ras, które, jak stwierdziliśmy, są wynikiem działania warunków lokalnych, zwiększa się, a jednocześnie maleją różnice między poszczególnymi typami rasowymi. Wpływają na to obojako stałe zmiany warunków lokalnych przez wiecznie z miejsc na miejsce wskutek ustawicznej migracji przelewającej się

ludzkość, międzyrasowe stosunki płciowe. — Wskutek zmian miejsca zamieszkania i krzyżowania się z osobnikami innych ras następuje cały szereg ras nowych czy pośrednich. Ponieważ człowiek w pewnej mierze reguluje swe własne warunki bytu, jak to mówiliśmy przy zwierzętach domowych sam tworzy cały szereg cech, które mogą dać grupę odróżnić od innych rasowo od innych. Pamiętajmy o tym, należy, że rasa to przede wszystkim termin techniczny, a nie stwierdzenie jakiejś istotnej, ważniejszej różnicy w wewnętrznych cechach poszczególnych grup ludzkich.

Marzenie, przeto w dzisiejszych czasach o czystości rasy, lub pragnienie utrzymania tej czystości w pewnym narodzie na przyszłość, jest bezmyślną mrzonką.

Rozwój ludzkości idzie w kierunku niwelowania różnic narodowościowych i rasowych. Sprawa zaniku ras, wytworzenie się jakiegoś typu jednorasowego człowieka jest, mam wrażenie, kwestią przyszłości, obojętne, jaki okres przyjdzie ludzkości na to czekać. Stają tu na przeszkodzie raczej przepaści kulturalne pomiędzy ludami poszczególnych kontynentów, przepaści, które ludzkość będzie musiała w przyszłości zasypać i wyrównać.

Włodzimierz Lencki.



1. Po długotrwałych mozolnych pracach udało się obecnie w stolicy Włoch całkowicie wydobyc na powierzchnię budynek historyczny świątyni Augusta. — 2. Jeden ze sklepów, należących do żyda, w Rzymie, którego właściciel osiedlił się we Włoszech po wojnie i wobec tego ma obecnie w ciągu 6 miesięcy opuścić ten kraj, co zmusza go do zlikwidowania przedsiębiorstwa. — 3. Fragment chińskiego miasta Wu-chang tuż po bombardowaniu przez lotników japońskich. — 4. Strajkujący transportowcy w San Francisco zabawiają się grą w karty podczas dyżurów przy niewyladowanych wagonach kolejowych.

# NOWY WIELKI PRZEMYSŁ

## Obłędna propaganda zatruwa atmosferę życia w Europie

Nazistowski przemysł propagandowy nie ustępuje pod względem ważności przemysłowi zbrojeniowemu. Ale w gruncie rzeczy propagandziści nazistowscy nie robią nic innego, jak torują drogę żołnierzom. — Tysiące aparatów radiowych rozdziela się bezpłatnie Niemcom we wszystkich krajach obcych, od Finlandii aż do Brazylii, aby mogli słuchać programów Goebbelsa. Nakręca się film w języku hiszpańskim, aby je eksportować do Hiszpanii nacjonalistycznej i Ameryki Południowej. Dzienniki w Rumunii i na Węgrzech, otwierając się, płacane przez nazistów, wywieszają swastykę. Z dzieci robi się członków klubów sportowych i nazistów. Ale najwydatniejszym środkiem propagandy jest niewątpliwie „hasło”. Jako doświadczeni agenci reklamy, nazisci wiedzą dobrze, że „hasła” najabsurdalniejsze, powtarzane stale, w końcu wywołują pożądany efekt. Nie przesłają oni wpajać, że krew nie zna granic państwowych.

We wsi, położonej na wybrzeżu zatoki fińskiej, zebranych jest dwadzieścia osób dookoła radiodziennika. Nominalnie obywatele estońscy, są oni w rzeczywistości nazistami, zamieszkającymi w pobliżu granicy sowieckiej. Zebrani są u swojego lokalnego „führera”, aby słuchać przez radio przemówienia mistrza ich „ojczyzny” narodowo-socjalistycznej.

Tutaj w Europie środkowej 80 milionów Niemców żyje na ciasnym obszarze, oddzielonych przez granice arbitralnie wytyczone. Ponieważ terytorium naszego narodu jest zbyt ograniczone, stoimy dzisiaj przed koniecznością nowych przedsięwzięć.

Tak przemawia ADOLF HITLER. Dyktator nazistowski wygłasza to do tysięcy entuzjastycznych nazistów, zgromadzonych w Augsburgu, ale słowa jego są przede wszystkim przeznaczane dla milionów tentonów, mieszkających poza granicami Rzeszy.

Zebrania podobne do estońskich odbywają się również w Danii, na Łotwie, na Litwie, w Polsce, Rumunii, Jugosławii, na Węgrzech, w Czechosłowacji, Szwajcarii, a nawet w Holandii i Belgii. Odbywały się prawie wszędzie w Austrii, przed aneksją. Wszędzie, gdzie istnieją mniejszości niemieckie, organizują nazisci intensywną propagandę. Nawet w spokojnej i postępowej Danii obywatele pochodzenia niemieckiego stają po stronie Hitlera, podobnie jak sasi w Rumunii, Niemcy w Sudebach, szwabowie na Węgrzech i w ogóle wszystkie ugrupowania niemieckie, rozsiane po Europie wschodniej, od okolic Leningradu na północ, aż do ujścia Sawy do Dunaju, pod Białogrodem na południu.

W Niemczech hitlerowskich propaganda jest przemysłem, który co do ważności nie ustępuje fabrykacji broni. W rzeczywistości stanowi ona tak integralną część przygotowania niemieckiego do wojny, jak fabrykacja sprzętu artyleryjskiego, lub samolotów bombowych. Zręczni nazifikatorzy z ministerstwa propagandy zaczynają swoją ofensywę w obcym kraju, nim armie Rzeszy przekraczają jego granice.

GOEBBELS zastąpił dawniejsze pedantyczne i nudne broszury przez radio i traktaty, pełne

trucizny i dzikiej nienawiści. — Halaśliwie afiszują rywalizującą wulgarnością z propagandą mówioną.

### Radio

Siedząc pewnego dnia przed aparatem radiowym w Kłajpedzie, na Litwie, słuchałem komunikatów nazistowskiej służby informacyjnej w Królewcu. Były to gwałtowne frazesy, skierowane przeciwko Litwinom, ale także przeciwko nie-nazistowskiej części ludności niemieckiej na Litwie.

Celem podobnych wybuchów radiofonicznych jest nie tylko przesadzanie sławy Trzeciej Rzeszy. Przede wszystkim zmierzają one do podjudzania mniejszości niemieckich przeciwko narodom, na terytorium których zamieszkują.

Radiodiffuzja tego rodzaju wzywa wszystkie gromy bogów pogańskich Rosenberga na głowy „podludzi” (Untermenschen) na tych „krwiopiczów”, którzy do białości wykrawiają kraj. Wielu z tych „podludzi” — tym wyrażeniem posługują się dla określenia żydów — jest zmuszonych żyć w biedzie i niedostatku, wobec których warunki życia owych nieszczęśliwych, utrzymywanych przez opiekę społeczną, mogą się wydawać zaskakująco godne.

Często zdarza się, że propaganda nazistowska otrzymuje potężne poparcie ze sfer, które na pierwszy rzut oka mogłyby się wydawać dla niej zupełnie obce.

W miesiącu sierpniu r. u. n. p. patriarcha MIRON CRISTEA, głowa rumuńskiego kościoła prawosławnego, zaatakował gwałtownie w prasie żydów. A ledwo upłynęło kilka miesięcy kiedy patriarcha został premierem królestwa rumuńskiego.

### Film

Aczkolwiek mniej ważny, niż radio, film stanowi jednak bardzo żywe pole działalności dla propagandy nazistowskiej. Każdy film, nakręcony w Trzeciej Rzeszy, musi się dostosować do zasad propagandy, stworzonej przez Goebbelsa. Filmy dźwiękowe amerykańskie są realizowane w kilku językach europejskich, ale byłoby oczywiście mało korzystne robienie wersji lotewskich i estońskich i ta okoliczność daje nazistom pełną swobodę akcji w tych krajach.

Zniknięcie filmów francuskich na terytorium hiszpańskim, zajętych przez generała Franco, dało niemieckiemu przemysłowi kinematograficznemu doskonałą okazję do opanowania rynku hiszpańskiego. Finansowany przez rząd, nie waha się angażować tam ogromnymi wydatkami. Ale nazisci nie interesują się jedynie półwyspem iberyjskim, bo Hitler rzucił również oko na rynki Ameryki Południowej i Ameryki Środkowej, jako szerokie ujścia dla produkcji przemysłowej niemieckiej.

### Prasa

Przekupywanie publicystów w Europie jest praktyką prawie tak starą, jak prasa sama. Ale podczas gdy inne rządy ograniczają się do zakupywania tu i ówdzie, od czasu do czasu, pisma przekupionego, Rzesza opanowała rynek, zakupując dzienniki seriami. JON MICHALACHE, były premier rumuński, zapewnił mnie, że pięćdziesiąt do sześćdziesięciu dzienników w Rumunii jest całkowicie subwencjonowanych przez Niemcy.

Na długo przed wkroczeniem wojsk Hitlera do Austrii, kraj ten dosłownie zalany był tajnymi pismami nazistowskimi.

Ale szczególnie na Węgrzech propaganda nazistowska doszła do szczytu gwałtowności i wulgarności. Doktor TIBOR ECKHARDT, przywódca partii małych rolników, jeden z najwybitniejszych polityków węgierskich, powiedział mi pewnego razu:

— Na Węgrzech istnieje trzydzieści dziewięć nazistowskich dzienników, które codziennie poniewierają w błocie węgry i Węgry, które starają się wywołać niepokój!

Niemieckie ministerstwo gospodarstwa, które pracuje w ścisłym związku z d-r-em GOEBBELSEM, łączy propagandę z handlem zagranicznym i trzyma kilka krajów pod biczem nazistowskim. W rzeczywistości, jeśli Niemcy kupują tłuszcz w Danii, drób na Łotwie, naftę w Rumunii, zboże na Węgrzech, rudę w Jugosławii, gęsi na Litwie, tytoń w Bułgarii, oliwę w Grecji i wełnę w Turcji, każdy eksporter tych towarów staje się automatycznie rzecznikiem wpływów nazistowskich w swoim kraju. Eksporterzy surowców wywierają na odnośne rządy presję, aby te zakupywały w Niemczech czołgi, sprzęt artyleryjski i wyroby chemiczne.

Kiedy mały kraj, jak np. Bułgaria, stwierdza, że 41 procent jej eksportu wchłaniają Niemcy, zdaje sobie sprawę, że wszelki konflikt polityczny między nim a nabywcą jego towarów, mógłby spowodować ruinę jego gospodarstwa. A Rzesza ciągnie z tego korzyści, narzucając małym krajom politykę zagraniczną, zgodną z interesami nazizmu.

### Bojkot lokalny

„Ale nazisci dysponują jeszcze innymi środkami przenikania, niż handel zagraniczny. Pierwszym z nich jest bojkot lokalny. Mały sklepikarz w czeskim mieście Cheb np. jest gorliwym katolikiem, który bynajmniej nie ma zrozumienia dla ubóstwiania Wotana, jak to nakazuje dr. ROSENBERG — „duchowy wódz” Trzeciej Rzeszy. Nie chce również, aby dzieci jego stały się małymi Zygfydami. — Należy do lokalnej niemieckiej grupy chrześcijańsko-społecznej, organizacji nie-nazistowskiej, a jego najgorętszym życzeniem jest żyć w spokoju i nie być przez nikogo niepokojonym. Ale wkrótce biedak spostrzeże się, że nie pozostawiają go w spokoju. — Po odmowie przystąpienia do szeregu organizacji nazistowskiej, stwierdza, że sklep jego jest bojkotowany, on sam i jego żona zohydzeni w opinii publicznej, dzieć jego bite, a jego środki egzystencji szybko się ulatniają.

### Bezrobocie i sport

Wszędzie, gdzie istnieją mniejszości niemieckie, młodzież niemiecka była zawsze specjalnym celem propagandy nazistowskiej. — Najgorętszą ambicją „Führera” było zawsze zaszeregowanie tych młodych mężczyzn i młodych dziewcząt pod sztandar ze swastyką. — Są to przede wszystkim młodzi ludzie bezrobotni, którzy stają się łatwą ofiarą emisariuszy nazistowskich. Ulegają kuszącym obietnicom uzyskania pracy i dobrych stanowisk społecznych, ofiarowanych im przez agentów hitlerowskich. W Kłajpedzie, w Czechosłowacji, w Siedmiogro-

dzie — wszędzie stanowią awangardę parcia nazistów na wschód.

Istnieje jednak jeszcze bardziej pomysłowa procedura, aby położyć rękę na chłopcach i dziewczętach mniejszości niemieckich. Przyjmując ich do swoich organizacji sportowych, nazisci przeobrażają ich w koła zębate swego ogromnego aparatu propagandowego w Europie środkowej. Hr. SCHULENBURG kierownik sekcji zagranicznych związku sportowego Rzeszy, wygłasza przez radio następujące przemówienie do młodzieży mniejszości niemieckiej zagranicą:

— Sportowe insygnia Rzeszy, które każdy Niemiec może używać, stanowią najsilniejsze węzły, łączące Niemców zagranicznych z ich ojczyzną — matką. — Ale rozumie się samo przez się, że o to zaszczytne odznaczenie mogą się ubiegać tylko mężczyźni i kobiety, których serce i umysł oddane są sprawie nowych Niemiec.

### Drobne procedury

Wśród innych metod, którymi posługuje się dr. GOEBBELS, należy wspomnieć o procedurze, którą stosuje on ze skończonym wyrafinowaniem. Oto przykład: GUSTAW MAY, deputowany stronnictwa niemiecko-sudeckiego w parlamencie czechosłowackim, wstaje ze swego fotelu i zwracając się do swych kolegów czeskich, formułuje następujące ultimatum:

— Możecie w dalszym ciągu nas przesładować, jak się wam podoba. Ale bądźcie wtedy przygotowani na poniesienie wszelkich konsekwencji!

Mogłoby się wydawać, że p. May zwraca się do członków parlamentu czeskiego. Ale w rzeczywistości zwraca się do całego świata. I nim jeszcze wypowiedział swoje groźby, dzienniki berlińskie już opublikowały dokładny tekst jego oświadczenia. Wszędzie w Europie centralnej reżym hitlerowski ma do dyspozycji podobne marionetki, których wystąpienia mogą się wydawać bez znaczenia, ale które mają dokładnie wyznaczone role w wielkim melodramacie nazistowskiej polityki światowej.

Słynny JULIUSZ STREICHER i jego „rasistowscy eksperci” publikują arcydzieła literatury rasistowskiej dla dzieci, jak „Opowiadanie mojej matki, gęsi antysemitki”. Inni propagandyści nazistowscy publikują nieczłowieczne dzieła, jak „Katechizm nazistowski”, którego perły częstokroć cytowała już prasa światowa.

### Cud hasel

„Ale najwydatniej stosowanym środkiem propagandy nazistowskiej jest bezsprzecznie metoda „hasel”.

„Demokracje gadają. Hitler działa!” — oto typowy przykład hasel nazistowskich. Podobne hasła, głośno propagowane, szybko rozchodzą się po Pradze, Budapeszcie, lub Bukareszcie. Ich celem jest podkopanie kredytu rządów i angażowanie niezdecydowanych żywiołów do powiększenia szeregu zwycięskich batalionów swastyki.

„Hitler się zbliża — będą padały głowy!” powtarzali nazisci austriacy i ich przeciwnicy. Co ostatni, wiedząc dobrze, jak los zgotowano antynazistom w Niemczech, byli bardzo zaniepokojeni groźbą, zawartą w hasle: „Schuschnigg został zdradzony przez swój własny gabinet”. —

Hasło to krążyło z ust do ust w niezliczonych kawiarniach wiedeńskich. Wszystkie te slogany wydatnie przygotowywały teren dla ofensywy nazistowskiej przeciw Austrii.

„Es kommt der Tag” — trąbią stronnicy Henleina w uszy Niemców nie-nazistowskich w Czechosłowacji. „Krew nie zna granic narodowych”; ten slogan rozbzmiewa od morza Bałtyckiego aż do morza Czarnego i Adriatyckiego. Propaganda za pomocą uderzeń hasłami opiera się na zasadzie, że pewne, dobitne i ostre formuły przez powtarzanie tysiąckrotnie w końcu narzucają wyrażone idee umysłom tych, do których propaganda się zwraca. Nie nie szkodzi, że często idee te sprzeciwiają się zdrowemu rozsądkowi; będą one wpojęne mocą cierpliwości i wytrwałości.

I w ten sposób spotyka się w całym szeregu krajów na krańcu każdego pola, wypisaną formułę nazistowską: „Jeżeli się chce wytepić komunizm, trzeba najpierw wytepić żydów”. Ambitni politycy w Rumunii, na Węgrzech i w innych krajach podchwytują to hasło i lansują je, jako jeden z istotnych punktów programu, który ma im umożliwić zdobycie większości głosów.

Hasło „Niemcy waleczą za Europę” ma na celu zjednanie sympatii sfer antykomunistycznych w wielkich zachodnich demokracjach. Ta formuła jest sympatycznie przyjmowana w pewnych sferach prawników we Francji. Zachwycają się nią zatwardziali torysi w Anglii. Jest lektym motywem propagandy „Faschistern” — owego bloku faszystów, rozciągającego się od Hiszpanii gen. FRANCO aż do Japonii.

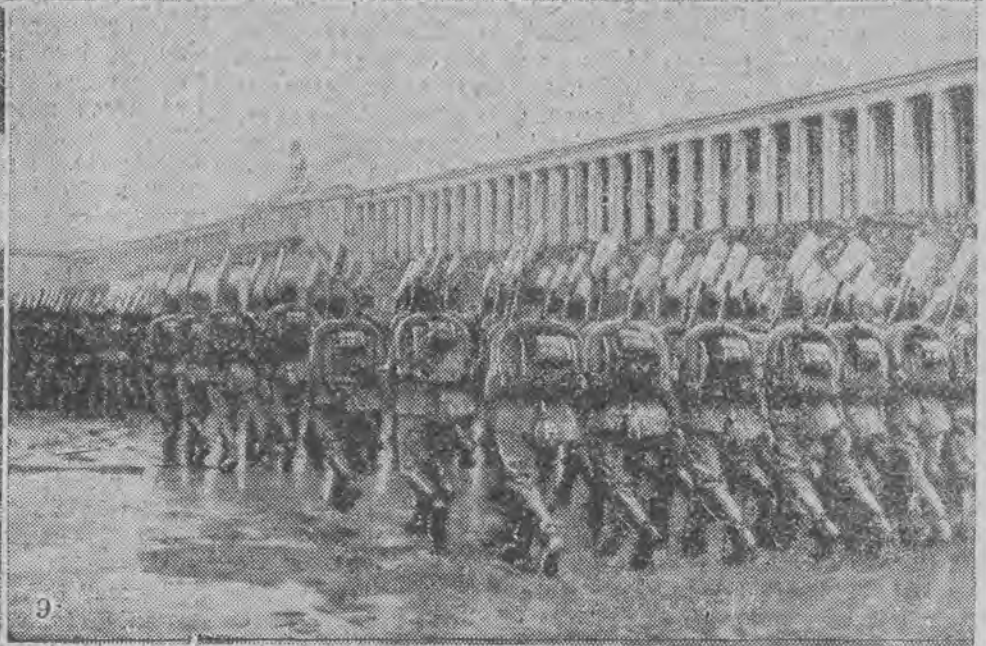
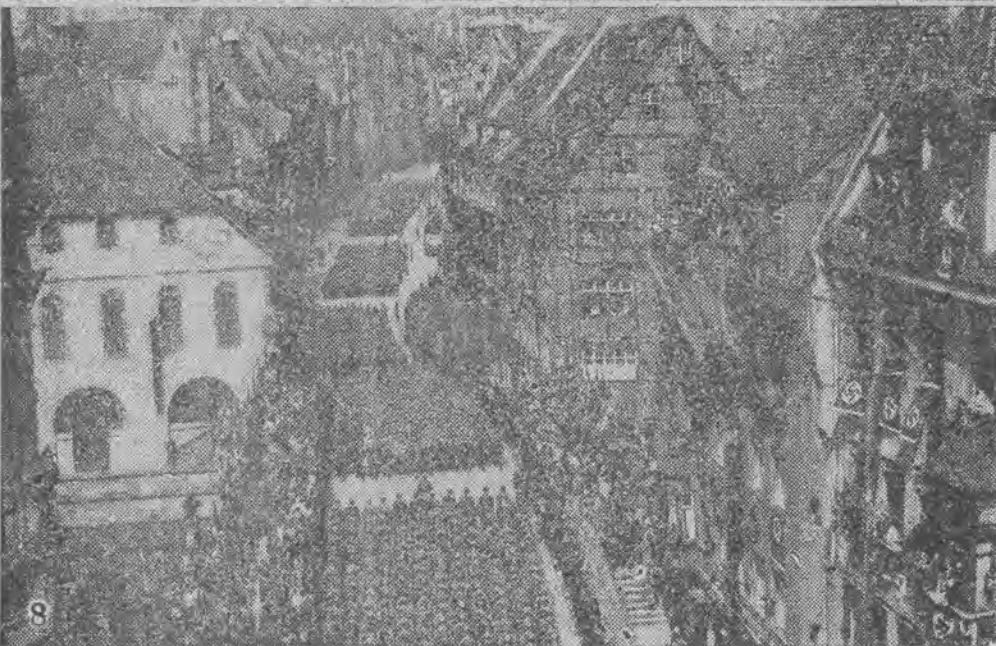
### Pretekst żydowski

Wspólnym mianownikiem wszystkich tych form, który sztucznie tworzy propagandę nazistowską, jest najgwałtowniejszy antysemityzm. Wszelką okazję wykorzystuje się, aby z żydowskiego ulamka ludności uczynić kozła ofiarnego za całe zło, spadające na kraj, powstałe czy to z winy wojny, czy warunków atmosferycznych, czy światowych kryzysów, czy też niedołężności rządów. Gdy rządy wprowadzają nowe prohibicyjne taryfy celne i na skutek tego normalny tok eksportu jest sparaliżowany, starają się przekonać zrujnowanych chłopów, że ich nędzę zawdzięczają machinacjom żydowskim. Gdy siła nabywcza maleje, a kupcy nie mogą wyżyć swoich składów, winien jest temu kapitalista żydowski. — Gdy fabrykanci nie znajdują ujścia dla swoich wyrobów i w konsekwencji nie mogą w dalszym ciągu zatrudniać robotników, wtedy żyd podkopuje podstawy systemu kapitalistycznego. Chaos ekonomiczny i społeczny, panujący obecnie w Europie środkowej, dostarcza żyznego terenu dla nazistowskiej propagandy nienawiści rasowej. —

Propaganda nazistowska dotychczas osiągnęła swój cel w dwóch państwach: w Austrii i w Gdańsku. Te dwa państwa w obecnej chwili stały się totalnymi rejonami nazistowskimi, kontrolowanymi przez Berlin. Ale zdaje się mało prawdopodobne, aby agitatorzy „Führera” chcieli już spocząć na swych laurach w tym etapie realizacji programu pangermańskiego.

H. C. Wolfe,

## TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. Kanclerz Hitler w rozmowie z ministrami węgierskimi: na lewo min. Kanya, po środku premier Imre. — 2. Tłumy publiczności budapeszteńskiej oczekują przed redakcjami pism na ostatnie wiadomości. — 3. Po powrocie ministrów francuskich z Londynu odbyła się w pałacu Elizejskim narada gabinetowa. Od lewej ministrowie: Bonnet, Campinchi, Marchandean, Chau temps i Zay. — 4. Na rozkaz Henleina tysiące Niemców sudeckich zapisuje się do nowotworzonego sudeckiego korpusu ochotniczego. — 5. Poseł czeskosłowacki w Paryżu Osusky po jednej z licznych w ostatnich dniach rozmów z ministrem Bonnetem, opuszcza Quai d'Orsay. — 6. Po swej ostatniej mowie w Triście Mussolini odwiedził miasto Postumia w pobliżu granicy jugosłowiańskiej, a ślad przeszedł słynnym Passo Di Caccia na terytorium Jugosławii, gdzie powitała go kompania honorowa i gen. Lukic. — 7. Podczas lotu Chamberlaina do Berchtesgaden małżonka premiera udała się do opactwa westminsterskiego, aby pomodlić się na intencję utrzymania pokoju światowego. — 8. Przemarsz oddziałów wojskowych niemieckich ulicami starej Norymbergi, przed wielką rewia, która odbyła się na polu Kongresowym. — 9. Podczas kongresu partyjnego w Norymberdze, przeddefilowało m. in. przed Hitlerem 40 tys. członków t. zw. frontu pracy.

# Zamordowanie Jaurésa

## podczas gdy Niemcy stawiali ultimatum Francji

Poniższy artykuł jest wyjątkiem ze wspomnień jednego z krewnych Rene Vivianiego, ówczesnego premiera Francji, blisko stojącego wypadków, które doprowadziły do wojny.  
(REDAKCJA).

Dnia 29 lipca VIVIANI i POINCARE wrócili pociągami z Rosji. 30 lipca zdecydowano się wysłać wojska na odległość 10 km. od granicy. 31 lipca można było się wstrzymać od wojny.

W demokracji akty rządu osadzone są przez człowieka z ulicy, który, wzbraniając się poprzeczyć, może doprowadzić do niepowodzenia tych aktów. Dnia 31 lipca sytuacja Francji wobec Niemiec była tak jasna, że nikt nie wątpił w słuszność Francji. Ale jeden odłam narodu budził się nadzieją, że w Niemczech socjaliści zbuntują się przeciw WILHELMOWI II i że na apel mobilizacji odpowiedzą strajkiem. Tą myślą zawsze opanowany był przywódca socjalistów francuskich, JAURES. Dnia 31 lipca, a więc nazajutrz po ogłoszeniu w Niemczech „stanu wojennego” musiał doznać wielkiego rozczarowania. Żaden z towarzyszy po tamtej stronie Renu nie okazał się opornym przeciwko powołaniu pod broni. Mimo to Jaures w całym kraju dawał wyraz swej nadziei.

### JAURES CODZIENNIE NA QUAI D'ORSAY.

Na Quai d'Orsay, gdzie codziennie spotykał się z premierem VIVIANIM, JAURES zaczął tracić swoją pewność. Manifesty socjalistyczne nie znalazły żadnego echa w Niemczech. Wielkie marzenie o jedności międzynarodowego proletariatu spaliło na panewce. Było to dla Jauresa bankructwo wielkiego ideału. A kiedy Viviani poinformował go o pewnych środkach ostrożności, które należało zastosować, Jaures zrezygnował i wyraził na to zgodę.

— Gdyby nie było za późno, Jaures byłby powołany do rządu — powiedział później Viviani. — Prestiżem swojej wymowy byłby podtrzymywał optymizm kraju.

W pałacu Elizejskim POINCARE nie przestawał głosić jedności. Bez jedności wszystko stracone. Na radzie ministrów MALVY, minister spraw wewnętrznych, był rzeczniczką tej polityki, wzbraniając się podjęcia kroków przeciw opornym i anarhistom, nie tracąc do nich zaufania. Premier przyłączył się do jego poglądu i lista, na której wymienione były nazwiska podejrzanych, pozostała w szufladzie biurka ministerialnego. Był to czyn odważny, który później wykorzystano przeciw Malvyemu, ale który przyczynił się do spokoju publicznego.

Wypadki szybko się potoczyły. Austria, Rosja, Niemcy chwyciły za broń; granice nasze były zagrożone, podczas gdy wojska nasze pozostawały w odległości dziesięciu kilometrów od granic. W tej sytuacji Niemcy spodziewały się doprowadzić nasz rząd do kapitulacji, nim podejmą jakąkolwiek akcję. Interpretując, jako oznakę słabości, to, co było tylko posunięciem wyższej polityki, Niemcy sądziły, że są w prawie domagać się od nas wydania im pewnych naszych miejsc ufortyfikowanych. VON SCHOEN, ambasador niemiecki, który miał misję wynieszenia tych poglądów swego rządu, jednak tego nie zaryzykował. Tylko w każdej ze swoich rozmów z Vivianim zapuszczał sondę, aby wyczuć moralny stan swego przeciwnika. Ale znalazł go uprzejmym, a jednak zdecydowanym.

Dnia 31 lipca o godzinie siódmej wieczorem von SCHOEN, który każdego dnia udawał się na Quai d'Orsay, przybył, aby się spotkać z Vi-

vianim. DE MARGERIE i FILIP BERTHELOT byli w biurze premiera, który ich zatrzymał. Von Schoen był człowiekiem o pięknym wyglądzie, o twarzy otwartej i inteligentnej i wykwiutych manierach. Wśród posunięć, które miał rozkaz, sprowokowania, były takie, które sprzeciwiały się jego zdrowemu rozsądkowi. Ale nie wolno mu było od rozkazu odstąpić.

Zapytał premiera, czy otrzymał oficjalne zawiadomienie o mobilizacji armii cara. Viviani trzymał się w rezerwie i twierdził, że o niczym nie wie. I to było w owej chwili prawdą; telegram, który go o tym zawiadomił, nadszedł dopiero późnym wieczorem. Von Schoen zadał

drugie pytanie:

— Co zamierza uczynić Francja, gdyby Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji? — powiedział ostro.

Viviani dał odpowiedź wymijającą, że nie jest jego rzeczą informowanie Niemiec o naszych zamiarach.

Von Schoen przystąpił do stołu, na którym złożył swój kapelusz, i zdawał się być gotowym do odejścia.

— Panie premierze — rzekł bez przedmowy — zechce pan złożyć moje uszanowanie prezydentowi republiki i polecić, aby mi zwrócono moje paszporty...

Nie było powodu dla takiego stanowiska, które oznaczało zerwanie stosunków dyplomatycznych. Viviani wstał i poszedł do ambasadora.

— Nie, panie ambasadorze — powiedział — nie przekazuje pańskich słów prezydentowi. Dlaczego na-

pan chce opuścić? P. von POURTALES (ambasador niemiecki) został w Petersburgu na swoim stanowisku; ambasador Austrii jest w Paryżu. Dlaczego chce pan dać sygnał do odjazdu i bez powodu wziąć na siebie taką odpowiedzialność?

### ULTIMATUM NIEMIEC DO FRANCJI.

Po tych słowach VIVIANIEGO, von SCHOEN zdawał się być zdeterminowany. DE MARGERIE, obecny przy rozmowie, zbliżył się do von SCHOENA i w tonie przyjaznym powiedział mu, że on, którego cała kariera odznaczała się umiarkowaniem, nie może jej zakończyć cięsem brutalności. Czy ta rozmowa go wprowadziła w zdumienie, czy też dała mu czas do namysłu, ale von Schoen uklonił się, dodając tylko, że nazajutrz przyjdzie do premiera

i poprosi go o odpowiedź na pytanie, które mu zadał co do stanowiska Francji w wypadku wojny z Rosją. W rzeczywistości było to ultimatum, skierowane do Francji.

Prawie w tej samej chwili JAURES znalazł się w ministerstwie, a ponieważ VIVIANI był zajęty von SCHOENEM, odwiedził podsekretarza stanu ABLA FERRY. RENAUD i JEAN LONGUET, którzy mu towarzyszyli, wzięli udział w rozmowie z podsekretarzem stanu, który im zakomunikował wszystko, co wiedział, po czym wrócili na ulicę Montmartre dość przygnębieni. Był wieczór, słońce rzucało swoje ostatnie promienie. JAURES nie wiedział, że oczy jego nigdy już nie będą oglądały zachodu słońca.

Około godziny 8-ej udał się do swego pisania i podyktował swoim współpracownikom instrukcje, jak naczelnym redaktor. Po zakończeniu pracy, zszedł z biura redakcyjnego, aby coś zjeść w sąsiedniej kawiarni, dobrze znanej w świecie dziennikarskim pod nazwą „Café du Croissant”. Sala była spokojna i miała raczej wygląd prowincjonalny. Lustra, którymi ściany były pokryte, odbijały twarze gości przy oświetleniu gazowym. Jaures miał swój stół. Po prawej jego stronie siedział LANDRIEU, administrator jego dziennika, po lewej RENAUDEL. O tym ostatnim posiłku często opowiadano. Nie sądzę, żeby się odznaczał czymś specjalnym. Sprawy nabierają charakteru majestatycznego dopiero po śmierci. Wypadek rzuca na nie światło reflektora, a pistyżm żyjących nadaje im nastroju.

### MORDERSTWO W KAWIARNI.

Około godziny 9.40 DOLLIE, współpracownik „Bonnet Rouge”, pokazywał właśnie JAURESOWI fotografię swej małej córki, kiedy rozległy się dwa strzały z rewolwera. Morderca strzelał z zewnątrz. Jaures padł na ziemię jak masa, bez okrzyku.

Powstał szalony ruch. Wszyscy zerwali się i zaczęli naraz wołać. Jaures miał oczy otwarte i tylko słabo oddychał. Pewien aptekarz, który był na miejscu, dotknął jego puls. Wkrótce zjawił się lekarz, który mógł już tylko stwierdzić śmierć.

Na wielkich bulwarach, gdzie się przechadzałem, wiadomość o śmierci JAURESa krążyła z ust do ust i obeszła całe miasto. Czy kto należał do partii jego, czy nie, u każdego Jaures, jako człowiek, wzbudzał poważanie. Jego zamordowanie było równocześnie głupotą i zbrodnią.

Aby zasięgnąć bliższych wiadomości, udałem się na Quai d'Orsay. Dyrektor gabinetu premiera przyjął mnie. Na radzie ministrów, która zebrała się w Pałacu Elizejskim, POINCARE podał wiadomość o dramacie, a gabinet nad tą sprawą dyskutował. Jasne było, że trzeba podjąć pewne środki, aby zapobiec możliwemu odruchowi ludowemu, biorąc pod uwagę nadzwyczajne podniecenie Paryża. Właśnie kiedy byłem u dyrektora, premier mi telefonował. Zainicjował i dyktował mi słynny apel do ludności Paryża, rozpoczynający się od słów: „Dokonało obrzydliwego zamachu...”

W tym otoczeniu i w tej godzinie słowa te nabierały znaczenia dramatycznego. Nigdy jeszcze, z wyjątkiem w latach wielkich rewolucji, rząd w podobnych słowach nie zwracał się do ludzi i to z ponurym i zbawczym intencją.

W rzeczywistości głęboka emocja i niepokój ogarnęły stolicę. Można było się wszystkiego obawiać.

C. FLAM

## Plaszcz marszałka

Chińska legenda opowiada:

Gdy północni barbarzyńcy znów powstali i wdarli się ze swoich stepów do pogranicznych prowincji, gdzie stratali wieśniaków pola ryżowe, podarli rybakom sieci i ukradli podróżującemu kupcowi ostatniego wielbłąda, gniew rozgorzał w sercu cesarza i rozkazał marszałkowi Lu napaść na wroga.

Marszałek Lu, wielki marszałek, który w licznych zwycięskich wojnach zyskał przydomek: Silna Pantera, zebrał wojsko, przypasał do boku miecz, dosiadł konia i pociągnął na wrogów. Zwyciężył w siedmiu bitwach i żołnierze jego, upojeni powodzeniem, wynosili sławę wodza aż do gwiazd, iskrząc się na barbarzyńskim niebie. Cesarz posłał mu na znak swej monarchicznej wdzięczności w skrzyni z wiśniowego drzewa szeroki płaszcz jedwabny, jakie wolno było nosić jedynie książętom krwi. W ten sposób marszałek Lu, syn szewca-laciarza został księciem i otrzymał prawo nazywania cesarza bratem.

Trzeba sobie zapamiętać, jak wysoko szczęście wynosi śmiertelnika.

Zdarzyło się jednak, że gdy marszałek miał stoczyć ostatnią bitwę, aby rozbić ostatnie hordy uciekających napastników, przybył do miasta Menliang, gdzie zgromadzony na ulicach lud przyjął go tak głośnymi okrzykami triumfu, że słońceomal się nie przestraszyło.

Jakiś stary krawiec, który stał wśród tłumu, został wypchnięty przez tłum i przycisnięty do konia marszałka tak mocno, że obawiając się wpadć pod nogi rumaka, uchwycił się purpurowego płaszcza, który zsunął się marszałkowi z ramion.

— Wściekły szakał — krzyknął marszałek w gniewie — chcesz z pewnością umrzeć! Jak śmiałeś zerwać mi płaszcz z ramion! Czy mam kazać odcwycić cię, czy lepiej będzie, gdy rozkażę cię zabić?

Starzec wniósł ręce i błagał o darowanie mu życia. Wobec wielkiego ścisłu i konieczności pośpiechu w ściganiu wroga marszałek przebaczył starcowi, zapominając za chwilę o całym zdarzeniu.

Ostatnia bitwa z wrogiem była również ostatnią, jaką stoczył w życiu. Wciąż w niewygodnej pozycji połowę swych żołnierzy i musiał uciekać z pola jako zwyciężony.

Sława jego rozciągała się, jak płatki zwiedłej róży. Aby ująć uwagi ścigających, zrzucił z ramion cesarski płaszcz i pędził przed siebie, co koń wyskoczył. Trzeba sobie zapamiętać, jak głęboko poniża nie-  
szczęście śmiertelnika.

Przypadek zrzucił jednak, że na noc przybył do miasta Menliang, przez które przejeżdżał z rana jako tryumfator. Chociaż pędził co tchu, prześladowcy doganiali go prawie.

Strzała trafiła konia, który padł bez życia. Marszałek upadł na ziemię. Zerwał się jednak, podbiegł do muru, otaczającego miasto, przeszedł go i biegł ulicą, aż dopadł do małego domku, gdzie runął na ziemię wyczerpany.

Domek był własnością krawca, który z rana omal nie zerwał płaszcza marszałkowi. Starzec podszedł do zdyszanego przybysza i poznał go. Nie wyrzekłszy słowa, narzucił na niego stary worek, że wyglądał jak kupa suchego wielbłądziejego gnoju lub wiązka trzciny, potrzebnej do rozpalenia ognia.

Po krótkim czasie nadbiegli ścigający i zapytali starca, czy w domu jego nie ukrył się jakiś jeździec.

— Nie widziałem żadnego jeźdźcy — odrzekł krawiec. — Lecz przy-

### Pamiętnik gen. Roji

Nakładem „Główniej Księgarni Wojskowej” w Warszawie ukazała się ciekawa książka jedno-  
go z wybitnych niepodległościowców polskich, generała Bolesława Roji. Książka ta nosi będzie tytuł „Z pamiętnika d-cy 4 p. p. legionów”. Ze względu na temat, praca gen. Roji oczekiwana jest w kołach wojskowych i literackich z dużym zainteresowaniem.

### Książki nadesłane

Jan Gieryński:

„Lwów nie znany”

Dla lwowian, rozproszonych po całej Polsce, szczególną wartość mieć będzie rewelacyjna książka o Lwowie, poświęcona „tym wszystkim, których myśli i uczucia wiążą się z Lwowem, a więc nie tylko lwowianom aktualnym, ale też lwowianom z urodzenia, lwowianom z wyboru i w ogóle tym, którym Lwów wydaje się miastem pięknym i bohaterским. Styl gawędziarski autora sprawia, że czytelnik się jednym tchem, jak frapujący romans, tę książkę o bujnym życiu Lwowa dzisiejszego i dawnego, jego instytucjach i sprawach pozornie małych, codziennych, a jednak bardzo ciekawych i szerokiemu ogółowi zgoła nieznanym. Zdaniem autora, co 50-y polak jest lwowianinem, tym samym więc jest to książka nie o zasięgu lokalnym, ale ogólnopolskim. Stwierdzić należy, że monografia - faktoreportażu tego typu nie ma żadnego z miast polskich, tak, że i pod tym względem książka Gieryńskiego jest oryginalna i powinna zainteresować fachowców. Książka o Lwowie kosztuje tylko 1 zł.

był do mego domu człowiek, który szedł pieszo.

— Gdzie jest? — zapytali wrogowie i wyciągnęli miecze z pochew, podczas gdy marszałek leżał pod starym workiem napół martwy ze strachu.

— Zdradzi mnie — myślał. — Stary będzie chciał zemścić się za twój, jakiej doznał z rana.

— Gdzie jest? — rzekł krawiec. — Wbiegł przez te drzwi, upadł przede mną i uchwycił się mego płaszcza. Patrzcie, zerwał mi z ramion ten nędzny łachman. Rozgniewałem się i krzyknąłem:

— Wściekły szakał, chcesz z pewnością umrzeć! Jak śmiałeś zerwać mi płaszcz z ramion! Wiem dobrze, że jesteś cesarskim marszałkiem, który przegrał bitwę. Czy mam cię ująć i wydać wrogom?

— Nie mów tyle, stary — zawołał dowódca pościgu. — Gdzie jest marszałek?

— Ach — rzekł, uśmiechając się krawiec — gdy marszałek zrozumiał, co mówię, zerwał się i uciekł. Myślę, że znów przesadził mur. Powiadajcie mi, że biegł jak zając.

Przybyli zaczęli się śmiać i odeszli. Stary kazał marszałkowi leżeć przez całą noc pod workiem. Gdy wstał dzień, obudził go i rzekł:

— Zdaje się, że rachunek pomiędzy nami został wyrównany.

Udzielił mu nieco strawy, podarował worek i pożegnał go życzeniem pomyślności. Należy zapamiętać sobie, że bogowie uczynili niektórych ludzi mądrymi i szlachetnymi.

Marszałek Lu zaś, wędrując w starym worku przez wieś i zebrając, podczas gdy nikt nie pomyślałby nawet, że człowiek ten był niedawno księciem i bratem cesarza, postanowił nie wracać do domu. Udał się w góry i wiodł odtąd pustelnicze życie, rozmyślając o trzech wielkich zagadnieniach: czym jest szczęście, czym nieszczęście i czym ludzkie serce. Dopiero w godzinie śmierci znalazł odpowiedź, którą należy sobie zapamiętać:

— Szczęście jest cieniem, nieszczęście — tchnieniem wiatru, lecz prawe serce ludzkie jest stałe, jak niebo i ziemia i można mu ufać.

Inaczej mówiąc, szczęście jest pływającą wyspą, na której można zbudować jedynie lekki namiot dla chwilowej przyjemności. Nieszczęście jest bystrym nurtem, na którym może się jedynie utrzymać mocna łódź. Lecz prawe serce jest silną kotwicą i bezpiecznym portem.

To należy sobie zapamiętać.

# Męki turysty w trzeciej klasie

Podróż z Londynu do Gdyni na angielskim okręcie „Baltrover“

Przyjaciele radzili mi, bym drogę powrotną z Anglii odbył morzem. Dałem się łatwo namówić, gdyż pogoda była przecudna i dużo obiecywałem sobie po takiej podróży. Zwróciłem się do „Orbisu“ w Londynie, gdzie zostałem poinformowany, że na polskich okrętach, kursujących między Londynem a Gdynią, wogóle niema wolnego miejsca. Jest tam tylko jedna klasa, t. zw. „turytyczna“ i wszelkie kabiny już na dwa miesiące z góry są wyprzedane. Można było natomiast znaleźć locum na angielskim okręcie „Baltrover“, prowadzącym dwie klasy: pierwszą i trzecią. Ponieważ i tu pierwsza była za jęta, trzeba było się zgodzić na trzecią klasę, tymbardziej, że „Orbis“ londyński zapewnił mi, że trzecia klasa na tym okręcie jest dobra i pod względem urządzeń nierzadko nie ustępuje polskim okrętom.

Muszę zaznaczyć, że w ostatnich czasach rozwinął się bardzo morski ruch pasażerski między Polską a Anglią. Wpłynęło na to w pierwszym rzędzie rozporządzenie, obniżające opłatę paszportową od wyjazdów zagranicę przez Gdynię lub Gdańsk do 40 złotych, i rozszerzające równocześnie termin ważności paszportów tego rodzaju do 6 miesięcy czasu. Cel tego rozporządzenia jest znany: chodzi o główne mierze o spopularyzowanie polskiego morza.

Skorzystało na tym nie tylko towarzystwo okrętowe polskie, ale i angielskie towarzystwo United Baltic Corporation Ltd., które na linii Gdynia, Gdańsk — Londyn prowadzi rozległy transport pasażerów i towarów. Właśnie okręt „Baltrover“ o pojemności ok. 5,000 tonn należy do tego towarzystwa. Wozí on nie tylko turystów, ale i emigrantów z Polski, którzy wyjeżdżają przez port londyński do różnych krajów zamorskich. Często ilość polskich emigrantów przekracza liczbę 150 osób, aczkolwiek właściwie miejsce jest tylko 130. Okręt ten przewiózł w swoim czasie z Francji do Polski kilkuset umysłowo chorych robotników polskich.

Okrętowi temu warto poświęcić trochę uwagi.

O ile bowiem klasa pierwsza z kabinami dla ok. 65 osób jest przyjemna i posiada dobre urządzenia dla podróżnych, o tyle klasa trzecia zupełnie nie nadaje się dla ruchu turystycznego, o czym biura podróży, w pierwszym rzędzie „Orbis“ w Londynie i innych miastach powinny uprzedzić wycieczkowiczów. Należy podkreślić, że różnica ceny biletu pierwszej i trzeciej klasy jest minimalna (cena I kl. — 7 funtów, zaś III kl. — 5,5 funta) podczas gdy inne różnice są kolosalne.

Przedewszystkim klasa trzecia nie grzeszy zbytnią czystością. Wszelkie odpadki i cuchnące przedmioty umieszcza się w porcie na pokładzie tuż obok tej klasy. Odór zapęnia kabiny i jadalnię, zresztą zupełnie nie nadającą się dla większej ilości podróżnych i naprawdę uniemożliwia pasażerom pobyt na pokładzie. Od tej plagi zwalnia się podróżnych dopiero na pełnym morzu, wrzucając śmieci do wody, co często odbywa się dopiero po 12 godzinach jazdy.

A przecież są chyba środki na to, by usunąć brud i nieczy-

stości, zatruwające powietrze na dziesiątki metrów wokoło! Poza tym brud na pokładzie przyciąga szczury i robactwo, tak, iż skutki tego stanu rzeczy pasażerowie odczuwają aż do końca jazdy.

Kabiny dla 130 osób mieszczą się zaledwie na przestrzeni kilkudziesięciu metrów i robią raczej wrażenie ponurego pomieszczenia więziennego. Np. kabina nr. 15 na 6 osób ma ok. 2,5 m. wysokości, 2 m. szerokości i 2,5 m. głębokości, kabina nr. 17 na 14 osób ma ok. 7 metrów szer., 2,5 m. wys. i 3 m. głęb. Cyfry te tylko w części dają wyobrażenie o rzeczywistości. Brak dostatecznej służby (cały personel tej klasy składa się z kierownika i 3 pomocników!) uniemożliwia należyte sprzątnięcie kabin, wobec czego robactwo wszelkiego rodzaju z karaluchami na czele rozwija się pomyślnie.

Klasa ta nie posiada łazienek, ani bieżącej wody ciepłej i podróżni pozbawieni są inożności korzystania z kąpeli.

Klasa trzecia rozporządza tylko 2 małymi salami, gdzie może się pomieścić najwyżej 10—15 osób, a nie 130 osób. Nie ma żadnych urządzeń rozrywkowych z wyjątkiem starego, zresztą, nieczynnego gramofonu.

Należy podkreślić, że z klasy tej korzystają wyłącznie polacy. Na tego rodzaju traktowanie nie pozwoliłby z pewnością żaden Anglik.

Na okręcie, kursującym wyłącznie między Anglią a Polską, nie ma żadnego napisu po polsku i nikt ze służby w klasie pierwszej nie mówi po polsku. (Należy zauważyć, że służba w klasie trzeciej jest wyłącznie polska). Nie widziałem na okręcie ani jednego polskiego dziennika, cząsonisma, prospektu lub t. p. Widziałem literaturę różnego rodzaju, a szczególnie prospekty o Sopotach i Gdańsku po niemiecku i angielsku. Czyżby ministerstwo spraw zagranicznych, nasze placówki w Anglii, wydział turystyki ministerstwa komunikacji i polskie

biuro „Orbis“, które wydaje rocznie setki tysięcy złotych na reklamę zagranicą, nie mogły wykorzystać okazji pobytu na okręcie większej ilości emigrantów, szczególnie Anglików dla propagandy polskiej? Ponieważ na okręcie niema dzienników, każdy czytał by z przyjemnością coś o kraju, do którego się udaje. Czy książka dr. Romana Góreckiego „Poland“ nie mogłaby tu liczyć na powodzenie?

Tak samo książka: „Events and Personalities in Polish History“ Pawła Supera.

Jeszcze na długo przed przybyciem okrętu do Gdyni widniał napis, wyszczególniający program wizyty w Gdańsku. Trzeba uwzględnić, że okrętem tym udała się do Polski i Gdańska grupa angielskich turystów w liczbie ok. 60 osób. Program przewidywał ciekawą zwiedzanie Gdyni, ale tylko przez kilka godzin, podczas gdy pobyt w Gdańsku miał trwać 2 dni. Jest to stan zażługujący na napiętnowanie!

Teraz jeszcze kilka słów o samej podróży.

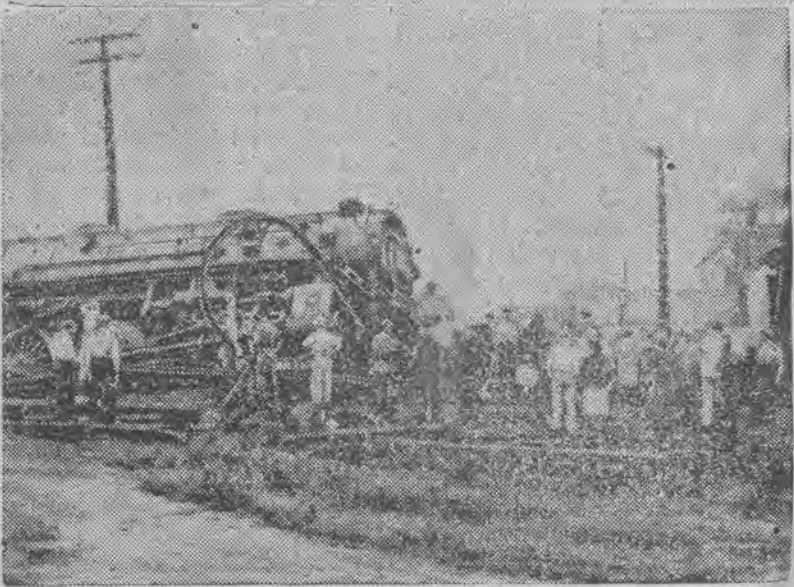
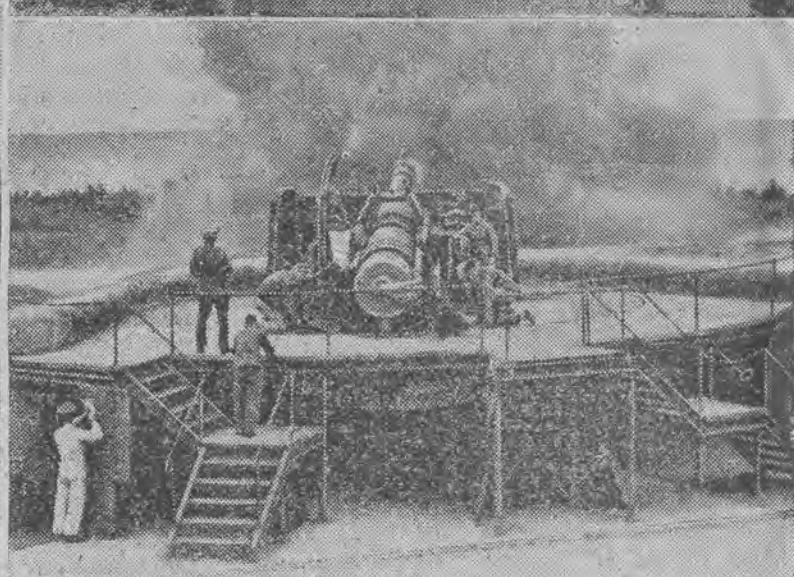
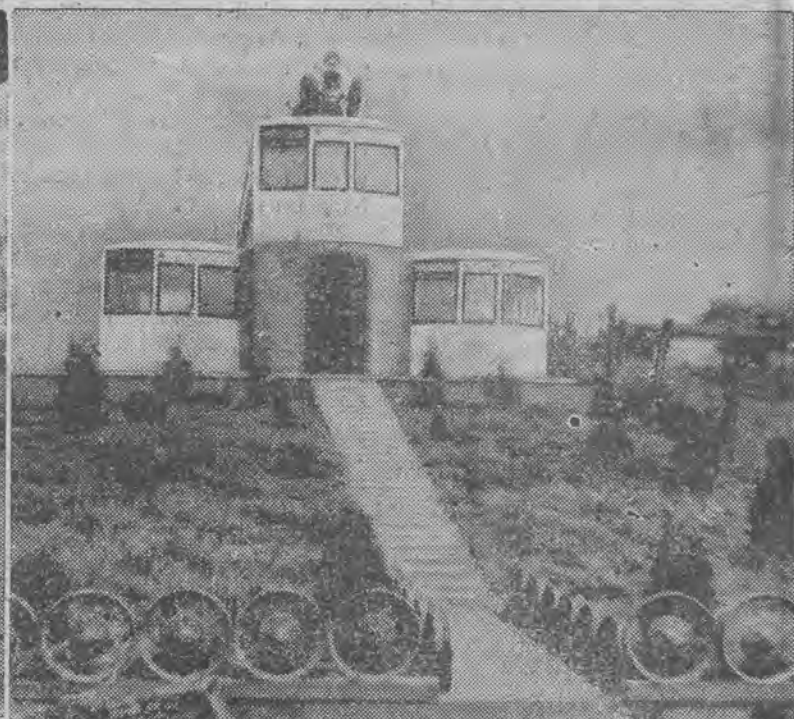
Okręty, kursujące między Anglią a Polską, wychodzą wprost z portu londyńskiego, położonego — jak wiadomo — w centrum miasta. Czas odjazdu uzależniony jest od przypływu wody na Tamizie i często są z tego powodu opóźnienia, dochodzące do 10 godzin. Podróż trwa około 3 i pół doby.

Droga prowadzi przez kanał Kiloński, który okręt przebywa w 12 godzin.

Istnieje jeszcze inna droga, która prowadzi przez Kopenhagę i Esbjerg. Marszruta ta jest bezwzględnie piękniejsza, ale dłuższa i droższa.

W każdym razie podróż okrętem na trasie Gdynia — Londyn, szczególnie gdy fale morskie nie są za wysokie, jest godną polecenia i z przyjemnością wspomina się dni, spędzone na okręcie, nawet najgorszym.

A. Rolnogórski.



1. Uczta w klubie Pegaza. Należą tam konie zarządu miejskiego Nowego Jorku, które żyją na łaskawym chlebie. Białe koń po środku był w ciągu 25 lat gwiazdą sceniczną, grając swą rolę w przedstawieniach „Aidy“ w Metropolitan Opera. — 2. Szturm na jedzenie na wielkim zjeździe partii republikańskiej w Pittsburgu (Stany Zjednoczone), na którym zebrało się 55,000 delegatów. — 3. Pewien Amerykanin zbudował sobie willę z pięciu wycieczek z obiegu wagonów tramwajowych, przy czym koła zostały użyte jako materiał na płot, a koszt całej willi wyniósł 350 dolarów. — 4. Jedna z armat angielskich baterii nadbrzeżnych, na wyspie Wight podczas strzału konkursowego w zawodach o nagrodę króla Jerzego VI. — 5. Zderzenie dwóch ekspresów w stanie Wisconsin w Ameryce, które pociągnęło za sobą wiele ofiar w ludziach.

# Czy możliwa jest błyskawiczna wojna?

W warunkach europejskich mogłaby znaleźć zastosowanie jedynie wobec Czechosłowacji

Dawniej panował zwyczaj, że dopiero po wypowiedzeniu wojny sąsiadowi gromadzono wojowników i zapasy i rozpoczynano działania wojenne w chwili, kiedy zostały ukończone przygotowania, które obliczano zwykle na cały czas podjętej wyprawy. Jedynie najbardziej podstępni i agresywni królowie zawczasu i w tajemnicy czynili przygotowania do wojen, mających na celu zemstę lub podbój. Z czasem powstały stałe armie, lecz organizacja wojenna nie stała jeszcze tak wysoko, żeby operacjom nadać od pierwszej chwili wielki rozmach. Dopiero przy końcu zeszłego wieku powstała nowa gałąź wiedzy wojennej, mianowicie nauka o mobilizacji, która umożliwiła szybkie uruchomienie wojsk. — Już nie miesiące, lecz dni wystarczyły, aby armia i kraj stanęły na stopie wojennej.

Jeszcze sto lat temu konne dywizje kwaterowały w okolicach obfitujących w paszę, niezależnie od ich odległości od granic państwa. Na początku wojny lub nieco wcześniej zaczynał się transport konnych pułków ku granicom. Upływało zwykle sporo czasu, zanim kawaleria pojawiła się na froncie. Już na długo przed wielką wojną zmieniono taktykę uruchomienia konnicy. Rozmieszczano ją w pobliżu granic i podniesiono zdolność mobilizacyjną o tyle, że po upływie godziny od chwili nadejścia rozkazu poszczególne szwadrony już były w drodze do miejsca działań wojennych. Dążenie współczesnej taktyki militarnej do uprzedzenia nieprzyjaciela wymaga od kawalerii szczególnej sprawności.

W miarę udoskonalenia procedury mobilizacyjnej, ruchy wojsk stają się coraz szybsze. — Wielka wojna, której trwanie wyczerpało system nerwowy milionów uczestniczących w niej ludzi, zrodziła taktykę, opartą na usiłowaniu zadania wrogowi decydującego ciosu, zanim zdąży zmobilizować swoje siły i rzucić je na pole walki. Dążenie do tego celu dało niesłychany impuls rozwojowi środków transportowych. Budowa kolei, autostrad, rozwój automobilizmu mają umożliwić jak najszybsze przerzucenie wojsk na teren działań wojennych.

Przykład z niedawnej przeszłości ilustruje wysoki poziom udoskonalenia procedury mobilizacyjnej. W przededniu anshlusu wydano w Monachium rozkaz mobilizacji. Policja zarekwirowała natychmiast wszystkie samochody zarówno w garażach, jak będące w ruchu, gmachy szkolne obrócono w jedną chwilę na koszary. Sztaby wojskowe umieszczono w redakcjach wielk. dzienników, ponieważ znajdują się tam wzorowe instalacje telefoniczne i telegraficzne. Jednocześnie rozpoczął się przemarsz zmobilizowanych oddziałów i po upływie kilku godzin armia znajdowała się już w stanie pogotowia wojennego.

W porównaniu z rokiem 1914 szybkość mobilizacji zwiększyła się trzykrotnie. Jeżeli wtedy na uruchomienie najszybszego rodzaju wojska, mianowicie kawalerii, potrzebne były godziny, to obecnie na zmobilizowanie najszybszego czynnika armii, jakim jest lotnictwo, wystarczy chwilemi minuty.

Jednakże problem wyprzedze

nia wroga w gotowości bojowej stanowi jedynie część olbrzymiego zadania, jakim jest błyskawiczne pokonanie wroga. Nie dość jest wtargnąć do nieprzyjacielskiego kraju, zanim przeciwnik ukończy przygotowania do walki, trzeba jeszcze móc błyskawicznie rozbić jego armię, nie gotową do odparcia ataku. Nie jest to łatwe zadanie. Zaskoczony nawet armii bronią pancerną i tarczą, trudne do przebicia. Pancerny stanowią okopy, a tarczę system ognia artyleryjskiego. Na zdobycie tej zapory trzeba dużo czasu, upływają tygodnie i miesiące z wątpliwym często wynikiem.

Dawniej wodzowie unikali ataków na przednie pozycje i usiłowali zręcznym manewrem uderzyć na słabe punkty nieprzyjacielskiej armii. Obecnie taktyce podobnej staje na przeszkodzie skupienie wielkich mas wojska na względnie małej przestrzeni. Front bywa jednolity bez przerw, które ułatwiłyby wtargnięcie. Wszędzie bronią dostępu linie okopów. Dlatego współczesne armie zwróciły główną uwagę na rozwój tych środków bojowych, które pozwolą ominąć ogniowe zapory przeciwnika lub przerwać je od razu.

Środkami takimi są lotnictwo, działające z powietrza i tanki, które niby ruchome tarcze, przebijają ogniowe zapo-

ry artylerii. — Jeżeli samoloty przeszkadzają przybywaniu posiłków z tyłów armii i bombardowaniem z powietrza zniszczą fortyfikacje i ogniaste zapory, otwierając drogę tankom, to następnym zadaniem atakującego będzie szybkie przerzucenie piechoty i artylerii na tyły nieprzyjacielskich wojsk. Jest to zadanie zmotoryzowanych dywizji, przeznaczonych do miażdżących ataków. Przypuszczano, iż ta z walczących stron, która posiada takie dywizje, rozstrzygnie w krótkim czasie wojnę, na którą złożyły się trzy momenty: atak, przerwanie frontu i ostateczna porażka. Wszystkie jednak obliczenia, zastosowane w kilku ostatnich wojnach, przekonały sztaby, że nadzieje na rozstrzygnięcie walki jednym potężnym uderzeniem są nikłe.

W Abisynii zdarzało się, że krajowcy złożyli włoskie tanki, mając nadzieję, że na taktę abisyńczyków, którzy oczekali zwartym kołem czołg, nie troszcząc się o liczbę zabitych. Jednak i w Hiszpanii góra tanki od pocisków dynamitowych, rzuconych nie przez tłum, lecz przez pojedynczych żołnierzy — człowieka zwycięża maszynę. Artyleria nauczyła się już zniósć te potężne twierdze, które przez pewien czas budziły wiarę w absolutny przewrót wojennej taktyki.

W wojnie chińsko-japońskiej czołgi zmotoryzowane jednostki bojowe nie dały również sensacyjnych wyników, chociaż wielkie przestrzenie i słabość sprzeczki umożliwiły decydujące ataki, o ile czołgi i motory były by istotnie tak fenomenalnym środkiem jak utrzymywali riekorty znawcy sztuki wojennej.

Armia francuska, szczególnie zagrożona możliwością błyskawicznego ataku, zbadała wszechstronnie to zagadnienie podczas wielkich manewrów i przysłała do wniosku, że piechota i artyleria mogą mu się oprzeć, że atak taki nie da się wogóle przeprowadzić.

Włosi są innego zdania. Nawet krwawa klęska zmotoryzowanej armii pod Gwadalajarą nie zdołała przekonać ich o ograniczonym znaczeniu zmechanizowanego wojska. Przygotowują się gorliwie do błyskawicznej wojny.

Rozumie się, że jeśli błyskawiczność będzie polegała nie tylko na szybkości zmechanizowania, lecz również na maksymalnym wysiłku energii działań i jeśli miano „błyskawiczna“ będzie wzięte jako pojęcie przeciwnie określone „przewlekła“, to taka błyskawiczna wojna jest możliwa. Byłoby również zdolne do jej przeprowadzenia państwo, które wyrzekło by się wielkiej armii, ograniczając się niewielkim lecz doskonałym

pod względem jakości wojskiem, zdolnym do maksymalnej szybkości ruchów. Państwo takie nie istnieje, wobec czego wszelkie twierdzenia o błyskawicznej wojnie należy znieść do teoretycznych mrzonek.

Panuje powszechnie mniemanie, że Niemcy opierają wszystkie swoje strategiczne plany na „błyskawiczności“. Pozwólcie sobie twierdzić, że rzecz ma się zgoła inaczej: że Niemcy przygotowują się do wojny bardzo długiej — plan Goeringa jest nie tylko sposobem, umożliwiającym przetrzymanie ekonomicznej blokady, jaka istnieje obecnie dookoła Niemiec, lecz tręningiem do długiej izolacji na wypadek wojny. Rozumiejąc i znając z gorzkiego doświadczenia skutki przewlekłej wojny, Niemcy dążą ze wszystkich sił do zwalczania sposobu skrócenia zmagani i dlatego tworzą strategiczną teorię najwyższego wysiłku wojennego w celu skrócenia jego czasu.

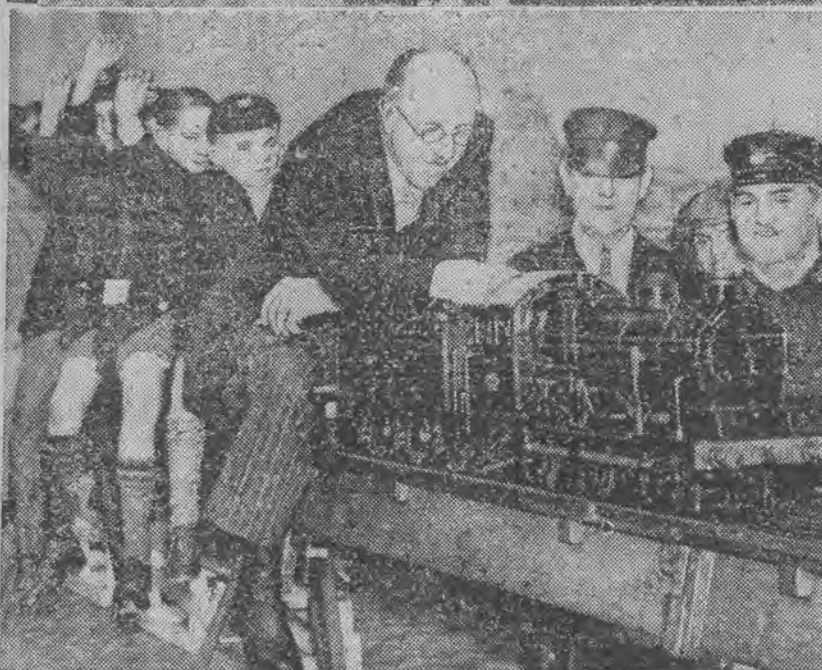
Czas ten może być różny, zależnie od przeciwnika, z jakim będą musieli się zmierzyć.

W razie wojny z Francją nie mogą liczyć na szybki jej przebieg. Pas fortyfikacji pogranicznych, gotowość armii, doskonała organizacja całego państwowego aparatu Francji, wielki obszar wewnętrzny, umożliwiający cofanie się, połączone wprawdzie ze stratą cennych terenów, aby dłużej się przybycia afrykańskich posiłków lub sprzymierzeńców z innych krajów — czynią szanse Niemców na błyskawiczność bardzo nikłymi. Jedynie niezwykle niekorzystne okoliczności mogłyby szybko złamać opór Francji. — Okolicznością taką mogło być ogólne przerażenie, spowodowane sforsowaniem linii Maginota, lub rozpacz narodowa na wieść, że zawiodł któryś z potężnych sprzymierzeńców.

W wypadku zderzenia z Czechosłowacją tempo wypadków mogłoby zbliżyć się do tego, co obecna „moda“ nazywa błyskawicznym. Bez niedocenienia zalet czeskiej armii, bez przecenienia wpływu czechosłowacko-rusińsko-węgiersko-polskich stosunków wewnątrz państwa, można przypuszczać, że przeciw Czechosłowacji w razie napaści Niemców nie trwałby długo. Czeski sztab generalny nie rozporządza głębokim terytorium, będącym najkonieczniejszym warunkiem długotrwałej obrony, bowiem armia, stłoczona na małej przestrzeni, nie może reagować z rozmachem na wielkie ruchy nieprzyjacielskich wojsk. — Z wszystkich państw europejskich jedynie Dania, Szwecja, Norwegia i Italia posiadają podobną do czechosłowackiej konfigurację, nie sprzyjającą wojnie. W krajach tych jednak długość morskiej granicy nie tylko zmniejsza zły układ granic wogóle, lecz w pewnych kombinacjach strategicznych czyni sytuację wojenną pomyślną. W Czechosłowacji ze strony nadmiernie rozciągniętych granic występują szczególnie mocno.

Fatalne więc warunki topograficzne Czechosłowacji dają teorii błyskawiczności dużo szans. Czesi zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakim grozi im ta teoria. Ta okoliczność tłumaczy się ich skłonnością do nstępstw.

E. Messner.



1. Obrona przeciwlotnicza w Marsylii. Wielkie wozy ciężarowe zwożą piasek na różne place ćwiczeń przeciwlotniczych. Piasek ten będzie użyty do ćwiczenia gaszenia bomb zapalających. — 2. Hrabia Northesk otworzył wystawę modeli maszyn w Londynie w ten sposób, że na czele grupy uczniów przejechał się dookoła sali wystawowej na modelu kolei żelaznej. — 3. Interesujące małżeństwo. Książę Sjamu Chula zareczył się w Londynie z panną Elżbietą Hunter. Narzeczony jest wujem króla Sjamu i księcia, który pod nazwiskiem B. Bira bierze często udział w wyścigach samochodowych. — 4. „Kobieta - żyrafa“, która pokazywała się na wystawie w Glasgowie, urodziła w Anglii drugie dziecko, a mianowicie dziewczynkę. Widzimy tę najwyższą kobietę wraz z mężem oraz z dwiema pociechami.

## WALKA O ZDROWIE CZŁOWIEKA

## Mikroby są panami świata!

Niewidzialne państwo. — Wszechobecność. — Postaci. — Wytrzymałość. — Płodność. — Odkrycie mikroobów i ich roli. — Wyłączne wrota dla każdego zarazka. — Bez mikroobów niema chorób infekcyjnych

Nasz świat widzialny jest drobnym ułamkiem jeno w kosmosie niewidzialnego państwa, gdzie panują niepodzielnie i wszechwładnie mikroby. — Do nich właściwie należy świat, a wszystko, co żyje od nich zależy. Naprawdę ludzisz się człowiek, iż jest panem wszystkiego, co żyje na tym padole. Po bliższym rozważeniu, sam odda nie wątpliwie palmę pierwszeństwa przedstawicielom niewidzialnego państwa — mikrohom.

**Mikroby są wszędzie!** Pokrywają one powierzchnię wszystkiego, co istnieje, zarówno w martwej jak i żywej naturze, dość grubą warstwą, niby niewidoczny pył mączny. Spotykamy je w najcieplejszych warstwach ziemi, dokąd tylko sięgnąć mogły świdry wiertnicze, tak samo jak w stratosferze do wysokości kilkudziesięciu tysięcy metrów ponad ziemią. Znajdujemy je w śniegach alpejskich. I nie brak ich nawet we wrzającej wodzie gejzerów, jak i na lodowcach pod biegunami. — Jednym słowem, niema takiego skrawka przestrzeni pod, nad i na ziemi, gdzieby nie znajdował się mikrohom.

Ich wszechobecność jest wprost zdumiewająca, lecz ilość ich jest dosłownie przerażająca. Uprzytomnijmy tylko sobie, że stworzonka te są tak drobne, że aż niewidoczne gołym okiem i trzeba się dopiero uzbroić w mikroskop, aby je dojrzeć, że mieści się ich przeciętnie po kilka miliardów w jednym centymetrze sześciennym, a będziemy mieli słabe wyobrażenie o ich penetracji.

Jak je widzimy pod mikroskopem? Otóż trzeba przyznać, że ilość postaci, jakie dotychczas poznaliśmy, biorąc pod uwagę ich różnorodność i liczbę, jest dość nikła. Znamy mikroby o kształcie kuleczek, laseczek, pręcików, krętków (podobnych do korkociągów), ziarenek kawy (dwoinki Neissera), układających się w skupienia w postaci łańcuszków, paciorków, gron lub żyjących luzem. — Wiele z nich są do siebie tak podobne, że mikroskopowo nie potrafiąmy ich odróżnić od siebie, a dopiero hodowla lub ich działanie pozwalają nam na różniczkowanie tych drobnoustrojów.

Godna również podziwu jest wytrzymałość mikroobów, znoszących zarówno najniższe jak i najwyższe temperatury. Są mikroby, których nie potrafią zabić nawet skroplone powietrze, ani wrząca woda, a nawet ciśnienie 2.000 atm. — Inne potrafią one wytrzymać.

Jeszcze bardziej podziwu godna jest płodność mikroobów. — Natura pod tym względem znała jest ze swej rozrzutności. — Już w świecie zwierzęcym spotykamy się na każdym kroku z tą nadpłodnością.

Wliczono np., że jesiotr, gdy by się bez przeszkód rozmnażał, zasypałby po trzech latach ziemię swym kawiozem do wysokości Mont Everest, a człowiek mógłby zapłodnić w krótkim czasie wszystkie lądy (pamiętać bowiem należy, że w jednym wytrysku nasienia młodego mężczyzny liczymy normalnie do 800 milionów plemniaków).

Lecz cóż to wszystko znaczy

wobec płodności mikroobów, których następne pokolenia powstają już w ciągu 13 minut po przyjsciu na świat!

Wszystko to dzieje się od lat milionów, a człowiek ani się do myślenia o istnieniu tego niewidzialnego państwa wokoło siebie. Najgenialniejsze umysły nie przeczuwały nawet istnienia mikroobów, dopóki skromny woźny holenderski — ANTONI LEEVENHOECK przed 250 laty uzbrojony w szlifowane przez siebie szkiełko nie podpatrzył tej tajemnicy natury. — Dziwak ten pracował jednak wytrwale nad szlifowaniem swych szkiełek, aż doszedł do takiej perfekcji, że nie mógł już utrzymać ich w palcach, tak były miniaturowe. Był to pierwszy obiektowy pierwszy w świecie mikroskopu. W końcu uczeni zainteresowali się tym, co oglądał przez swe szkiełko Leevenhoeck i w ten sposób zaległa się najmodniejsza gałąź wiedzy lekarskiej: bakteriologia.

Od odkrycia zarazków do zrozumienia ich roli w chorobach infekcyjnych droga była trudna i długa.

Jeszcze w końcu ubiegłego stulecia najwybitniejsi uczeni zrozumieli nie mogli związku przyczynowego między mikroorganizmami a chorobami; pojąć nie mogli, że właśnie mikroby powodują straszliwe epidemie cholery, dżumy, ospy itd., i że są one właściwie zarazkami chorobotwórczymi.

Jak dalece świat uczonych zacofany był w swych poglądach, dowodzi tego najwymowniej słynny incydent między Kochem a Pettenkoferem.

Otóż skromny lekarz na prowincji niemieckiej, nie posiadający nie tylko przyrzadów odpowiednich, lecz nawet przyzwoitego mikroskopu — Robert Koch dokonywał w przeciągu dwóch lat podwójnego odkrycia, a mianowicie: w 1882 roku udaje mu się odkryć zarazek gruźlicy, na cześć jego lasecznikiem Kocha nazwany, a w 1883 r. odkrywa Koch zarazek cholery.

Wywołało to istną burzę w świecie uczonych, a najbardziej oburzał się na Kocha sławny ówczesny uczonec — profesor Pettenkofer, który napisał do niego, aby mu przysłał bakterie „rzekomo wywołujące” cholere, a on je skonsument bez żadnej szkody dla swego zdrowia, dowodząc tym samym absurdu twierdzenia Kocha.

Pettenkofer otrzymał od Kocha żądane mikroby i uroczyście, w obecności swych przyjaciół i asystentów je połączył (sic!). Ale co najszybciej, że mimo to profesor Pettenkofer pozostał przy życiu i nie zachorował na cholere. Nie był to jednak cud. Dziś umiemy już wytłumaczyć ten fakt obecnością w żołądku dużej ilości kwasu solnego, unicestwiającego zarazki, ale wówczas, chwilowo Pettenkofer zatrumfował. — Nie długo jednak cieszył się swym zwycięstwem, albowiem asystenci jego, zachęcani tak przekonywującym przykładem, powtórzyli ten eksperyment i

zmarli wszyscy na cholere w okropnych męczarniach.

I pomyśleć tylko, że działo się to wszystko dopiero przed 50 laty. Wprost wierzyć się nie chce, że trzeba było aż tak heroicznych środków, aby przekonać uczonych o zaraźliwości bakterii i o ich roli w powstawaniu chorób zakaźnych.

Dziś wiemy, że niema chorób infekcyjnych bez zarazków, lecz wiemy również, że same zarazki bez odpowiedniego podłoża nie zrobią nic mogą.

Poza tym ustalone zostało, że każdy zarazek chadza własnymi drogami i wkracza do organizmu przez swoje wyłączne wrota. Tak np. dla zarazków tyfusu brzuszego, dyzenterii, cholery brama wejściowa do organizmu jest tylko i wyłącznie jama ustna, a siedliskiem tylko jelita. Natomiast gronkowce, pałeczki i inne mikroby, wywołujące czraki, karbunkul, ropowicę itd. mają swą bramę wejściową przez skórę, a siedliskiem ich mogą być wszystkie organy.

Wiedząc o tym, rozumiemy, że można śmiało spać np. w jednym pokoju z chorym na tyfus brzuszny, byleby zabezpieczyć nasze usta przed kontaktem z zarazkami. Należy za tym przed każdym jedzeniem skrupulatnie myć ręce, jeść zasadniczo poza pokojem chorego, a potrawy spożywane nie powinny mieć żadnego kontaktu z naczyniami, w których jada chory. Nie należy również dotykać ręką, którą podaliśmy choremu. —

swych ust itd....

To samo dotyczy i dyzenterii. Widzimy więc, że znajomość tych faktów pozwala nam w wielu wypadkach skutecznie się bronić przed zakażeniem. — Lecz aktywna samoobrona w żadnym razie nie byłaby wystarczająca i ród ludzki wyginąłby oddawna, gdyby nie tajemnicze siły natury, które automatycznie bronią wszystkiego co żyje przed miliardami zarazków chorobotwórczych.

**Życie nasze — to ciągła walka ze światem mikroobów,** która nie ustaje ani na chwilę przez ciąg lat kilkudziesięciu. — Jakież to są te bariery, które nas chronią przed wtargnięciem zarazków?

Nie wolno przy tym zapominać, że nawet i zw. „dobrośliwe” mikroby (saprofity), wspólnie żyjące z nami, mogą przy sprzyjającej okazji stać się zarazkami chorobotwórczymi. Taką okazją może być już zwykłe przeziębienie, uraz, przemęczenie, błąd dietetyczny itd....

Otóż pierwszą barierą, unięszczodliwiającą mikroby i zatrzymującą nie rzadko ich żywioł pochód włąb ustroju, są wydzieliny naszych błon śluzowych i skóry. Dowiedziono, że ślina, ślina, wydzieliny nosa, krtani i wszystkich błon śluzowych, a nawet i skóry stanowią poważne antyseptyki, zabijające miliardy naszych niewidzialnych wrogów. Tak np. jedna kropla śliny zabija w kilka minut miliardowe kolonie mikroobów.

Drugą potężną barierą są t. zw. małe ciała krwi (leukocyty), stanowiące jakby polce nasze go ustroju. Miecznikowie dowiedli, że posiadają one właściwość pochłaniania wszelkich szkodliwych mikroobów, a choć same przy tym nierzadko giną, tworząc znaną wszystkim ropę, ale wraz z bakteriami, co łatwo jest sprawdzić pod mikroskopem, obserwując np. kroplę ropy przy rzerczącce, wewnątrz której znajdujemy całe kolonie u nieruchomionych gonokoków (zarazki, wywołujące trąd) — Tę zdolność „pożerania” mikroobów przez leukocyty nazwał Miecznikow „phagocytozą”.

Trzecią b. ważną barierą w samoobronie organizmu jest gorączka, stale towarzysząca każdej infekcji. Jest to reakcja obronna ustroju; to też nie powinna być ślepo zwalczana, jak to dawniej robiono.

Czwartą barierą są t. zw. filtry obronne, do których należą w pierwszym rzędzie wszystkie nasze gruczoły chłonne (limfatyczne), nie przepuszczające mechanicznie mikroobów.

Wreszcie piątą, bodaj najpotężniejszą barierą są antytoksyczne, t. j. przeciwjadowe, wytwarzane przez zaatakowany organizm. Są one specyficzne dla danej infekcji; krążą we krwi, unicestwiając automatycznie działające toksyny (jadowe wydzieliny przez mikroby).

Życia naszego bronią prócz słabej ludzkiej wiedzy cudowne siły matki — natury, która stworzwszy swe dzieło — organizm żyjący, broni je przed światem niewidzialnym mikroobów, dążących wszędzie i zawsze do zagłady wszystkiego, co żyje. Póki czuwa nad nami natura — żyjemy!

Dr. Paweł Klinger.

HAROLD NICOLSON

## Kuracja Balfoura

Artur James Balfour był nie tylko politykiem, lecz również filozofem. Jego badawczy umysł interesował się różnymi rzeczami. Badał powstawanie uczuć moralnych, budowę flegmy, sposób uprawy roli w Irlandii, czy meble francuskie z 18 wieku posiadają istotnie szlachetne formy, czy czytanie w łóżku szkodzi wzrokowi?

Lord Balfour nie tylko gromadził gorliwie wiedzę, lecz dzielił się również chętnie posiadanymi wiadomościami. Ludzie byli dla niego zwierzątkami, z którymi trzeba obchodzić się uprzejmie i usłusznie, lecz przede wszystkim obserwować. Jego współczucie łączyło się z jednocześnie badaniem osobnika, któremu pomagał. Znadto pochłaniała go naukowa strona zjawisk i faktów, aby pozostawić miejsce na dobroć. Pomimo, że ludzie byli dla niego doświadczalnymi królikami, budził w nich nie uczucie poniżenia, lecz ufności w siebie samego.

Pewnego dnia wiosną 1919 roku udałem się na ulicę Nitot. Byłem przepracowany i wyczerpany. Zaszło już tak daleko, że musiałem czasami czytać dwukrotnie jakiś wyraz, żeby zrozumieć jego znaczenie. Wiedziałem, że stan taki jest zwiastunem grożącego zdrowiu niebezpieczeństwa i udałem się na ulicę Nitot po radę. Uczestniczyliśmy wiedeń w paryskiej konferencji pokojowej. Poselstwo brytyjskie zamieszkiwało w hotelu Majestic. Był to wytworny gmach. Balfour jednak i Lloyd George w celu korzystania z większego spokoju zajęli niewielki, położony w pobliżu dom przy ulicy Nitot. Lloyd George mieszkał na pierwszym piętrze, a Balfour na drugim. Obaj trzynali

doskonałych kucharzy i wydawali często obiady. Lloyd George nie zaprosił mnie ani razu, chociaż podczas mojego pobytu w Wiedniu byłem u niego raz jeden na śniadaniu. Często jednak jadłem obiady i kolacje u Balfoura. Miałem wrażenie, że były wytworniejsze, niż uczy na pierwszym piętrze.

Poszedłem więc na ulicę Nitot. Był świąteczny poranek i bez rozkwitał właśnie w ogrodzie, otaczającym willę. Czuje słabość do wytwornych dzielnic Paryża, ich masywnych bram, zakrywających i odslaniających wysypane zwierem aleje ogrodowe, barwne kwiatniki i osłonięte altany. Jak powiedziałem, lubię te zamożne dzielnice paryskie. Dzień był piękny i zamierzałem zdołać sobie całodzienny urlop. Zabrałem z sobą, w których uczestniczyłem, nie miała obradować przed niedzielnikiem. Czy miałem udać się nad morze, czy z poleceniem do Fontainebleau, czy pojechać do domu do Anglii, czy też przejechać się w wagonie sypialnym na południe? Postanowiłem zwrócić się przede wszystkim po radę do lorda Balfoura.

Balfour leżał na krześle. Leżał literalnie. Nie siadał nigdy na krześle, lecz wyciągał się na nim w ten sposób, że ręce zwisały, rozpostarte szeroko, a nogi wyciągał daleko przed siebie.

— Chciałbym otrzymać urlop — rzekłem do niego. — Jestem wyczerpany i pragnę wyjechać za miasto.

— Czuje się pan zmęczonym? — zapytał.

Widać było, że interesuje go więcej zjawisko przepracowania u młodych ludzi, niż, że ja, jeden z jego

najbardziej zaufanych pracowników, czuję się wyczerpanym.

— Zdaje mi się — rzekłem — że powinienem wyjechać do Dieppe lub Fontainebleau, a może do Nizy. Czuje, że potrzebna mi jest zmiana klimatu.

Po twarzy Balfoura przeniknął uśmiech politowania dla ludzkich słabości, uśmiech, jaki zjawiał się na twarzy Arystotelesa przy zwiędnięciu kasyna w Monte Carlo. Zaczął powoli przybierać pozycję prawie siedzącą.

— Nie — odrzekł — nie uczyni pan nic podobnego. Potrzebuję pan odpoczynku, lecz nie rozrywki. Są to dwie różne rzeczy. Zbadałem dokładnie to zagadnienie. Niech mi pan pozwoli udzielić sobie wskazówek, które — spojrzał na mnie nakazującego — muszą być spełnione.

Wyciągnął ku mnie wskazujący palec i mówił:

— Wróci pan natychmiast do hotelu Majestic i położy się do łóżka. Przy obiedzie wypije pan flaszkę Nuits St. Georges i zje tyle, ile tylko będzie mógł przełknąć. Następnie będzie pan spał do godziny czwartej. Później przeczyta pan kilka książek, które panu póżyję. Na kolację każe pan podać sobie szampana i pasztet z gęsiej wątróbki — jest to lekki posiłek. Procedurę tę będzie pan powtarzał do godziny trzeciej w niedzielę, a następnie pojedzie pan sam do Wersalu i z powrotem. Wieczorem w niedzielę zje pan znowu samotnie — jest to bardzo ważne — w Larue i pójdzie pan do teatru. W poniedziałek będzie pan zdrow jak ryba.

Balfour skończył, wstał z krzesła

(Dokończenie na str. 11-ej).

# KRAJ POD KOŁEM BIEGUNOWYM

## Najjaskrawsze kontrasty dzisiejszej Islandii

Islandia jest krajem wąskich i długich fiordów, wielkich lodowców, piaszczystych pustyni i przestrzeni, pokrytych lawą, krajem wulkanicznych wybuchów i potężnych gejzerów, wyrzucających stru-

mienie wrzącej wody. Zamieszkałe są jedynie wybrzeża fiordów i doliny, gdzie morze roi się od ryb, gdzie bujne łąki wypasają niezliczone stada koni, owiec i nawet krów.

Sto tysięcy ludzi, zamieszkujących Islandię, zajmuje tylko część powierzchni tej wielkiej wyspy, obejmującej 100.000 kwadratowych kilometrów.

Islandia jest krajem wysokiej kultury. Wieśniacy posiadają dużą wiedzę. Schodzą się podczas długich zimowych wieczorów, aby słuchać czytania, które lubią i cenią.

Pozostała jedynie w tyle w dziedzinie techniki, lecz stara się dorównać pod tym względem innym krajom, czyniąc olbrzymie postępy. Islandia, która w ciągu 600 lat żyła w mrokach duchowej i materialnej ciemnoty, dąży od drugiej połowy ubiegłego wieku zdecydowanie do rozkwitu. Rozpoczęła powoli od wyswobodzenia handlu z pod wpływu duńczyków. Małeńki naród, zaludniający tę podbiegunową wyspę, doznał w krótkim czasie wielkiego dzieła. Na miejscu, gdzie rozpościera się obecnie stolica Islandii Reykjavik, licząca 25.000 mieszkańców, stały przed stu kilkudziesięciu laty niezliczone nędzne chaty rybackie, w których mieszkało 307 ludzi. Od początku 20 stulecia ludność Reykjaviku wzrosła czterokrotnie. Jest to wielkie miasto Islandii. Posiada cztery i pięćpiętrowe domy z betonu, zbudowane według najnowocześniejszych wzorów. Na głównych ulicach wielkie magazyny prezentują swoje wystawy, zalane światłem elektrycznym. Istnieją, rozumie się, jeszcze uliczki, zabudowane ubogimi drewnianymi chałupkami. Lecz domki te znikną wkrótce, gdyż rząd zabronił budować z drzewa, a islandzcy lubią nowoczesność i wygodę. Betonowe gmachy wyrastają, jak grzyby po deszczu. Jeszcze w roku 1908 nie było w stolicy Islandii wodociągów. Pierwszy samochód pojawił się w roku

1913, obecnie jest ich 800 w samym Reykjaviku, gdzie jedno auto przypada na 30 mieszkańców, jeden zaś aparat telefoniczny na 10.

Spis abonentów ułożony jest nie podług nazwisk, lecz imion.

Życie w Reykjaviku toczy się wartko. Jest siedzibą rządu i parlamentu, posiada uniwersytet, gimnazjum, szkołę handlową oraz kilka zawodowych. Mieszkańcy korzystają z bogatej biblioteki publicznej, zaopatrzonej we wszystkie wybitne dzieła obcych pisarzy. Dwa razy na tydzień odbywają się przedstawienia teatralne, codziennie zaś dwa kina wyświetlają filmy różnej treści.

Islandczyk jest zwolennikiem nowoczesnych zdobyczy w każdej dziedzinie. W ojczyźnie jego nie ma kolei, nie rentowałyby się bowiem wobec nielicznej ludności. Głównym ośrodkiem lokomocji jest auto i — samolot. Latem odbywa się w ciągu kilku godzin podróż, na którą przed kilku laty zużywano tydzień. Codziennie hydroplan zwiędza północne wybrzeże wyspy w celu skonstatowania, czy rozpoczęła się już wędrówka śledzi, na których połów wypływają nowoczesne urządy statki, gdy hydroplan daje znać przez radio, że nadeszła pora połowu. Maszyna zdobywa coraz większą rolę w życiu gospodarczym wyspy. Powstają autostrady, mosty, linie telefoniczne. Każdego lata buduje się 2000 kilometrów autostrady. Linia telefoniczna biegnie już dokoła całej wyspy. Największą luką w tej linii tworzył lodowiec Vatna Jökull, większy niż wszystkie europejskie, razem wzięte. Obecnie zdołano już przeprowadzić druty przez kraniec lodowca. Możliwość zmodernizowania się zawdzięcza Islandia rozbudowie swego przemysłu rybnego i obfitości fauny i flory otaczającego ją morza.

Stare siedziby islandzkich wieśniaków, nawpół wkopane w ziemię, obrośnięte wysoką trawą, przypo-

minają z tyłu pagórki torfowe. Paradoksalnie nieco wyglądają anteny radiowe na niektórych. Stare osiedla znikają jednak, zastępowane przez nowe budynki z kamienia i betonu z centralnym ogrzewaniem, zasilanym gorącą wodą gejzerów, z własnymi elektrowniami, dostarczającymi światła, z oborami dla 100 lub więcej krów.

Islandia jest krajem najjaskrawszych kontrastów. Starzyzna obok nowoczesności, pełne światła lato i ciemna zima, wulkany i lodowce, nowoczesne miasto i siedziba wieśniacza, która nie zmieniła wyglądu od wieków. Istnieje jednak harmonia tych kontrastów.

Kupiec, odbywający corocznie podróż do Europy i chłop w własnoręcznie sporządzonym ze skóry obuwiu mówią sobie: „Ty”. Na ulicy spotyka się panią w najmodniejszej toalecie, idącą pod rękę z wieśniaczką w ludowym stroju. Po długich letnich dniach, podczas których ogniste światło zorzy północnej zagląda w głąb fiordów, następuje ciemna zima z długimi nocami, kiedy śnieżne huragany naplają okropnym wyciem bazaltowe groty i pełne grozy pustynie, ciskając rybackie parowce na podwodne skały, a zorza północna, zjawiając się w czasie pogody jakby cudem na ciemnym niebie, rzuca swe czarodziejskie światło na cichy bezmiar krajobrazu.

Na wyżynie, zajmującej wnętrze wyspy, na lodowcach i wulkanach, gdzie nie ma nic oprócz mehu i lawy, panuje grohowa cisza, podczas gdy we wnętrzu ziemi kipi żar i para słarczana unosi się ponad nią. Powietrze na tych pustkowiach jest czyste i rzadkie. Dokoła panuje nieskończoność. Góry błękitnieją. Krajowcy kochają ten groźny milczący bezleśny bezmiar, gdzie z rzadka zamajaczy brzozy gąk. Subtelna barwa środowiska zastępuje wszelkie inne piękno, którego nie można ocenić z pokładu spacerowego stat-

ku. Żeby poznać cuda islandzkiej przyrody, trzeba spędzić na tej wyspie nie jedno lato i nie jedną zimę.

## W moim kalejdoskopie

Tęsknota za nieuchwytnym czarem uludy rodzi się w stanie duchowej uwięzi, będącej wynikiem rozbratu z powszedniością, w obrębie której snuć nie naszego przeznaczenia czy powołania jest obowiązującym nas nakazem. Tęsknota za nieuchwytnym czarem uludy zakwita na jalo-wej glebie bezczynności i rozłąki z codzienną powszedniością lub jak ten kwiat na błotnistych moczarach naszej fantazji — czarowny i niedostępny zarazem.

Najtrudniej jest człowiekowi śmiać się z samego siebie i dlatego chętnie pozwalano — czasem — śmiać się z nas samych naszym bliźnim. Prawo do tego złożyli sobie ludzie nam bardzo bliscy. Może nie ledwie dalekim od prawdy, jeżeli mia- no przyjąć przydam bliźnim, którym dajemy ten przywilej dworowania sobie z nas.

Coraz częściej, zwłaszcza w starszym wieku, zachodzi potrzeba stosowania, niemal jako nieodzownego zabiegu sztucznej wesołości, zastrzykiwanej bezpośrednio z esztrady, lub pośrednio przez radio. Jest to swoistego rodzaju humor, który robi wrażenie aptecznego preparatu, stosowanego w celach leczniczych. Jest coś niesamowitego w tym stosowaniu en masse humoru jako uniwersalnego środka, kojącego smutki u ludzi cierpiących na zanik humoru, na jego częściową lub zupełną atrofie.

Mimo, że tyle już wieków działa sugestia nakazów miłości bliźniego uświęconych ideologią moralno-religijną tyłu wyznań — homo homini lupus dotąd nie przestał być, zgola nie mniej niż wtedy, gdy był jeszcze nieczułym na komfort mieszkańcem jaskiniowym. Jakże wielu znajdziemy dzisiaj pod tym względem typowych troglodytów, żyjących w komfortowych mieszkaniach i ubranych według ostatniego krzyku mody.

Ludzie, którzy już za życia swego osiągnęli sławę, odgradzają się zazwyczaj od reszty swych bliźnich kołczastym płotem zarozumiałości i bytują dumnie i wyniosłe w swoim splendid isolation. Każde ich słowo, każdy gest niemal obliczony jest wtedy na zrobienie efektu niezwykłości, której przejawy notują skrzętnie w pamięci swej bliźni, którym udało się z takich czy innych względów, bytować w cieniu ich sławy. Nie do pozazdroszczenia jest ich los. Wystarczy przeczytać którąkolwiek z biografii wielkich ludzi, aby nabrać przekonania, ile upokorzeń moralnych znosiło otoczenie sławnych ludzi, któremu dawali w bardzo przykry sposób odczuć swą wyższość. Nawet wyjątki pod tym względem nie potwierdzają reguły, świadczą one bowiem co najwyżej o udanej pokorze czy udanym poczuciu miłości, jeszcze silniej obliczonej na efekt, niż właściwy imperatyw narzucony brutalnie otoczeniu. W tym ujęciu rzeczy słowa niniejsze niechaj spełnią rolę cichego epitafium poświęconego tym wszystkim, pożałowania godnym ludziom, którym los kazał żyć w cieniu sławy ludzi wielkich, nawet w wypadku, kiedy i ich opłoniła żądza wielkości w niezawiesznej nadziei bodaj tą drogą devenir historique.

L. STREISBERG

## Kuracja Balfoura

(Dokończenie ze str. 10).

I wszedł do sąsiedniego pokoju, skąd wrócił po chwili, niosąc kilka kryminalnych powieści. Wręczył mi je ceremonialnie, jakby najcenniejszą surowicę, i wyprosił mnie z pokoju.

Przyznaję z wdzięcznością, że od tego czasu nie byłem ani razu zmuszony uciec się do kuracji lorda Balfoura. Nie ma jednak miesiąca, w którym nie byłbym mu wdzięczny za przekonanie, jakie mi wpoił. Odkryłem bowiem wielką prawdę, że dzień świąteczny nie jest dniem bezczynności, lecz odmianą wykonywanej pracy. Buchalter wielkiego banku np. powinien spędzić dzień świąteczny na grze w Le Touquet, naplając w ten sposób krwią tę część mózgu, gdzie gnieździ się lekkomyślność, i które podczas wykonywania zawodowej pracy zasilane są zbyt skąpo. Architekt, myślący wciąż o stali i twardych materiałach, powinien spędzić urlop na malajskich trzęsawiskach, gdzie ściany domków spojone są skrawkami tkaniny. O człowiek, którego zajęcie polega na łowieniu dużych ryb na przynętę z much, niech dla odmiany łowi siecią wielką ilość drobnych rybek. Palący papierosy, niech dla odmiany wypali fajkę, uczony niech maluje wodnymi farbami, malarz niech kolekcjonuje motyle. Człowiek, który handluje gruntami, niech spędza urlop w Persopolis, gdzie samotne orły krążą nad pałacem zapomnianych królów. Urlop z reguły nie powinien wpływać bezczynnie, lecz powinna go wypełniać gorączkowa praca. Ambicja nakazuje przepracować się podczas urlopu, lecz praca nie powinna przypominać pod żadnym względem zawodowej, którą zdobywamy chleb.

Poddałem się kuracji, przepisanej mi przez Balfoura, i w poniedziałek czułem się znowu zdrowy i rześki. Zwróciłem mu książki i podziękowałem serdecznie za wskazówki. Wtedy wyjaśnił mi psychologiczną podstawę przepisanej kuracji.

— Widzi pan — rzekł — przepracowanie jest objawem przepelnienia krwią pewnych komórek mózgowych, a może ich stanu zapalnego. Wskazane jest przeto natychmiastowe przerwanie dopływu krwi. Gdyby pan istotnie pojechał pociągami do Nizy lub spacerował po lesie w Fontainebleau, myśli pańskie byłyby w sa- motności zajęte tymi samymi zagadnieniami, z powodu których nastąpiło przekrwienie komórek mózgowych. Ukołyszany turkietem kiel ekspressu, myślałby pan o Allensteinie i Marienwerder. Widok pól Fontainebleau nasunąłby panu wspomnienia z Fiume i Porto Barco. Metoda moja działa w kierunku wzrost przeciwnym. Powieść kryminalna powoduje napływ krwi do innych zupełnie komórek, skutkiem czego następuje odpływ z przepelnionych. Skutek jest, jak pan sam stwierdził, natychmiastowy i zupełny.

Byłby lordowi Balfourowi tak wdzięczny za wytyczenie, iż nie mogłem powstrzymać się od wyrażenia mu podziękowania w postaci niniejszego opisu jego metody leczniczej.



1. Król Leopold III (pośrodku) na wystawie przemysłowej, rolniczej i ogrodniczej w Brukseli. — 2. W Rzymie odsłonięto obelisk ku czci poległych w Hiszpanii w chętności delegacji młodzieży Włoch, Hiszpanii, Niemiec, Litwy, Luxemburga, Węgier, Albanii i Grecji. — 3. Podmyty most w Ameryce spowodował zwałenie się expressu Canadian Pacific w przepaść. Liczni pasażerowie zostali zabici i ranni.

KAROL CAPEK

# Aleksander Wielki do Arystotelesa

Fragmenty historii powtarzają się z niesamowitą dokładnością

\* Mój wielki i ukochany Mistrzu, drogi Arystotelesie!

Od dawna, bardzo dawna nie pisałem do Ciebie, Mistrzu; wia-  
domo Ci jednak, jak bardzo by-  
łem zajęty sprawami wojennymi.  
Po zdobyciu Baktirii i prze-  
kroczeniu Indusu, brakło mi,  
prócz czasu, ochoty, by sięgnąć  
po pióro. Od kilku wprawdzie  
miesięcy jestem już w Suzie,  
jednak zarządzanie krajem, mia-  
nowanie nowych urzędników,  
tłumienie walk i buntów — sta-  
ły przysparzają świeżych trosk  
i kłopotów. Nie dziwnego więc,  
że do dnia dzisiejszego nie da-  
łem o sobie, drogi Mistrzu, żad-  
nego znaku życia. Z wiadomości  
ci urzędowych dowiedziałeś się  
zapewne o ostatnich zdarze-  
niach. I zarówno moje wielkie  
przywiązanie do Ciebie, jak za-  
ufanie do wpływu, wywieranego  
przez Ciebie, o Najmądrzejszy,  
na najwyższe sfery greckie,  
skłaniają mnie do otwarcia  
przed Tobą, moim uwielbianym  
nauczycielem i duchowym prze-  
wodnikiem, znowu mego serca.

Przypominam sobie, jak głupi  
i przesadny list napisałem do  
Ciebie przed laty (dawne to cza-  
sy były), nad grobem Achillesa.  
Było to bezpośrednio przed wy-  
prawą perską; mój Peleus  
służył mi wówczas na wzór je-  
dynie godny naśladowania, ma-  
rzyłem o czynach bohaterskich  
wielkości...

Było to tuż po zwycięstwie w  
Tracji, gdy na czele moich ma-  
cedończyków i greków zamie-  
rzałem uderzyć na Dariusza. —  
Na wzór naszych przodków, o-  
piewanych przez boskiego Ho-  
mera, chciałem przez to zwy-  
cięstwo uwiecznić nasze skro-  
nie wawrzynem.

Dziś oceniam już inaczej mo-  
je dawne posunięcia polityczne.  
Naszej Macedonii, związanej z  
Grecją, stałe zagrażali od pół-  
nocy barbarzyńcy — mieszkańcy  
Tracji; mogli zaatakować nas  
w czasie, gdyśmy na to nie by-  
li przygotowani. W tym wypad-  
ku wykorzystaliby to grecy, by  
w ten sposób oderwać się od  
Macedonii. Krótko i węzłowato,  
koniecznym było podbicie Tra-  
cji, by mieć w niej oparcie na  
wypadek zdrady greków.

Było to koniecznością polity-  
czną, drogi Arystotelesie; tego  
jednak nie mógł wówczas Twój  
uczeń zrozumieć, zbyt młody był  
po grążony w marzeniach i snach  
o wielkich czynach achilleso-  
wych.

Przez zdobycie Tracji, situa-  
cja nasza uległa zmianie; cały  
zachodni brzeg Morza Egejskie-  
go aż po Bosfor znalazł się w  
naszych rękach. Naszemu pano-  
waniu jednak nad Morzem Egej-  
skim stałe zagrażała potęga mor-  
ka Persji. Wcześniej, czy póź-  
niej, musiało by dojść między  
nami do ostatecznej walki o he-  
gemonię na Morzu Egejskim. —

Szczęśliwie uderzyłem wcześniej  
na nieprzygotowanego do walki  
Dariusza. Zamierzałem, idąc śla-  
dami Achillesa, zdobyć dla  
chwaly Grecji nowy Ilion. —  
W rzeczywistości z czego sobie  
dopiero dziś sprawę zdaje, ko-  
nieczne było zniszczenie wszel-  
kich wpływów perskich na Mo-  
rze Egejskim; a dokonałem tego  
w całej rozciągłości, mój dro-  
gi Mistrzu, zatrzymałem się do-  
piero w Tarsusie. Mała Azja na-  
leżała do nas.

Sądzisz, mój drogi Arystote-  
lesie, że w ten sposób został u-  
zyskany główny cel polityczny  
i strategiczny, jaki przedsię-  
wziąłem. Skończyło się ostate-  
cznie panowanie Persji na wo-  
dach greckich. Z podbiciem jed-  
nak Małej Azji wytworzyła się  
sytuacja zupełnie nowa. Nasze  
nowo- zdobyte wybrzeża mogły  
być zaatakowane od południa  
przez fenicjan i egipcjan; a wła-  
nie stamtąd mogli oczekiwać  
persowie świeżych sił zbroj-  
nych i wydatnej pomocy mate-  
rialnej przeciwko nam. Podbój  
Egiptu stał się konieczny. Jed-  
nocześnie powstawało w ten spo-  
sób nowe niebezpieczeństwo. —  
Dariusz, opierając się na boga-  
tej Mezopotamii, mógł zająć Sy-  
rię i w ten sposób odebrać Egipt  
od naszej bazy małaazjatyckiej.

Za wszelką cenę więc musia-

łem zniszczyć Dariusza. I uda-  
ło się to przy Gangamelach. —  
Jak ci wiadomo, Mistrzu, Baby-  
lon Suza i Persepolis dostały  
się pod naszą władzę. W ten  
sposób uzyskaliśmy dostęp do  
zatoki perskiej; aby jednak tę  
nową zdobycz ochronić przed  
nowymi atakami z północy, na-  
leżało pociągnąć na Medię i  
Hyrkanie. Tak więc obszar nasz  
rozciągał się od Morza Kaspij-  
skiego aż po serce Persji, na  
wschodzie jednak pozostał o-  
twarty. Wtedy ruszyłem z woj-  
skami w okolice Areii i Dran-  
giana, spustoszyłem Gedrosię,  
zdobyłem Arachosję, po czym  
zwycięsko zająłem Baktrię. —  
Aby to zwycięstwo zacieśnić  
mocniejszymi węzłami, pojąłem  
księżniczkę baktryjską Roxanę  
za żonę. Było to koniecznością  
polityczną. Tak wiele krajów  
wschodnich podbiłem dla mo-  
ich macedończyków i greków,  
że chcąc nie chcąc, musiałem  
sobie pozyskać moim postępo-  
waniem również moich wschod-  
nych poddanych, którzy nie wy-  
obrażali sobie potężnego i sil-  
nego władcy bez okazałości i  
przepychu dworskiego. — To  
prawda że ciężko to znosiła mo-  
ja stara gwardia macedońska.  
Wydawało im się, że ich wódz  
stanie się obcy dawnym towa-  
rzyszom broni.

Niestety, straciłem wówczas  
mego starego Filotę i Kaliksta.  
Również Parmenion nie uszedł  
z życiem. Żałuję tego bardzo;  
nie było jednak innego wyjścia;  
nie mogłem dopuścić do tego,  
by zbuntowani macedończycy  
stawiali na przeszkodzie moim  
dalszym działaniom. W tym cza-  
sie bowiem przygotowywałem  
wyprawę do Indii. Musisz wie-  
dzieć, drogi Mistrzu, że Gedro-  
sis i Arachosis są, jak zamki o-  
bronne otoczone wysokimi gó-  
rami. Aby przeprowadzić jed-  
nak moje plany, musiałem  
przed tym zdobyć Indie aż po  
Indus, by stamtąd dopiero przy-  
stąpić do właściwego ataku —  
do zajęcia ziem z drugiej stro-  
ny Indusu. Żaden rozumny żoł-  
nierz, czy polityk, nie postępo-  
wał by inaczej. Gdyśmy jednak  
dotarli do rzeki Hyfasis, moi  
macedończycy zaczęli się bun-  
tować i znużeni, chorzy, tęsknią-  
cy za własną ojczyzną, wzbra-  
niali się pójść dalej. Musiałem  
zawrócić. Straszny to był po-  
wrot dla moich weteranów, sto-  
kroć jednak gorszy dla mnie sa-  
mego. Chciałem przedostać się  
aż do Zatoki Bengalskiej, by w  
ten sposób stworzyć dla moich  
żołnierzy naturalne granice na  
wschodzie. Byłem jednak zmu-  
szony na pewien czas tych za-  
miarów zaniechać.

Powróciłem do Suzy. Być może  
być zdany wyłącznie na mo-  
ich wycieńczonych żołnierzy,  
wciągnąłem 30 tysięcy persów  
do mej armii. Są to dzielni lu-  
dzie i niezbędni dla obrony  
wschodnich granic. Moi rodacy  
byli tym jednak głęboko do-  
tknięci. Nie mogli zrozumieć, że  
po wcieleniu całego obszaru  
wschodniego do naszego sto-  
krotnie większego państwa, zo-  
stałem wielkim królem wscho-  
du; że mych urzędników i do-  
radców wybierałem z pośród no-  
wych poddanych; że moje oto-  
czenie składało się z persów. —  
Było to naturalną konieczno-  
ścią polityczną którą wypełnia-  
łem dla dobra mojej ojczyzny.  
Okoliczności wymagały ode  
mnie coraz to nowych ofiar. —  
Znosiłem to wszystko jednak  
tylko z myślą o wielkości i sile  
Macedonii. Pojąłem za żony  
trzy księżniczki wschodnich  
państw i tak, drogi Arysto-  
telesie, stałem się dla mych pod-  
danych bóstwem.

Tak, mój Mistrzu! Obwołany  
mnie Bogiem! Moi posłuszni  
wschodni poddani zginali przede-  
mną w pokorze swe głowy, zno-  
sili mi ofiary. Chcąc zachować  
autorytet u tych pastuchów gór-  
skich i poganaczy wielbłądów,  
konieczne było takie postępowanie.  
Jak dawne są czasy, gdyś  
Ty mnie, Mistrzu, rozumu i lo-  
giki uczył. Na pierwszy rzut oka  
fantastycznym się wydaje  
bieg mego życia. Jednak teraz  
w nocnej ciszy mego domu u-  
świadamiłem sobie, że nie przed-  
sięwziąłem nigdy niczego, co by  
nie było zależne od mego po-  
przedniego kroku.

Posłuchaj więc, drogi Arysto-  
telesie: leży w interesie spokoju  
i ładu, bym również w mojej  
zachodniej ojczyźnie został Bo-  
giem obwołany. Świadomość, że  
macedończycy i grecy uznali by  
moją nieograniczoną władzę, u-  
torowała by mi tutaj wolniej-  
szą drogę, mógłbym śmiało wy-  
stąpić, by zdobyć dla mojej  
greckiej ojczyzny naturalne gra-  
nice aż po wybrzeża Chin. W ta-  
ki sposób umocnił bym po wie-  
czne czasy wielkość i siłę Ma-  
cedonii. Jak więc widzisz, Mi-  
strzu, plan mój jest trzeźwy i  
rozumny. Przestałem już być  
fantastą, który nad grobem A-  
chillesa składał przysięgę. Jeśli  
więc Cię proszę, mój mądry i  
wielki Przyjacielu i Nauczycie-  
lu, byś przygotował grunt u mo-  
ich rodaków, czynię to już jako  
doświadczony i odpowiedzialny  
polityk i dyplomata.

Rozważ więc, czy możesz i  
podejmujesz się tego trudnego  
politycznego i patriotycznego  
zadania.

Pozdrawiam Cię, mój drogi  
Arystotelesie.

Twój

ALEKSANDER

## Nowoczesny jaskiniowy komfort Raj pod ziemią w domach przyszłości

Po wielu teoretycznych oblicze-  
niach i częściowych realnych pró-  
bach londyńscy architekci i techni-  
cy zamierzają przystąpić do budo-  
wy w naturalnej wielkości domu  
mieszkalnego, odpowiadającego ty-  
powi, jaki rozpowszechni się nie-  
wątpliwie w przyszłości, jako wcie-  
lenie wszystkich dotychczasowych  
zdobyczy techniki. Fachowcy są  
przekonani, że najpóźniej po upły-  
wie półwiecza powstaną całe mia-  
sta, zbudowane z takich domów.

Miast tych nie zobaczyś nikt, po-  
wstaną bowiem pod ziemią. Widocz-  
ne będą jedynie linie ulic, przebie-  
gających wśród ogrodów, jakie po-  
kryją dachy wbudowanych w zie-  
mię domów jaskiniowych miast.  
Przestąpiwszy próg takiego domu,  
nie ujrzysz poza wejściem, wiodą-  
cym w dół żadnych różnic w po-  
równaniu z domami nadziemnymi.  
We dnie pokoje zalana będą naj-  
piękniejszym dziennym światłem,  
które wieczorem zastąpi sztuczne  
oświetlenie. Z okien rozlegać się bę-  
dzie widok na otwartą przestrzeń i  
słońce będzie zaglądać przez nie,  
jak to się dzieje obecnie. Nie bę-  
dzie śladu piwnicznego powietrza,  
będzie ono czystsze i aromatycz-  
niejsze, niż na powierzchni ziemi.  
Temperatura zaś będzie odpowiada-  
ła absolutnie wymaganiom higieny.  
Nie trudno domyślić się, że wszyst-  
kich tych cudów dokona elektrycz-  
ność, której nowoczesne budowni-  
ctwo zawdzięczać będzie zarówno  
światło dzienne pod ziemią, jak  
świeże powietrze pól i lasów. Przez  
okna zaglądać będzie sztuczne słoń-  
ce, a zmieniające się malowane wi-  
doki będą dawały złudzenie rzeczy-

wistych krajobrazów, różnych za-  
leżnie od woli mieszkańców tych  
nowoczesnych jaskiń.

Celem podziemnego budownictwa  
nie jest jedynie osiągnięcie drogi  
sztuki warunków, jakie istnieją na  
powierzchni ziemi w naturalnej po-  
staci. Nie spowoduje go również  
wyłączny strach przed atakami lot-  
niczymi. Główną zaletą podziem-  
nych miast jest stwierdzony nauko-

Laureat nagrody  
literackiej



Podobizna Stefana Otwinowskiego,  
laureata nagrody literackiej m. Ka-  
liza im. Adama Asnyka, którą o-  
trzymał za swą pierwszą książkę  
p. t. „Życie trwa cztery dni”.

wo fakt, że warunki życia będą  
w nich zdrowsze, niż na ziemi. Jed-  
nym wejściem do domu będzie zaopa-  
trzone w aparat filtrujący, który  
nie dopuści do wnętrza żadnego za-  
razka, usuwając raz na zawsze ko-  
nieczność posługiwania się odkur-  
zaczem. Lampyienne będą do-  
starczały promieni ultrafioletowych  
o takiej sile, iż zdrowie mieszkań-  
ców ulegnie radykalnej zmianie na  
lepsze. Znikną wszelkiego rodzaju  
przeziębienia, oraz powodowane  
przez nie choroby, ponieważ zaha-  
mowany zostanie dostęp zarazków  
i wzrośnie odporność organizmu.  
Stokój, jaki zapanuje w podziem-  
nych miastach wzmocni do tego  
stopnia nerwy mieszkańców, że cho-  
roby nerwowe i umysłowe staną się  
wielką rzadkością.

Każdy z łatwością zrozumie, jak  
wielka rola przypadnie elektrycz-  
ności w życiu podziemnego miasta.  
Będzie ona jedyną wykonawczą  
czynnością gospodarskich, zastępu-  
jąc całkowicie pracę służby. Gospo-  
dyni domu nie będzie nawet po-  
trzebowała chodzić po sprawunki,  
bowiem aparat telefoniczny — teta-  
wizyjny umożliwi nie tylko zakup,  
lecz również obejrzenie towaru bez  
opuszczania domu. Zniknie zmora  
przedświątecznych porządków, po-  
niważ brak kurzu, opał nie two-  
rzący sadzy, naczynia i sprzęty z nie-  
rdzewnego metalu zmniejszą do mi-  
nimum konieczność mycia i czysz-  
czenia. Życie gospodyni domu sta-  
nie się egzystencją, przypominają-  
cą legendę o rozkoszach pobytu w  
raju, o ile kobiety nie wymyślą so-  
bie w międzyczasie nowych kłopo-  
tów.



## Kodeks karny w przeszłości

Straszliwy korowód najwymiślniejszych tortur

Prawo przed siłą! Maksyma ta figuruje jeszcze na ścianach wielu sądowych, nie zawsze jednak stosowano ją istotnie. Procedura wymiaru sprawiedliwości przechodziła w biegu czasu wiele zmian. Brutalność i okrucieństwo metod karnych ustąpiły z czasem miejsca humanitarniejszym poglądom. Celem kary stała się poprawa przestępcy i ponowne włączenie go do kadr społecznych.

Dzieje kar cielesnych świadczą, że każda epoka, a nawet każdy naród w różny sposób usiłowały ponieść powagę prawa stosowaniem kar za jego pogwałcenie. Już Pismo Święte zaleca nie szczędzić różgi w wychowaniu dzieci.

Kary cielesne miały podwójny cel: po pierwsze, dawały odczuć przestępcy przykre skutki pogwałcenia przez niego obowiązujących praw, po drugie zaś usiłowały przez stosowanie fizycznych cierpień zmusić do zeznań. Wymiar sprawiedliwości stosował oprócz kar cielesnych, pozbawienie wolności, kary pieniężne oraz pozbawienie majątku i czci. Rzymianie przybijali przestępców do krzyża lub łamali ich kości, Grecy zmuszali ich do wypicia trucizny. W innych krajach skazywano winnych na galery, ścinano, wieszano, topiono.

W czasach panowania siły kary odznaczały się szczególnym okrucieństwem. Dzieje wymiaru sprawiedliwości w owym okresie stanowią najsmutniejszy dział historii. Występnie w nim cała złośliwość, podłość i namiętność natury ludzkiej. Okrutne przede wszystkim były rodzaje tortur, jakie zadawano, aby zmusić obwinionego do przyznania się. Gdy zaś przyznał się do winy pod wpływem nieludzkich męczarni, palono go na stosie lub ścięto.

Wielkie europejskie rewolucje zapisały się krwawo w dziejach wymiaru sprawiedliwości, który z równym okrucieństwem karał króla, jak zwykłego mieszczucha. Istnieją jeszcze niemi świadkowie procesów czarownic. Jedynie historykowi wiadomo, że ten czy ów stary budynek miejski był miejscem okrutnego rąstwienia się nad niewinnymi ofiarami ciemnoty. W wielu muzeach przechowywane są narzędzia tortur i odtworzone są dawne więzienia, na widok których widzą drętwieje z przerażenia. Można tam oglądać jeszcze śruby do wykręcania palców, buty hiszpańskie, konfesjonał torturowy, żelazną dziewicę, pregiez, szubienice, ruchome topory, żelazne kołnierze i mnóstwo innych narzędzi do wydobywania z obwinionych zeznań.

W krajach niemieckich stosowano pięć stopni tortur. Pierwszy polegał na pokazaniu oskarżonemu wszystkich narzędzi męki, aby go przerazić i zmusić w ten sposób do przyznania się. O ile ten widok nie skłonił go do zeznań, wręczano mu palce w śruby. Tortury te trwały godzinę. Następowala kolej hiszpańskich tortur, które miażdżyły nogi. Podczas tych tortur kneblowano badanemu usta, aby przeskodzić krzykom. Czwarty stopień męk polegał na podciąganiu delikwenta do góry, zawieszając mu jednocześnie ciężary u nóg. Piąty stopień tortur zawierał wszystko, co okrucieństwo ludzkie mogło wymyślić. Obwinionemu wykręcano ręce ze stawów i wiązano je na karku. W tej pozycji podciągano go do góry. W celu spętowania męczarni wręczano mu palce w śruby i wkładano hiszpańskie buty lub świeżo go twardym rzemieniem i wbijano igły pod paznokcie.

Stosowano również często tortury ogniowe. Przypiekano ciało na wolnym ogniu, szarpano je rozpalmionymi obiegami lub palono przestępcę na stosie. Ciała straconych wy-

# Nieprześcignione piękno Akropolu

## (Wrażenia z wycieczki do ruin dawnej Grecji)

Szczer naszemu autobusowi lekceważąco wyciągnął rękę, wskazując nam coś w oddali, i wypowiedział jedno tylko słowo.

Byliśmy już w połowie drogi między Pireusem a Atenami. Odwróciłem się, znużając się do nie oglądania się w tamtą stronę; nie pragnąłem tak przypadkowego spotkania. I dopiero wtedy, gdy znaleźliśmy się w samym mieście, gdy od Tezeonu zaczęliśmy podnosić się wyżej, dopiero wtedy zdecydowałem się spojrzeć.

Wysoka skała, na niej białe, piękne gmachy, kolumnady... Widok dobrze znany z fotografii.

Akropolisowi i Partenonowi postawiliśmy poświęcić cały dzień — jeden z dwóch dni, jakie mieliśmy do dyspozycji. Na szczęście dzień był słoneczny — po błękitnym niebie powoli płynęły białe, kędzierzawe obłoczki.

Umyslnie odłączyliśmy się od towarzyszy podróży, by przed Partenonem stanąć samotnie, a nie w otoczeniu tłumu, słuchającego objaśnień przewodnika, i nie tylko stosującego się do wskazówek, ale i tych wskazówek.

Zwiedzających wpuszczają do Akropolu o dziewiątej z rana, my jednak przyszliśmy wcześniej i kwadrans mniej więcej czekaliśmy, siedząc na drewnianej ławeczce koło wejścia.

Prócz nas był koło wejścia tylko jeden jeszcze zwiedzający, to też weszliśmy pierwsi. I gdy przekroczyliśmy próg, zaczęliśmy wchodzić po krótkiej drodze, po nierównych stopniach, mineliśmy Propyleje, zapomniałmy o wszystkim, co zostało poza nami.

Naprzeciwko mnie Partenon. Sięgnę, oparłszy się plecami o ścianę — podnóżek — Erechthona. Ociecha, poranna godzina, spędzona tutaj, porostanie, naturalnie, niezapomniana na całe życie. Można się tu tylko modlić i tylko modlitwa możliwa jest na Akropolisie. To też każdy się modli, w cokolwiek wierzy. Naturalnie, trzeba zapomnieć o wszystkim, zapomnieć o towarzyszach podróży, o wrażeniach z okolicy, o przewodnikach, ateńskich ulicach i współczesnych grekach.

Pogrążyć się w sobie samym, podać się fał, podnoszącej się w każdym na widok Partenonu. Trzeba umożliwić siłom — w człowieku? w przyrodzie? w świecie? — działanie samotno i jedyne nie trzeba przeszkadzać temu działaniu.

Czymże jest doskonałość? Gdzie ona się kryje? Oczywiście przede wszystkim w wolności, w nieobecności przemocy, nawet wysiłku. Ze zdziwieniem konstatuje się, że doskonałość jest możliwa na ziemi, że ona istnieje, że nawet ludzkie ręce mogą ją stworzyć.

Na czym polega głównie, istotna niezwykłość Partenonu?

Nie może tu być różnicy zdań: jego niezwykłość polega na jego niematerialności, uduchowieniu. Partenon — to przede wszystkim i przede wszystkim idea, odziana w marmur. Wyraża i niezbita pewność co do tego podnosi każdego zwiedzającego, zdolnego do oddania się potęgze przeżywania, wzrokowych wrażeń. Któż, zwiedzający Akropol, zapomni godziny, które spędził u stóp Partenonu?

Tego pięknego, słonecznego poranku Akropol był co najmniej przez godzinę, prawie pusty i nie przeszkadzał w poddaniu się temu, co podnosiło się w nas z samego dna duszy. Słońce świeciło, marmur ogrzewał się pod ręką. Pachnie rumiankiem, rosnącym w niezliczonej ilości między kamieniami. Teraz przez cały życie zapach rumianku łączyć się będzie dla mnie z przeżyciami na Akropolu.

Skała, na której znajduje się Akropol, jest niewielka, mierzy ona 270 metrów szerokości i 156 długości. Nad miastem wznosi się ona tylko na 92 metry. Zaledwie trzy hektary. Akropol — jakkolwiek trudno w to uwierzyć i pogodzić się z tym — ma niewielkie rozmiary.

Był czas, kiedy Akropol stanowił całe miasto — nazywał się wtedy nie Ateny, lecz Kekropeis. Tu Atena ożywiła drzewo oliwkowe, Posejdon uderzył trójzębem w skałę, z czego powstały w niej trzy szczeliny, z których wypływa słona, morską wodą Tu znajdował się pałac króla Erechtheusa.

Z XIV i XII wieku przed naszą

erą zachowały się tu do naszych czasów — budowle: przede wszystkim ściana, wysokości 10 metrów, niegdyś otaczająca twierdzę. Budowle te pochodzą z okresu mykeńskiego.

Erechtheon w każdym razie istniał już w VIII wieku, początkowo, jako pałac króla Erechthona, który wprowadził kult Posejdon. Dlatego też pałac miał podwójną nazwę: Erechtheon - Posejdon. Powoli kult Posejdon łączył się z kultem Ateny, a Erechtheon został zaliczony w poczet bogów. Dawny (z epoki mykeńskiej) pałac Erechthona zamieniony został na świątynię, w której czczono Erechthona — Posejdon i Atenę wraz ze stopniowym wzmacnianiem się kultu bogini Zjednoczenie wrogich — a raczej konkurujących ze sobą bóstw — świadczyło nie tylko o religijnym, ale i o politycznym zjednoczeniu. Zarówno w „Iliadzie”, jak i w „Odysei” wspomina się o Erechthonie, jako o świątyni, poświęconej jednocześnie Atenie i Erechthonowi. Pisz o niej również Herodot.

W kaplicy, dawnego Erechthona znajdowała się stara rzeźba bogini Ateny z oliwkowego drzewa. Według legendy drewniany ten posąg Czczono ją paleniem w dzień i w spadł z nieba jeszcze za Kekropsy. nocy złotej lampy, zrobionej przez znakomitego Kallimana. Olej do tej lampy wlewano tylko raz do roku.

W 480 roku Persowie spalili drewniany posąg, ale, jak opowiada Pausanias, oliwkowe drzewo następne zaraz dnia wypuściło świeże pędy.

W VI wieku (w roku 594 przy Solonie) wybudowano obok Erechthona świątynię Hekatompedon, całkowicie poświęconą Atenie, ponieważ uważano, że Erechtheon nie wystarcza już dla oddawania czci, należnej tej bogini. Ta nowa świątynia, która później zniknęła i której niedługo z trudem ustalono, była prototypem przyszłego Partenonu, ściślej mówiąc pierwszego Partenonu z końca VI wieku.

Zbudowana została świątynia Hekatompedon przez Pizystrata. Tyrania tej rodziny skończyła się zabójstwem Hipparcha, syna Pizystrata.

w 514 roku i wygnaniem brata jego, Hippusa.

Epoka Pizystrata była okresem rozkwitu sztuk w Atenach. Wrogie partie — arystokratyczna Pizystrata i demokratyczna Alkmeonidów — konkurowały między sobą w dziedzinie sztuki, zwłaszcza zaś w upiększaniu Akropolu.

Zwycięska — po upadku tyranii w 507 roku — demokracja Klistena, z roku Alkmeonidów, przywróciła prawa Solona i zdecydowała na pamiętkę uwolnienia się od tyranii, stworzyć dla bogini Ateny obrończyni miasta, nową świątynię, większą i ładniejszą niż poprzednia — Partenon. Po zwycięstwie nad Persami, zdecydowali atenci, że świątynia ta powinna być zbudowana z marmuru. Zaczęto już budowę, gdy w roku 480 (druga wojna perska) żołnierze Kserksesa spalili Akropol (ślady tego pożaru jeszcze istnieją). Przy czym persowie zbudowali zarówno Erechtheon, jak i Hekatompedon. Dopiero po zwycięstwie pod Salaminą mogli atenci, czy pomyśleć o odbudowaniu Akropolu i rozpoczęciu na nowo budowy sprzyjały sztuce.

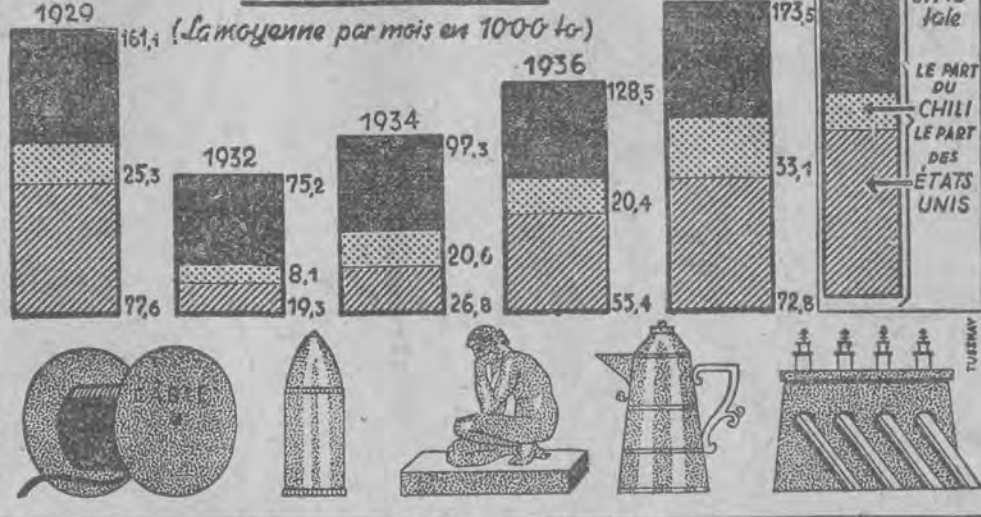
Ale przede wszystkim trzeba było zakończyć obronne budowle. Tym właśnie zajęci byli Arystydes, Temistokles, Kimon. Dopiero Perykles zabrał się do odbudowania spalonych świątyni i pałaców. W tym celu zwołał w 456 roku do Aten zjazd panhelleński. Ale planom Peryklesa przeciwstawiła się Sparta, dawno już zadowolona z Aten. W 454 r. wywalczył Perykles przeniesienie rządu federalnego z Delos do Aten. (Attycko - delijska liga przeciwperska założona została w 477 roku z religijnym i finansowym celem w Delos). Pod pozorem zabezpieczenia posągów i pieniędzy przed Persami, zostały one przeniesione na Akropol. W 455 roku zawarty został pokój z Persją, a już w roku 454 Perykles osiągnął, że jedna dziesiąta wszystkich pieniędzy, wpływających na rzecz ligi, przeznaczona została na upiększenie i odbudowę świątyni.

Zaczął się wiek Peryklesa (460—430 roku), rozpoczął się zarazem nowy i ostatni rozdział w życiu Partenonu. Erechtheon, znany nam dzisiaj, zbudowany został już po Partenonie. W nim uwiłocznit się cały wdzięk i piękno jońskiego stylu. Kobięcy urok Erechthonu wyróżnia się na tle spokojnego, surowego, męskiego stylu Partenonu. Piękno Erechthonu łączy, zmusza do zachwytu. Partenon pewnie króluje obok. Erechtheon — to kontrast, Partenon — to bas. Ale jeden dopełnia drugi i wydaje nam się teraz, że jeden nie może istnieć bez drugiego. Obok nich, nawet na Akropolu, wszystkie blednie.

W nieprześcignionym — nigdzie, przez nikogo i przez nic — pięknie Partenonu ogromną rolę odegrała oczywiście ta naturalna rama, w której się mieści. „Tym ludzom (grekom) natura dała wszystko” — powiedział Flaubert, zwiedzając Akropolis. I rzeczywiście czym byłby Akropol i Partenon, stworzone w innych ramach? Skała, która jest naturalnym piedestałem, górski horyzont dokoła, morze i wyspy, czystość i miękkość greckiego powietrza. Nawet w jaskrawym słonecznym świetle widzi się miękkość rysy Partenonu. Wieczorem barwią się ciemnym błękitem: skłony Himeru, lilowe cienie pokrwyją okoliczne wzgórza. W dole błękitnej równiny Attyki. Zmrok opada na białe miasto i na oliwkowe pola w srebrnej poświacie. Ciemność otula świątą skałę, a na niej białe, dumny Partenon — białe, wiecznym pięknem, gdy wszystko dokoła jest już ciemne. W nim wciąż jeszcze żyje dusza dawnej Grecji.

## Światowa produkcja miedzi

### La production mondiale de cuivre



W związku ze zbrojeniami zużycie miedzi wzrosło niesłychanie. Jednak zdobycie miedzi, które w Stanach Zjednoczonych podniosło się o 400 procent, sprawia, że ceny nadal utrzymują się na stosunkowo niskim poziomie.

stawiano często na widok publiczny. W Chinach i niektórych krajach Azji istniało po dziś dzień zwyczaj wystawiania głów zbrodniarzy, wbijając je na gale. W Holandii stosowano tortury innego rodzaju. Drewno obwinionych gładem, umieszczając ich jednocześnie w pobliżu kuchni, skąd dochodziła woń smażonych potraw. Innych przywiązywano do słupów i lano im kro-

plami zimną wodę na wygoloną czaszkę. Tortury te powodowały zwykłe szaleństwo i powolną śmierć. W Chinach wykręcają skażącemu uszy i skazują na „powolne” powieszenie. Stawiają go na stosie, ułożonym z drobnych polan, i zarzucają mu na szyję sznur, jak się to czyni na szubienicy. Następnie wyciąga się codziennie ze stosu jedno polano, skutkiem czego ciała

skazańca opuszcza się powoli i sznur również powoli zaciska się dokoła szyi, aż dusi w końcu ofiarę. Dzieje wszystkich krajów opowiadają o stosowaniu w krzeszłości najrozmaitszych tortur, świadczących o okrutnej procedurze karnej, której nie wystarczały moralne cierpienia przestępcy, odrąconego przez społeczeństwo.



**Jeśli włosy wypadają — są chore**

Trzeba natychmiast przystąpić do kuracji, aby uniknąć wyłysienia. Jeżeli zauważymy łupież, poczuemy swędzenie skóry na głowie, włosy staną się zbyt tłuste lub zaczynają wypadać, jest to bezsporny dowód, że czas najwyższy pomyśleć o pielęgnacji włosów. Trzeba co rano wetrzeć trochę PETROLU Perfection a włosy z pewnością przestaną wypadać, staną się lśniąco i elastyczne i będą się pięknie układać bez używania jakichkolwiek innych środków.

**PETROL PERFECTION**  
o miłym zapachu

Po powrocie z Londynu  
wznowiłam lekcje angielskiego.  
Dyplomy: „City of London College”  
i „The Institute of Linguists”  
Cegielniana 3, m. 5  
A. HALPERINOWA, Tel. 153-14.

Gabinet kosmetyczny  
**R. Baumgarten**  
Sienkiewicza 3/5 m. 4  
Przyjmuje od 10—2 i 4—8  
Lampa Perihel  
Ceny przystępne.

DR. MED.  
**H. Różaner**  
Specjalista chorób  
skórnych, wenerycznych  
i seksualnych  
Narutowicza 9, II p., front  
Tel. 128-98  
przyjmuje od 9—1 i 5—9 wiecz.

B. profesor chorób nerwowych  
**Wł. Dzierżyński**  
powrócił z zagranicy  
ordynuje godz. 5 — 7  
Traugutta 5

DOKTOR  
**S. Sztylerman**  
chor. kobiece i akuszeria  
POWRÓCIŁ  
6-go Sierpnia 37, telef. 206-62  
przyjmuje od 3—7 wiecz.

Pierwsza Przychodnia  
**WENEROLOGICZNA**  
leczenie chor. wenerycznych  
i skórnych  
Zawadzka 1, tel. 122-73  
czynna od 8 r. do 9 wiecz.  
Porada 3 zł.

DOKTOR  
**Dorota Lewy**  
CHOR. PLUC. RENTGEN  
przeprowadziła się na  
Radw.ńska 4, tel. 239-06  
przyjmuje od 5—6.

KINO - TEATR  
**URANIA**  
Cegielniana 2  
Tel. 107-34

## Najprzedniejsze znane materiały z oryginalnej przędzy angielskiej, firmy **Karol Midelburg, Bielsko** **SPORTKING**

są do nabycia **WYŁĄCZNIE** w następujących składach sukna  
**N. MALCZER, Piotrkowska 31** | **J. ROZENKOPF, Piotrkowska 28 fr. II p.**  
**G. E. RESTEL, Piotrkowska 84** | **WŁOKNO BIELSKIE, Nowomiejska 6**

### INSTYTUT „INTRO” ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 80

#### STOSUJECIE FOTOKOPIĘ

ZAMIAST FOTOGRAFII I ODPISÓW CZY ODRYSÓW

WSZELKICH DOKUMENTÓW!

FOTOKOPIA WYKLUCZA CAŁKOWICIE  
MOŻLIWOŚĆ SFAŁSZOWANIA DOKUMENTU

FOTOKOPIA TO DRUGI ORYGINAŁ!

#### „INTRO” FOTOKOPIUJE:

AKTY NOTARIALNE, HIPOTECZNE,  
SĄDOWE I PRYWATNE; WEKSELE,  
CZĘKI, REWERSY, WARRANTY, KWITY;  
WYROKI, DOWODY OSOBISTE,  
LEGITYMACJE, ŚWIADECTWA METRY-  
KALNE; DYPLOMY I ŚWIADECTWA  
SZKOLNE; WAŻNIEJSZE KORESPONDENCJE; POLISY UBEZPIECZE-  
NIOWE; AKCJE, WYCIĄGI z KSIĄG  
HANDLOWYCH, BIBLIOTECZNYCH,  
INNYCH; ŚWIADECTWA PRZEMYSŁO-  
WE; KONCESJE, WZORY, ZNAKI FA-  
BRYCZNE, WIAZANKI TOWARÓW,  
MODELE, DESENIE, ŚWIADECTWA  
PRACY; PLANY, RYSUNKI, WYKRESY,  
WIZERUNKI, ZNACZKI i t.d.



KORZYSTAJCIE  
z WIELKIEGO  
UDOGODNIENIA  
FOTOKOPII  
„INTRO”

„INTRO” FOTOKOPIUJE WSZELKIE FORMATY!  
CENY ODBITEK SĄ MINIMALNE

„INTRO” WYKONUJE WSZELKIE ZAMÓWIENIA  
w CIĄGU 3-CH GODZIN

„INTRO” ZAPEWNIĄ PEŁNĄ DYSKRECJĘ!

INSTYTUT „INTRO” ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 80

wszelkiego rodzaju  
**FUTRA** DETALICZNIE poleca

**Sz. Zylberman** Południowa 5  
telef. 229-74  
Ceny niskie!!

GRUNTOWNE  
i samodziel-  
niające wy-  
czenie zape-  
wniają  
ZAWODOWE

**KURSY**

**KROJU**  
i SZYCIA

Prof. P. SZEJNFINKIEL 83  
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA  
Specjalne działy: mierzenie i modelowanie  
dla krawczyń oraz pyjam i bielizny luksus-  
wej. Prospekty bezpłatne. Opłata przystępna.

Dr. med.  
**S. Kryńska**  
Chor. skórne i weneryczne  
(kobiety i dzieci)  
POWRÓCIŁA  
Sienkiewicza 34 telef. 146-10  
przyjmuje od 12—1 i od 3—4.

Dr. E. Gutman  
Dr. Maria Gutman  
specj. choroby dzieci  
powrócił  
AL. KOŚCIUSZKI 8, tel. 173-00  
ord.: 12—1, 3—6.

Dr. med.  
**Paulina Lewi**  
specjalista  
chorób kobiecych i akuszeria  
Śródmiejska 28  
telef. 240-10  
przyjmuje od 12—2 i od 4—8 wiecz.

DR. MED.  
**S. HEINRICH**  
chor. dzieci i wewnętrzne POWRÓCIŁ.  
ul. CEGIELNIANA 15, fr. I p. tel. 147-67  
Szepeleńskie ochronne przeciwdytery-  
tyczne. Gabinet elektro i światłoleczni-  
czy dr. S. Heinricha. Leczenie krótki-  
mi falami, diatermią, lampą kwarcową,  
diazem, galwanizacją, faradizacją.  
Leczenie wszelkimi aparatami rów-  
nież w domu pacjentów. Czynny od  
10 — 2 i 3 — 8 wieczorem.

**PIANINA** nowe  
pierwszorzędne  
jakości już od zł. 1.200.— także uży-  
wane pianina okazują do sprzedania.  
Spłaty ratowe. B. SOMMERFELD.  
Skład fabryczny, Łódź, Piotrkowska 86  
tel. 103-75.

### D. SZENBERGOWA

po powrocie  
wznowiła przyjęcia.

Poleca nowości pierwszorzędnych domów  
paryskich.

PIOTRKOWSKA 134, tel. 105-86

### Dr. med. L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych,  
wenerycznych i moczopłucowych  
Nawrot 32, front I piętro  
telefon 213-18.

przyjmuje od 8—9 30 rano i od 5.30—9 w.  
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

### DR. MED. NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych  
i seksualnych

Andrzeja 5, telef. 159-40

przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w  
w niedziele i święta od 9—12

LEKARZ - DENTYSTA

### E. CYPIN-KRENICKA

Przejazd 36, tel. 265-32

powróciła  
przyjmuje od 10—1.30 i od 3—7 pp.

DR. MED.

### Albert Gotlib

AKUSZER - GINEKOLOG

powrócił

Piotrkowska 26, telef. 177-50

### Dr. A. S. TENENBAUM

Chor. wewnętrzne  
(Spec. chor. płuc)

POWRÓCIŁ

Piotrkowska 109, tel. 220-25  
przyjmuje od 6—8 pp.

### Dr. Rosenzweig

powrócił

Piłsudskiego 72

telef. 128-74

Dr. med.

### T. RUNDSTAJNOWA

Spec. chor. dzieci  
wznowiła przyjęcia

Pomorska 7, telef. 127-84

przyjmuje od 3—6.

LEKARZ - DENTYSTA

### F. Baruchin

powróciła

Śródmiejska 25,

telefon 209-12.

## Koncesjonowane PRZEDSZKOLE ROZY KAWENOKI

w ogrodzie, ul. Gdańska 94

przyjmuje dzieci od lat 3—6.

Zapisy od 12 — 2



**Kupujcie  
z I-go źródła**

Wielki wybór:

Wózków dziecięcych  
Łóżek metalowych  
MATERACJ wyścielanych  
MATERACJ sprężyn.  
Łóżek polowych  
w fabrycznym  
— — — — — składzie „DOBROPOL”

Łóżek komodowych  
WYŻYMACZEK  
marki „Rubber”  
ŁODÓWEK  
LEŻAKÓW, HAMAKÓW  
ROWERÓW i drzewyn  
Łódź, Piotrkowska 73  
w podw. Tel. 159-90

Ustosunkowany zarządca domów, mogący stu-  
żyć na żądanie pierwszorzędnymi refe-  
rencjami, obejmie jeszcze

zarząd kilku domów w Tel-Avivie

Oferty: Księgarnia E. Wiener, Katowice, Szo-  
pena 8 pod „Zarządca”.



„OLLA”  
PRES. 7

NIEDOŚCIGNIONE  
JAKOŚCI  
PEWNOŚCI

ORYGINALNE TYLKO  
Z TYM ZNAKIEM  
FABRYCZNYM

BEZGRANICZNIE  
ELASTYCZNE



PATENT FRANC. NR. 790.504  
PATENT AMER. NR. 1039.704



### Kupcy i Gospodynie!

Zakładają na swoje okna najładniejsze  
i najtrwalsze

Rolety Okienne z Drutu Drzewnego

najlepsza ochrona przed upalnym  
słońcem i światłem dziennym, piękne  
desenie, olbrzymi wybór.

DO NABYCIA: ul. 6-go SIERPNIA 39  
m. 10, front II piętro. — Tel. 211-80.  
540—10

### Farbiarnia Futer

egz. od 1918 r.

chemik H. Schoenman

Farbowanie, przyciemnianie, odfus-  
czanie, czyszczenie wszelkich futer  
najnowszą techniką lipską i francuską.

CENY NISKIE.

DOKTOR

### HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych  
i seksualnych

Traugutta 9, front, I p.

przyjmuje od 8—11 i od 6—9 w  
w niedz. i święta od 9—12.30 pp.

### Dr. Jakobson

Chirurg i ortopeda

Spec. chirurgia kostna

Sterlinga 22, telef. 174-42

DR. MED

### Bornsteinowa

Choroby kobiece  
i akuszeria

Śródmiejska 29, tel. 134-90

POWRÓCIŁA

Przyjm. od 10—12 i 3—8 wiecz.

Dziś i dni następnych wielki podwójny program!

Wielki, potężny i grozą przejmujący film.  
Tragiczne walki ludzi otoczonych przez  
bandy Arabów p. t.

W rol. główn.: Borys Karloff i Victor Mc Laglen

Ciekawy film  
podróżniczy pt.

„Zew Trombity”

Pocz. codz. o 4, w soboty,  
niedziele i święta o 11.30

## Patrol na pustyni

Właścicielka **Kursów**  
**KROJU i SZYCIA**

**Lina KAUFMAN**

**SIENKIEWICZA 67**

**67**

**Powróciła**

i osobiście przyjmuje zapisy  
od 9 do 13 pp.



**NAPRAWA WIECZNYCH PIÓR**

**W CIĄGU JEDNEGO DNIA**  
we własnych warsztatach

**A. J. OSTROWSKI, s-cy**  
**PIOTRKOWSKA 55**

**Pracownia Okryć**  
**Damskich**

**SZ. FINGERHUT**

(daw. Piotrkowska 55)  
została przeniesiona na

**Al. Kościuszki 9** telefon  
167-80  
i zawiadania Sz. Panie, że powrócił z Paryża z najnowszymi modelami

Towarzystwo Szerzenia Oświaty i Wiedzy  
Technicznej wśród Żydów w Łodzi

otwiera:

1) **ROZNY**  
**Wieczorny Kurs Tkactwa**  
2) **KURS**  
**Tkactwa Mechanicznego**

kurs szulmajsterski

Zapisy przyjmuje i informacji udziela kancelaria  
Szkoły Przemysłowej

**Pomorska 46/48**

telef. 163-80

w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godz.  
19-ej do 21-ej.



Łazienka lecznicza  
Ciepła kwatera

**Al. Kościuszki 41**  
tel. 204-89

**Higiena**  
to zdrowie!

Cyklinowanie, drutowanie i fro-  
terowanie posadzek, czyszcze-  
nie wystaw i okien, sprzątanie  
biur i pokoi, odkurzanie elek-  
troluxem. Reneracja linoleum.  
Pakowanie okien i drzwi.

**J. HUPERT i S-ka**  
Piotrkowska 44.  
tel. 202-14.

WÓZKI DZIECIĘCE  
KOŁKA METALOWE  
MATERACE  
WANTANIE W FABR. SKŁADZIE  
**J. B. WÓLKOWYSKI**  
NARUTOWICZA 11 TEL. 137-70  
REPERACJE I LAKIEROWANIE

**Dr. Daniel Kon**

CHOROBY NERWOWE

I WEWNĘTRZNE  
Kilińskiego 16, telef. 228-08  
przyjm. od 6-8 wiecz.

**REICHER**

Specjalista chorób skórnych,  
wenerycznych i seksualnych  
leczenie promieniami Roentgena  
Południowa 28, tel. 201-93  
przyjm. od 8-11 rano i od 5-8 w.  
w niedziele i święta od 9-12-ej.

**Lecznica Stomatologiczna**  
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI

**Dr. med. Sadokierskiego**

Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej

**PIOTRKOWSKA 56**

TEL. 129-77.

Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

**DLA CHORYCH** na raptury (przepukliny), skrzywie-  
nie kręgosłupa i różne kalectwa!!

Specjalne bandaż ortopedyczne, które z najwię-  
kszym skutkiem wstrzymują najstarsze i naj-  
niebezpieczniejsze raptury pachwiny, pępka i brzu-  
cha, największych rozmiarów jak głowy dziecka i  
głowy ludzkiej u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Spe-  
cjalne bandaż ortopedyczne na raptury powrotne  
po operacji oraz specj. bandaż (pasy brzuszne) po  
operacji ślepej kiszki na obniżenie żołądka, wnetr-  
ności, obwisłe brzuchy i wypad macicy. Dla cier-  
piących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźli-  
cę kości i paraliż ortopedyczne. — Specjalne lecz-  
nicze gorsety, prostotrzymacze, aparaty ortoped.  
różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce alumini-  
owe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie boles-  
ne stopy (platfus) specjalne wkładki ortoped.  
w formie gipsowych z najsłabszymi i  
najcięższymi (gipsowymi).



**SPECJALNY ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY**  
Spec. Ortop. **J. RAPAPORT**  
obecnie **ZAWADZKA 8**

Tel. 221-77 (dawniej Wólczańska 10).

Ceny przystępne 30-letnia praktyka

**UWAGA:** Dla ubezpieczonych w Ubezpie. Społ.

znaczące ulgi.

**NOWOŚĆ ORTOPEDYCZNA**

Spuchnięte kostki u nóg, nabrzmienia żyłne

we wszystkich podobnych bolesnych przy-  
padkach natychmiastową ulgę przynoszą chi-  
rurgiczne pończochy marki „Ideal Gum”. —

Oryginalne pończochy z tkaniny z gumą,  
oraz formatory gumowe na grube nogi, nie-  
widoczne pod najcieńszą jedwabną pończo-  
chą, przywracają wysmukłość i zgrabność  
zwalniają od cierpień i bólu.

DR. MED.

**E. NYSENHAUS**

CHOROBY DZIECI

OGRODOWA 1. TEL. 238-95.  
przyjmuje od 3 — 5 pp.

DR. MED.

**Ignacy Margolis**  
**OKULISTA**

przeprowadził się na ul.  
**Al. Kościuszki 52,** telef. 165-17  
Godz. przyjść 11-2 i 5-7

Dr. med.

**JERZY SUDYA**

Akuszer Ginekolog

**LEGIONÓW 11,** tel. 115-27  
przyjmuje od g. 8-10 rano i 4-8 wiecz.

**Dr. Felicja ROZEN**

CHOROBY DZIECI

**powróciła**

**Moniuszki 2,** tel. 169-00  
Przyjmuje od 4-6.

**Dr. med. HELLER**

Spec. chorób wenerycznych, ma-  
czepialowych i skórnych

**Traugutta 8,** Tel. 179-89

Przyjmuje od 8-11 i 4-8 wiecz.  
w niedziele i święta od 10-1 pp.

LEKARZ - DENTYSTA

**Feliks Seidengart**  
**POWRÓCIŁ**

**Zamenhofska № 1**

tel. 139-26.

przyjmuje od 10-1 i od 4-7.

**RAKIETA**

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!



Zeromskiego 74/76. tel. 129-88

Wielki dramat życiowy wg. powieści **Antoniego Marczyńskiego** — Szlakiem Hańby

**„Kobiety nad przepaścią”**

**Bogda, Grossówna, Wiszniewska, Stępowski, Sielański, Samborski, Żabczyński**

Początek w dni powsz. o g. 4, w soboty, o g. 12, w niedziele i święta o 2. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Dziś i dni następnych! — Wielki film, który za granicą wywołał niebywały zachwyt

**„NARODZINY GWIAZDY”**

Pierwszy nowoczesny film w kolorach naturalnych. — W rol. gł. **JANET GAYNOR**, lepsza niż w „Siódmym niebie”  
i **Fredric March** — wspanialszy niż w „Czarnym Aniele” stwarzając postać równą „Dr. Jekyllowi”

Następny progr. „KURIER CARSKI” w rol. gł. **Anton Walbrook**

Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc

Pocz. przedst. w dni powsz. o godz. 4, w niedziele i święta o godz. 12.

KINO TEATR

**METRO**

PRZEJAZD 2

Pocz. o g. 12

Dziś poraz ostatni!

Czołowy francuski film odznaczony w tym roku na-  
groda miasta Paryża

**„ZAWINIŁAM”**

(„Abus de confiance”). Wzruszający dramat studentki  
W rol. główn. **Danielle Darrieux** i **Charles Vanell**

Jutro premiera: „FORTANCERKI”

KINO TEATR

**MIRAZ**

11 LISTOPADA 16

Pocz. o g. 12

Dziś i dni następnych!

Przepiękny film p. t.

**Dunia, córka pocztmistrza**

Reżyseria: **Wł. Turzański**

**HARRY BAUR, Janine Crispin** i **Georges Rigaud**

Role główne